ISSN 1897-1083

ECHA POLESIA

№ 1(65)2020 KWARTALNIK POLAKÓW NA POLESIU



100-LECIE KINA W ŁUNIŃCU

POLICJANCI – SPOŁECZEŃSTWU

JANINA SZESTAKOWSKA – SYBIRACZKA Z PIŃSKA



PRZEGLĄD ZESPOŁÓW KOLĘDNICZYCH







Tradycyjnie w okresie poprzedzającym Święta Bożego Narodzenia w Polskiej Szkole Społecznej im. I.Domeyki w Brześciu odbył się wielki przegląd zespołów kolędniczych.

Na tę okazję społeczność szkolna zgromadziła się 21 grudnia. Przygotowania trwały od 2 miesięcy. Wszystkie dekoracje Sali wykonały nauczycielki języka polskiego PSS im.I.Domeyki, a stroje kolędników i uczestników Jasełek przygotowali Uczniowie wraz z Rodzicami. Każda klasa zaprezentowała swoje inscenizacje, wiązanki najpiękniejszych kolęd polskich, teatralizowane recytacje i pieśni. Inscenizację przypominające okoliczności towarzyszące Narodzeniu Jezusa Chrystusa przygotowali uczniowie klas starszych, którzy występowali w charakterze wokalistów oraz jako aktorzy

SPIS TREŚCI









'ECHA POLESIA'
Kwartalnik Polaków na Polesiu

Adres Redakcji:
Brześć, 224023
ul. Moskiewska 344 - 56
e-mail: klub_polski@wp.pl
www.echapolesia.pl
tel.: w Brześciu:
Kom. z RB MTS (33) 672 19 37
Kom. z RP 0-037533 672 19 37

Redaktor naczelny:
Alina Jaroszewicz

Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2020 roku

SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

WOLNOŚĆ I DEMOKRACJA

Adres korespondencyjny:
Eugeniusz Lickiewicz
Skr. poczt. 63
Plac Wolności 9
Biała Podlaska 1, 21-500

Skład i łamanie:
Olga Brazińska,
Aleksy Pietruszko

Korekta
Helena Żmińko,
Anna Jurkowska

Foto na okładce –
Józef Szymańczyk, 1936 r.
Jan Rusak na drożkach,
ul. Żwirki, obecnie Telmana.
Z archiwum Sergiusza Rusaka

Zapraszamy do polubienia naszej strony na Facebooku
facebook.com/EchaPolesia

SŁOWO REDAKTORA

Dwudziestolecie międzywojenne... Międzywojnie. O tym okresie będziemy opowiadali Państwu w naszym kwartalniku w roku bieżącym. To jest czas szczególny dla każdego Kresowiaka, gdyż był czasem szczęśliwego dzieciństwa naszych rodziców i młodości naszych dziadków. «To było za polskim czasem» – tak nostalgicznie mówili i mówią o tamtym okresie w naszych stronach. My, potomkowie dzieci II RP, starannie szukamy śladów tych lat w naszych miastach i wsiach, w architekturze i kulturze, w tradycjach i wspomnieniach, szukamy artefaktów, starych fotografii, płyt. Pragniemy dowiedzieć się jak najwięcej o życiu codziennym dwudziestolecia międzywojennego, o jego postaciach, by dostrzec ciągłość między ich losami i naszymi – II Rzeczpospolita jest to przeszłość całkiem nieodległa. Dziś mamy tęsknotę za tamtym państwem, za tamtymi realiami i bohaterami, za muzyką i literaturą, za malowniczymi pejzażami, smakiem tamtych potraw... Może dlatego, że tę polską Atlantydę utraciliśmy na zawsze. A może także z powodu, że ten okres z jego mitologizowanym wyobrażeniem był tuszowany, ukrywany przez czasy sowieckie, ledwo naszkicowany w naszej świadomości.

Dziś trudno nam wyobrazić, jak mogło młode państwo polskie po wojnach, rozbiorach, powrotach milionów Polaków do Ojczyzny, zbudować od podstaw przemysł, rolnictwo, transport, stworzyć własny skarb, walutę, administrację państwową, armię, określić ustrój i politykę zagraniczną, ułożyć stosunki z mniejszościami narodowymi na swoim terenie, a przede wszystkim połączyć w jedną całość ziemie byłych zaborów. Lata międzywojenne to czas udanej reformy walutowej, budowy COP i urozmaiconego życia towarzyskiego: rozwijało się szybko młode kino, rewie, teatry, kabarety. W Polsce w 1921 r. miłośnicy filmu mieli do dyspozycji już ponad 400 kin. W numerze 1 «Ech Polesia» prezentujemy Państwu artykuł Światosława Janoczkina o kinie łuninieckim – o tym, jak rozwijała się ta strefa kultury w najdalszym zakątku II RP, w dalekim poleskim miasteczku.

Postęp techniczny młodej Polski umożliwił korzystanie przez szerokie grono Polaków z aparatów fotograficznych. Najtańszy i najprostszy «Boleś» kosztował 10 zł – więc mogli sobie na niego pozwolić nie tylko dobrze usytuowani. Aparaty stanowiły przedmiot pożądania. Fotografia to czas zatrzymany i zwizualizowany. W roku bieżącym zaprezentujemy Państwu dużo dawnych fotografii, wiele będzie publikowanych po raz pierwszy. Pragniemy by dzięki nim powstał wielopoziomowy obraz II Rzeczypospolitej – etniczny, majątkowy, cywilizacyjny, społeczny. Kraj kontrastów – od reliktów państwa szlacheckiego sprzed rozbiorów do nowoczesnej Europy, od dalekich poleskich chat do stacji radiowej w Baranowiczach. Przeglądając te fotografie, widzimy pełne życia osoby, upozowane czy uchwycone w ich zwykłych czynnościach, pragnące wyglądać elegancko, modnie i atrakcyjnie. Widzimy dziewczęta z prowincji, które chodzą w prostych sukienkach, na głowach berety czy kapelusze, a tu chłopki w szerokich, warstwowych spódnicach, kamizelach i chustkach. Co ciekawe, popularnym typem męskiego stroju był mundur w różnych jego wersjach, noszony wyraźnie z duma. To chyba naturalne w państwie, które żyje pamięcią niedawnej wojny i obawą przed kolejną. Sam Komendant lubił pokazywać się w mundurze.

Drodzy Czytelnicy, zapraszamy Was w tym roku w podróż po dwudziestoleciu międzywojennym – będziemy opowiadać o polskiej wojskowości w 100. rocznicę wojny polsko-bolszewickiej, o polskich policjantach – jak wspierali ludność lokalną i dokarmiali dzieci, o niezwykłych polskich losach, o życiu codziennym kobiet i dzieci – na wsiach i w miastach, o architekturze i sztuce. Zapraszamy Drogich Czytelników do współpracy – czekamy na listy, wspomnienia, fotografie o dwudziestoleciu międzywojennym.

ALINA JAROSZEWICZ
REDAKTOR NACZELNA



PAMIĘTAMY O POWSTAŃCACH

23 stycznia brzeski oddział Związku Polaków na Białorusi rozpoczął objazd miejsc, związanych z historią Powstania Styczniowego na Polesiu. Objazd rozpoczęliśmy z odwiedzania grobu weterana powstania Antoniego Kaliszka w Szczytnikach Małych, niedaleko Wysokiego. Antoni Kaliszek był zwykłym pasterzem i gdy oddziały powstańcze przechodziły przez Szczytniki, dołączył do powstańców. Należał do tych szczęściarzy, którzy przetrwali i doczekali się Polski niepodległej. Zmarł w wieku 95 lat w wolnej Ojczyźnie, o którą walczył. Grobem tym, jak i wielu innymi, przez dziesiątki lat opiekował się ksiądz Jan Wasilewski. Ale lata zrobiły swoje, grób prawie się rozsypał na części. Nasi wolontariusze na czele z Eugeniuszem Lickiewiczem, opiekunem miejsc pamięci obwodu brzeskiego, wykonali replikę grobu i gruntowny remont pochówku. Na wiosnę ułożą krawężniki i usypią kruszcem.

W uroczystości przy grobie Antoniego Kaliszka wzięli udział Olga Kacperczyk, konsul Konsulatu Generalnego RP w Brześciu, Agnieszka Fijałkowska, attaché konsularny, Alina Jaroszewicz, prezes brzeskiego oddziału obwodowego ZPB wraz z delegacją oraz liderzy innych organizacji polskich Brześcia.

W roku 2019 wolontariusze Związku Polaków na Białorusi wykonali gruntowne renowacje innych grobów powstańców styczniowych na Polesiu: grobowca Stefanii i Jana Żuków w Popinie Nowej, Jana Mitraszewskiego i Stefana Malinowskiego w Kobryniu, przeprowadzili prace porządkowe w Kaplicy Rdułtowskich w Czernichowie Górnym oraz przy grobie Łucjana Bochwica w Darewie. Wszystkie miejsca, związane z Powstaniem Styczniowym, zostały zarejestrowane i opisane w Katalogu Miejsc Pamięci Obwodu Brzeskiego, wydanego przez brzeski oddział obwodowy ZPB wspólnie z Konsulatem Generalnym RP w Brześciu w 2018 r. Obecnie jest w przygotowaniu druga edycja Katalogu, uzupełniona o nowe rozdziały i niedawno odkryte miejsca pamięci. 23-25 stycznia delegacja oddziału obwodowego ZPB odwiedzi groby powstańców styczniowych także w rejonach drohiczyńskim, baranowickim i pińskim.

ANNA JURKOWSKA



W 101 ROCZNICĘ ŚMIERCI KAPITANA WŁADYSŁAWA STECKIEWICZA

10 lutego na Cmentarzu Katolickim przy ul.Puszkińskiej w Brześciu odbyła się uroczystość w 101 rocznicę śmierci kapitana Władysława Steckiewicza, jednego z bohaterów wyzwolenia Brześcia z okupacji niemieckiej W uroczystości wzięli udział: Konsul Generalny RP w Brześciu Piotr Kozakiewicz, Konsul Olga Kacperczyk, Alina Jaroszewicz, prezes oddziału brzeskiego obwodowego ZPB, Irena Głuchowska, prezes oddziału miejskiego ZPB, nauczyciele i uczniowie PSS im.I. Domeyki w Brześciu, przedstawiciele organizacji polskich, Zebrani złożyli kwiaty, zapalili znicze na Konsul Generalny Piotr Kozakiewicz opowiedział zebranym historię wyzwolenia Brześcia, a także o tym, jak zginął kapitan Władysław Steckiewicz.

Po ogłoszeniu niepodległości 11 listopada 1918 r. Brześć znajdował się w niemieckich rękach. Kiedy Niemcy postanowili oddać Brześć Ukraińcom, polskie władze nie zwlekały i zdecydowano odbić Brześć.

W nocy z 8 na 9 lutego 1918 r.oddziały dywizji podlaskiej gen. A. Listowskiego wkroczyły do Brześcia n/Bugiem. Od wschodu nacierał oddział majora Dąbrowskiego. W mieście znajdowali się jeszcze Niemcy, którzy podpalili magazyny wojskowe. Doszło do sześciogodzinnych walk. Wzięto do niewoli 40 jeńców, zdobyto 3 ckm, dużo karabinów, 3 samochody, 3 działa, konie i wozy, a także tabor kolejowy i magazyny. Podczas walk poległ kpt. Władysław Steckiewicz, który na czele patrolu pierwszy wkroczył do miasta. Jedna z ulic Brześcia n/Bugiem otrzymała nazwę «ul. kpt. Steckiewicza» (obecnie «Komsomolskaja») Na grobie kapitana napis :

«DOWÓDCA WOJSK PARTYZANCKICH
Ś. † P.
KAPITAN
WŁADYSŁAW
STECKIEWICZ
PADŁ OD KULI WROGA PRZY
ZDOBYCIU BRZEŚCIA
N/BUGIEM W DNIU
9 LUTEGO 1919 R.
ŻYŁ LAT 29
CZEŚĆ JEGO
BOHATERSKIM PROCHOM».

ANNA JURKOWSKA, BRZEŚĆ .
FOTO TATIANA KARATYSZ

PAMIĘCI ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH





14 lutego brzeski oddział Związku Polaków na Białorusi wspólnie z Konsulatem Generalnym RP w Brześciu rozpoczął objazdy miejsc pamięci obwodu brzeskiego z okazji zbliżającego się Narodowego Dnia Pamięci «Żołnierzy Wyklętych». Delegacje ZPB z Brześcia, Prużany, Kobrynia, a także przedstawiciele innych organizacji polskich spotkali się w Żabince przy zbiorowej mogile dziewięciu żołnierzy z oddziału «Watra» I Okręgu Poleskiego AK. Na tablicy wykonanej w 1992 r. jest napis: Tu spoczywają Polscy Partyzanci, Żołnierze Oddziału Watra Okręgu Polskiego Armii Krajowej, dowodzonego przez Wojciecha Zbiluta «Jura» / Polegli w walce z Niemcami 27.10.1943 r. w okolicy Żabinki. Poniżej nazwiska: ppor. Stanisław Murawski, «Stanisław», st. sierż. Józef Kazimierczak, «Bzura», kpr. podch. Jan Malik «Thompson», strz. Jan Łagodziuk «Jas», strz. Czesław Greń «Grześ», strz. Józef Wołoszyński «Sarka», strz. Edward Radwański «Edek», strz. Bolesław N. «Rak», strz. NN «Todt». Cześć Ich Pamięci!

Konsul Konsulatu Generalnego RP w Brześciu Olga Kacperczyk opowiedziała zebranym o Armii Krajowej na Polesiu, o historii oddziału «Watra». Alina Jaroszewicz, prezes brzeskiego oddziału obwodowego ZPB, zwróciła uwagę na fakt, że większość Żołnierzy Wyklętych nie ma krzyża ani pomnika na naszej ziemi, gdyż pamięć o nich była zacierana i prawda o bohaterstwie i tragicznych losach akowców ukrywana i fałszowana. W obwodzie brzeskim są tylko 3 miejsca spoczynku Żołnierzy Wyklętych: w Żabince, Wierchowiczach (zbiorowa mogiła żołnierzy AK, poległych w walce z Niemcami 29 czerwca 1944 r.) oraz zbiorowa mogiła w Juszkiewiczach. Armia Krajowa wbrew historycznym zakłamaniom nadal żyje w naszej pamięci, we wspomnieniach i obchodzonych rocznicach. Jest symbolem polskiego oporu przede wszystkim przeciwko nazistom, ale także przeciwko okupacji sowieckiej. Po złożeniu wieńców, kwiatów i zapaleniu zniczy delegacje udały się na cmentarz do Peliszcz, by oddać hołd śp. Wacławowi Trzeciakowi, ostatniemu Kombatantowi, żołnierzowi AK w obwodzie brzeskim.

REDAKCJA

WIECZÓR PAMIĘCI ALEKSIEJA DUBROWSKIEGO W PIŃSKU





Tatiana Chwagina, pomysłodawca i organizator Spotkania



W styczniu 2020 roku nasz wielki przyjaciel i redakcyjny kolega Aleksiej Dubrowski miałby już 75 lat. Do tego jubileuszu zabrakło mu 8 lat życia – odszedł do Pana 26 grudnia 2011 roku. Pozostawił po sobie nie tylko ocalone przed zagładą liczne zakątki dziewiczej przyrody Polesia i swój twórczy dorobek, ale i wdzięczną pamięć wielu ludzi, których spotykał na drogach swojego życia.

Wieczorem 9 stycznia 2020 roku sala konferencyjna Centralnej Biblioteki Rejonowej im. E. Janiszczyc w Pińsku została wypełniona po brzegi przez ludzi, którzy przyszli, by uczcić pamięć Aleksieja Dubrowskiego w dniu jego 75. urodzin: przyjaciele i krewni, koledzy z Pińskiego Instytutu Melioracji, dziennikarze, literaci i krajoznawcy oraz liczne grono studentów z pińskich uczelni.

Uroczystość poprowadziła Prezes Pińskiego Oddziału Towarzystwa Krajoznawczo-Turystycznego pani Tatjana Chwagina. Zgromadzenie o formie luźnej improwizacji szybko przekształciło się w towarzyskie spotkanie przyjaciół, połączonych wspólną pamięcią o A. Dubrowskim, gdzie każdy chętny miał coś do powiedzenia.

«Człowiek, zakochany w Polesiu», «Encyklopedia Polesia», «Nauczyciel», «Niestrudzony Podróżnik» – w taki lub podobny sposób zebrani na sali opowiadali o Aleksieju Dubrowskim. Dodajmy do tego i przypomnijmy, że osobowość Aleksieja nie można sprowadzać do wizerunku «pluszowego Misia», bowiem nigdy nie zawierał kompromisu z własnym sumieniem – potrafił mówić też niewygodną prawdę i postępować zgodnie z zasadami etyki chrześcijańskiej. To właśnie on pierwszy (i jak do tej pory jedyny) mówił o zjawisku przedczarnobylskiej radiacji na Polesiu, to on też np. już w dalekie lata 90. ubiegłego stulecia stał w pikiecie przeciwko zjednoczeniu Białorusi i Rosji. Jako Białorusin z pochodzenia, kochał swój kraj i był jego gorącym patriotą, ale nigdy – nacjonalistą. Swoją tożsamość budował na kulturowym i historycznym dziedzictwie Wielkiego Księstwa Litewskiego, był wyznania greko-katolickiego, ale z wielkim szacunkiem też odnosił się i do Kościoła Katolickiego, i do Cerkwi Prawosławnej.

Artykuł, w którym Aleksiej Dubrowski opowiada o kanonizowanym w 2009 roku przez Papieża Benedykta XVI arcybiskupie Zygmuncie Szczęsnym Felińskim, nazwał «Poleska ścieżka Światła», na koniec umieszczając takie zdanie: «... najwyższy już czas nam torować ścieżkę do Światła, promieniującego od ludzi świętych...». Aleksiej swoją misję spełnił, dając też innym przykład godny naśladowania.

EUGENIUSZ LICKIEWICZ











Przegląd zespołów kolędniczych

Tradycyjnie w okresie poprzedzającym Święta Bożego Narodzenia w Polskiej Szkole Społecznej im. I.Domeyki w Brześciu odbył się wielki przegląd zespołów kolędniczych.

Na tę okazję społeczność szkolna zgromadziła się 21 grudnia. Przygotowania trwały od 2 miesięcy. Wszystkie dekoracje Sali wykonały nauczycielki języka polskiego PSS im.I.Domeyki, a stroje kolędników i uczestników Jasełek przygotowali Uczniowie wraz z Rodzicami. Każda klasa zaprezentowała swoje inscenizacje, wiązanki najpiękniejszych kolęd polskich, teatralizowane recytacje i pieśni. Inscenizację przypominające okoliczności towarzyszące Narodzeniu Jezusa Chrystusa przygotowali uczniowie klas starszych, którzy występowali w charakterze wokalistów oraz jako aktorzy

Nasi uczniowie wcielili się w różne postacie, które wyglądały naprawdę realistycznie. Na Sali młodym artystom kibicowali nauczyciele i rodzice. Koordynatorem uroczystości i reżyserem Jasełek była Julia Marczuk, nauczycielka języka polskiego. Słodkie przyjęcie świąteczne dla uczniów po Przeglądzie zorganizowali rodzice. W uroczystości wzięło udział ok. 300 dzieci i młodzieży. Każdy uczeń dostał także słodkie prezenty, przekazane przez Fundację «Pomoc Polakom na Wschodzie» oraz Konsulat Generalny RP w Brześciu. Uroczystość ta pozostanie w pamięci i sercach dzieci i młodzieży, gdyż była wzorowo przygotowana, a w trakcie kilkutygodniowych prób wszyscy się zaprzyjaźnili i stali się sobie bliscy. Historia Narodzin Jezusa wszystkich połączyła, obdarzyła miłością i dobrem.

ANNA GODUNOWA



SPOTKANIE NOWOROCZNE PREZESÓW ODDZIAŁU BRZESKIEGO ZWIĄZKU POLAKÓW NA BIAŁORUSI

Tradycyjne Spotkanie Noworoczne odbyło się 18 stycznia w Nowej Myszy, miejscowości, w której od stuleci mieszkali Polacy, znani z twardej wiary i wierności wartościom religijnym i narodowym. Spotkania noworoczne przesów obwodu brzeskiego odbywają się co roku w innym oddziale, by przybliżyć kolejnym środowiskom polskim działalność Związku Polaków na Białorusi. Oraz by liderzy innych oddziałów poznali warunki i możliwości pracy kolegów



W Spotkaniu wzięli udział prezesi i liderzy 15 oddziałow ZPB obwodu brzeskiego , dyrektorzy szkół społecznych, nauczyciele języka polskiego, dyrygenci i przedstawiciele chórów polskich : «Kraj Rodzinny « z Baranowicz, c dwóch chórów z Nowej Myszy, chóru polskiego z Pińska. Przybyli także goście honorowi: pan Piotr Kozakiewicz, Konsul



Kroszynie, Pińsku i Tomaszówce. Pani A.Jaroszewicz opowiedziała o wykonanych przez grupę związkową na czele z Eugeniuszem Lickiewicze, opiekunem MPN obwodu brzeskiego, renowacjach miejsc pamięci narodowej w obwodzie brzeskim w roku 2019: jest to m.in. grobowiec Powstańców Styczniowych Stefanii I jana Żuków w Popinie Nowej, 15 krzyży dębowych ku czci Polskich Żołnierzy i Oficerów, którzy zostali zamordowani we wrześniu 1939 r. w Tomaszówce, grób Powstańca Styczniowego Kaliszka w Szczytnikach, trzy nowe krzyże w Prużanie i Siechnowiczach.

Opowiedziała o zrealizowanych projektach – kontynuacji wydania kwartalnika polskiego «Echa Polesia «W roku 2019 oddział obwodowy ZPB realizował także ambitny projekt dokumentowania historii polskiej na Polesiu «Uwolnić historię» W tym celu odbywaliśmy podróże do miast i wiosek Białorusi, do Kombatantów żołnierzy AK, do Sybiraków, ludzi starszych, nagrywając świadectwa o II RP, o życiu w dwudziestoleciu międzywojennym, o tym,co przeżyli po 1 i po 17 września 1939 r. Nasz cel – upowszechnienie materiałów historycznych oraz udokumentowanie śladów przeszłości poprzez reportaże, filmy i inne formy «historii mówionej».

Pani Jaroszewicz skierowała wyrazy wdzięczności prezesom struktur obwodowych za przeprowadzone w oddziałach festiawale, konkursy, olimpiady, uroczystości okolicznościowe.

Uczestników Spotkania przywitał pan Piotr Kozakiewicz, Konsul Generalny RP w Brześciu, dziękując prezesom i animatorom kultury za «celebrowanie polskości» w swoich środowiskach. Pani Andżelika Borys, prezes Związku Polaków na Białorusi, »»»







»»» zaprezentowała podsumowanie działalności ZPB na Białorusi w roku 2019 oraz plany na rok 2020. Przypomniała zebranym, że rok 2020 uchwałą Senatu RP ustanowił Rokiem Św. Jana Pawła II. W uchwale zwrócono uwagę, że zajmuje on szczególne miejsce w historii Polski i Europy, a jego zdecydowane upominanie się o prawo naszej ojczyzny do wolności wśród narodów Europy, jego praktyczna obrona praw naszego narodu uczyniły Ojca Świętego najważniejszym z ojców niepodległości Polski. Zachęciła także zebranych do uczczenia stulecia Bitwy Warszawskiej, która uratowała Europę przed nawałnicą bolszewicką. Po czym Alina Jaroszewicz przedstawiła także program obchodów tych ważnych dla Polaków na całym świecie rocznic w obwodzie brzeskim

Spotkanie Noworoczne uświetnił swoim programem artystycznym chór mieszany z Nowej Myszy «Przyszłość», który zaprezentował nowy program kolęd polskich w niezwykle atrakcyjnej aranżacji autorstwa Władysława Żukowskiego. Spotkanie zostało uwieńczone wiązanką kolęd polskich, wykonanych przez wszystkich uczestników. A Konsul Generalny RP Piotr Kozakiewicz oraz prezes ZPB Andżelika Borys wręczyli zebranym słodkie upominki, przygotowane przez Fundację «Pomoc Polakom na Wschodzie» oraz Konsulat RP w Brześciu

RED.

JEDNA Z TAJEMNIC TRZECH KRZYŻY WYKRYTA?



Pomnik w pobliżu wsi Arabowszczyzna w postaci orła i trzech krzyży budzi uwagę historyków i turystów w ciągu ostatnich dziesięcioleci. Na różnych stronach internetowych można znaleźć kilka kontrowersyjnych wersji co do powstania tego pomnika.

Bodajże najpopularniejszą była wersja o tym, że pomnik poświęcony został pamięci trzech wypraw Polaków na Moskwę. Jeden krzyż miał upamiętniać wyprawę w roku 1604, drugi – wyprawę z armią Napoleona, trzeci zaś wojnę polsko-bolszewicką w latach 1919-1920. Niektórzy łączyli «Trzy Krzyże» z legendą o wyratowaniu Józefa Piłsudskiego z rąk bolszewików przez pewnego mieszkańca pobliskich Baranowicz.

Inna wersja powstania pomnika związana była z wydarzeniami I wojny światowej, bowiem w okolicach Arabowszczyzny latem 1916 roku odbywały się krwawe walki podczas tzw. baranowickiej ofensywy wojsk rosyjskich. Przy tym nikt nie wiedział, kto zaprojektował pomnik – Polacy czy Niemcy? Niemcy opuścili Arabowszczyznę dopiero po zakończeniu wojny i mogli zbudować Trzy Krzyże, by uczcić pamięć swych poległych żołnierzy.

Zdobyte ostatnio informacje pozwoliły obalić całkowicie pierwszą wersję oraz uściślić drugą. W 1937 roku na łamach czasopisma «Naród i wojsko» został opublikowany niewielki artykuł o zebraniu członków Nowogródzkiego Okręgu Związku Żołnierzy I Korpusu Polskiego. Zawierał m.in. informację, że w dniu 25 lipca 1937 r. zostanie poświęcony pomnik wybudowany w okolicach Torczyc (wieś w pobliżu Arabowszczyzny) przez oficerów saperów. W artykule zamieszczono zdjęcie Trzech Krzyży, przy tym na pomniku widoczne były napisy. Niestety, zła jakość fotografii nie pozwala je odczytać.

Tygodnik «Naród i wojsko» był wydawany w okresie międzywojennym przez Federację Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. Była to organizacja utworzona w 1928 roku w Warszawie w celu konsolidacji wszystkich organizacji kombatanckich II RP.

W wymienionym wyżej artykule mówiło się o weteranach saperach z I »»»



Okręg Nowogródzki

Dnia 7 lutego roku 37 w lokalu Związku przy ul. Piłsudskiego 86 odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków Okręgu Nowogródzkiego Zw. Żołnierzy I Polsk. Korpusu Wsch.

Posiedzenie zagaił prezes Okręgu Szwedo Franciszek. Na przewodniczącego zgromadzenia wybrano jednogłośnie p. Tadeusza Białko, na asesorów pp. Pomianowskiego Mariana i Balukiewicza Rajmunda, sekretarzował Konopko Edmund.

Po odczytaniu i przyjęciu porządku dziennego przystąpiono do obrad nad sprawozdaniami działalności Zarządu Okręgu i Komisji Rewizyjnej, zebrani jednocześnie przyjęli powyższe sprawozdania i na wniosek Komisji Rewizyjnej udzielili Zarządowi absolutorium.

Poza tym uchwalono ufundować sztandar i postanowiono zamiast opodatkowania się, założyć listę ofiar, sporządzoną przez Zarząd Okręgu jedynie dla członków Okręgu.

Komitet Fundacji Sztandaru postanowił, dla upamiętnienia poświęcenia sztandaru w dniu 25 lipca 37 r. poświęcić uroczyście tego dnia pomnik, wybudowany w okolicach Torczyc przez oficerów saperów.

Na zakończenie uchwalono budżet na rok 1937 w sumie zł. 1.116.

W wolnych wnioskach p. Białko Tadeusz poruszył sprawę umundurowania członków, po dyskusji zebrani postanowili, ażeby Zarząd Okręgu poczynił starania o dostawę materiału i opracował stronę materialną, na tym posiedzenie o godz. 15 m. 20 zakończono.

Pomnik w Torczycach
ufundowany przez oficerów saperów I Polsk. Korpusu.

Korpusu Polskiego walczącego podczas I wojny światowej w składzie armii rosyjskiej.

Czy mogli ufundować pomnik na pamiątkę pochodów na Moskwę? Raczej nie. Przede wszystkim dlatego, że podobne monumenty stawiano zwykle w centrum miasta. Trzy Krzyże postawiono tam, gdzie nawet w latach 30. niewielu ludzi mogło je zobaczyć. Obok pomnika budowano w tym okresie obiekty fortyfikacyjne tzw. Baranowickiego Rejonu Umocnionego, więc teren na pewno był zamknięty nawet dla miejscowej ludności.

Czy saperzy chcieli uczcić pamięć poległych rodaków? Na pewno. Tym bardziej, że teren wokół pomnika stał się krwawym polem bitwy w 1916 roku. To właśnie tutaj znajdowała się niemiecka pozycja obronna nazywana «Bagnisty pagórek», którą mieli zdobyć żołnierze z Brygady Strzelców Polskich.

Oto co napisał o tej jednostce Tadeusz Białek-Mar w artykule pt. «Początki Wojska Polskiego na Wschodzie»: «Brygada powstała z resztek Legionu Puławskiego i Legionu Lubelskiego. Wyruszyła koleją na front w marcu 1916 roku na stację Pogorzelce (linia Baranowicze – Mińsk Litewski), gdzie włączono ją w skład Moskiewskiego Korpusu Grenadierów. Początkowo brygada wykonywała ćwiczenia taktyczne i zapoznawała się z systemem okopów, dodatkowo żołnierze naprawiali drogi po wiosennych roztopach, gdyż były nie do przebycia ze względu na gliniaste i podmokłe grunty.

27 lipca dowódca Brygady gen. por. Adam Sławoczyński otrzymał rozkaz nakazujący Polakom zająć okopy niemieckie w pobliżu miejscowości Duży Przylądek (nazywany przez Niemców Bagnistym Pagórkiem) na północ od Torczycy (w dniach 25-29 lipca odbyło się trzecie, ostatnie nieudane natarcie Rosjan na pozycję niemieckie pod Baranowiczami – red.). Po zapadnięciu zmierzchu wyruszył czołowy oddział, złożony z dwóch plutonów 1. i 2. kompani zwiadowców 1. batalionu, w celu zajęcia przyczółku na rzece Szczarze i oznaczenia przepraw. Oddziały pokonały rzekę Szczarę w bród, często po szyję w błotnistej wodzie. Strzelcy na początku walki zajęli niewielkie wzgórze, wypierając z niego Niemców. Artyleria przeciwnika rozpoczęła od razu ostrzał pagórka, który trwał nieprzerwanie przez ponad półtorej godziny, dopiero nad ranem przyszedł rozkaz powrotu na pozycje. Brygada wycofała się zabierając rannych i zdobytą broń maszynową. Straty brygady w tej walce to około 140 ludzi – zabitych, rannych i zaginionych. Szturm ten zakończył działalność bojową brygady nad rzeką Szczarą, front zamarł na długie miesiące na linii okopów, a polskich żołnierzy wycofano do rezerwy frontu».

Trudno nie pogodzić z faktem, iż pomnik «Trzy Krzyże» poświęcony został właśnie tym poległym podczas szturmu Bagnistego Pagórku strzelcom. Dodatkową wskazówką mogą służyć ślady od znaku «Grunwaldzkie Miecze» zdobiącego niegdyś pomnik. Był to bowiem od dawna symbol walki z Niemcami. Warto też dodać, że inny pomnik poświęcony poległym żołnierzom polskim w

Berezówce został zaprojektowany w podobnej do Trzech Krzyży stylistyce i postawiony nie we wsi, lecz na miejscu tragedii – w lesie.

Cóż, jedną przynajmniej zagadką stało się mniej. Co przyjemne, monument jest dziełem rąk polskich. Mimo to «Trzy Krzyże» nadal kryją inne tajemnice. Kto jest autorem projektu? Jaka jest treść napisów pomieszczonych przed wojną na pomniku? Zdaniem autora, pierwsza tajemnica będzie wykryta z biegiem czasu dzięki dalszej pracy z prasą międzywojenną. Odczytanie zaś napisów możliwe będzie za pomocą technologii komputerowych, bowiem na monumencie do dziś widoczne ślady zniszczonych liter.

DYMITR ZAGACKI

OD REDAKCJI:

Gratulujemy naszemu koledze, autorowi powyższego artykułu, tak ważnego odkrycia, które stawia kropkę w toczonych od lat dyskusjach i sporach, związanych z pomnikiem «Trzech Krzyży» co do przynależności oraz daty powstania pomnika.

... Zwrócony ku zachodowi Orzeł, wbite w ziemię «Grunwaldzkie Miecze», umieszczone od frontu na cokole pomnika, trzy pochylone Krzyże, przypominające raczej trzy nieudane, okupione wielką krwią próby przerwania przez wojska rosyjskie niemieckiego frontu – wszystko się zgadza. Jednak koleje polskich losów w tym miejscu z przed 100 lat są o wiele bardziej dramatyczne, niż by można było nawet przypuszczać. Okazuje się bowiem, że na wzgórzu tym (194 «Sumpfhügel») – na południe od Arabowszczyzny, a na północ od Torczyc walczyli przeciw sobie Polacy: z jednej strony, jak wymienia autor – z Brygady Strzelców Polskich, natomiast z drugiej – Korpusu Landwehry (Obrony Terytorialnej), uformowanego przeważnie z Polaków ze Śląska oraz Prus Zachodnich. Oto jak piszę o tym prof. Jarosław Rubacha z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie w opracowaniu pt. «KORPUS LANDWEHRY W BOJACH O BARANOWICZE LATEM 1916 ROKU»:

«...Toczone w czerwcu i w lipcu 1916 r. zmagania pod Baranowiczami mają także inny wymiar – nasz narodowy, polski.

W dyskusjach na temat udziału Polaków w I wojnie światowej najczęściej wymieniane są Legiony Polskie Józefa Piłsudskiego, których mit tworzony był w dużej mierze poprzez pryzmat osoby ich dowódcy, przywódcy odrodzonej w 1918 r. Rzeczypospolitej. Znacznie mniej znane są działania bojowe polskich jednostek tworzonych u boku innych państw – choćby Rosji czy Francji, a zupełnie nieznaną szerzej i słabo opracowaną kwestią jest udział Polaków w wojnie w szeregach armii państw zaborczych, o których jednak zapominać nie wolno. Ich liczba wielokrotnie przekracza bowiem stany «polskich» jednostek. Tylko pobieżne obliczenia pozwalają stwierdzić, że przed wybuchem wojny w armiach państw zaborczych służyło ogółem od 250 tys. do 300 tys. Polaków (165-200 tys. w armii rosyjskiej; 55-60 tys. w armii austro-węgierskiej i co najmniej 40 tys. w armii niemieckiej). Po wybuchu wojny liczba ta znacznie wzrosła, a od 1914 do 1918 r. «przewinęło» się przez nie ok. 3 mln żołnierzy – Polaków. Sugestywne są także dane dotyczące daniny krwi, jaką złożyli oni na wszystkich frontach Wielkiej Wojny, walcząc za własną i obcą sprawę. Oblicza się, że poległo, zmarło lub zaginęło bez wieści około 530 tys. Polaków (ok. 110 tys. w armii niemieckiej, ponad 220 tys. w austro-węgierskiej i ok. 200 tys. w rosyjskiej), a niewątpliwie największą ich tragedią był fakt, że często musieli brać udział w bratobójczej walce, stając przeciw sobie we wrogich okopach.

Z taką sytuacją mieliśmy do czynienia m.in. w czasie walk pod Baranowiczami latem 1916 r. *Stanowiący trzon armii niemieckiej Korpus Landwehry rekrutował się z żołnierzy pochodzących z Poznańskiego, Prus*



*Zachodnich oraz Górnego i Dolnego Śląska, więc Polacy stanowili znaczną część jego ponad 30-tysięcznych sił. Po drugiej stronie linii frontu stała natomiast Brygada Strzelców Polskich, złożona w całości z Polaków, ale trudno nie zgodzić się ze stwierdzeniem, że znaczna liczba naszych rodaków służyła także w innych dywizjach rosyjskich.» (*https://ssh.apsl.edu.pl/baza/wydawn/ssh016/rubacha.pdf)

Pozostańmy z nadzieją, że «rozszyfrowanie» zniszczonych napisów na cokole tego monumentalnego pomnika ostatecznie wyeliminuje wszystkie «białe plamy» z jego historii, a sam pomnik, jako niezwykłe cenna pamiątka historyczna, zostanie gruntownie odnowiony.

REDAKCJAL,
FOTO E. LICKIEWICZA



PAŁAC W KOSOWIE

– ARCHEOLOGICZNA SKARBNICA ZIEMI BRZESKIEJ

Pałac w Kosowie.
Wygląd po renowacji.

Historia kosowskiego kompleksu pałacowo-parkowego jest dość bogata. Wojciech Pusłowski (1762 – 1833) stał się pierwszym właścicielem majątku w Kosowie po tym, jak odkupił go w 1821 r. od rosyjskiego generała Tutolmina. Według innych informacji majątek został odkupiony od Zofii Zamoyskiej. Później jego młodszy syn Wandalin Pusłowski (1814 – 1884), wielki przemysłowiec, miłośnik sztuki, staje się właścicielem Pałacu Kosowskiego. Po powstaniu 1863 r. majątek został skonfiskowany i wykupiony za 700 tyś. rubli przez kupca Aleksandrowa. Później za podwójną cenę odsprzedał go księżniczce Annie Trubieckiej. Właściciele zmieniali się wielokrotnie do 1890 r., kiedy to Lew Pusłowski został właścicielem majątku. Podczas I wojny światowej pałac został zrabowany i częściowo zniszczony. Po wojnie majątek został podzielony przez polskie władze, a pałac został przystosowany do budynku administracyjnego starostwa powiatu kosowskiego. Na terenie kompleksu pałacowo-parkowego w okresie międzywojennym znajdowała się także szkoła rolnicza. W 1944 r. pusty kompleks pałacowy został spalony przez sowieckich partyzantów w ramach intensyfikacji walki z armią niemiecką.

Zespół w Kosowie został założony przez Wandalina Pusłowskiego. Projekt kompleksu pałacowo-parkowego opracował w 1838 roku słynny architekt Franciszek Jaszczołd z udziałem architekta Władysława Marconiego. Pałac jest zabytkiem architektury, w którym techniki klasycyzmu w planowaniu i kompozycji połączono z elementami »»»



Skarb z monet z pierwszej połowy XIX w.

»»» architektury neogotyckiej. Pałac składa się z centralnego dwukondygnacyjnego korpusu i przylegających do niego po bokach skrzydeł, połączonych z nim wąskimi galeriami o wysokich strzelistych arkadach. Narożniki korpusu centralnego otoczone są ośmioma fasetowanymi wieżami. Narożniki fasad są również zwieńczone wieżami przyporowymi. Elewacje budynku zdobią łuki lancetów, otwory okienne, nisze z perspektywą. Wewnętrzny układ pałacu jest symetryczny, charakterystyczny dla architektury pałacowej klasycyzmu. W głównym budynku pokoje są zgrupowane wokół centralnego holu i holu głównego na piętrze, ozdobionego freskami malarza Franciszka Żmurki.

Informacje o wnętrzu pałacu są bardzo skąpe. Wewnątrz znajdowało się od 60 do 100 pomieszczeń. Każda sala miała niepowtarzalny wystrój, co znalazło odzwierciedlenie w nazwach – biała sala, czarna, srebrna itp. W pokojach znajdowały się dekoracyjne kominki, rzeźby, gobeliny. Niezwykłą ozdobą jednej z sal było duże akwarium z rybami. Pomieszczenia ogrzewano parą, dzięki nagrzewaniu dużych zbiorników z wodą w piwnicach. W piwnicach również przechowywano zapasy prowiantu, a także znajdował się pokój więzienny. W pałacu była bogata biblioteka, a dla zabawy gości trzymano lwa. W bocznych budynkach mieściły się pomieszczenia dla służby.

Brama wjazdowa do zespołu pałacowo-parkowego została wykonana w stylu gotyckim. Park wokół pałacu z systemem trzech małych jezior zajmował wzgórze morenowe i płaską część w pobliżu folwarku Mereczowszczyzna, na powierzchni 40 ha. Część parku od północnej strony pałacu ukształtowano z trzech tarasów, które

Pozostałość pieca



schodzą w kierunku jezior. Na tarasach znajdowała się szeroka aleja z fontannami.

Na wschód od pałacu, na wzgórzu znajdowała się mała kaplica. To wzgórze do dziś jest wyraźnie widoczne. Na zachód od tarasów parkowych znajdowały się pomieszczenia służbowo-produkcyjne i sad.

Pod koniec lat 80. XX w. rozpoczęto przygotowania odpowiedniej dokumentacji dla przyszłej renowacji kompleksu pałacowego. W ramach tej pracy w 1990 r. Białoruski Instytut Konserwacji i Projektowania przeprowadził badania archeologiczne (wykop) w celu ustalenia stanu fundamentów zachowanych budowli i warstw kulturowych. Prace te zostały przeprowadzone pod kierunkiem archeologa M. Ugrinowicza. Zachodnia oficyna i zachodnia część korpusu centralnego zostały częściowo oczyszczone z gruzu przez studentów-wolontariuszy ówczesnego Brzeskiego Państwowego Instytutu Pedagogicznego (obecnie – Uniwersytet Państwowy im. A. Puszkina w Brześciu). Jednak ze względu na ogólną sytuację w kraju, panującą na początku lat 90., praca została wstrzymana.

Pałac Kosowski ponownie zatętnił życiem w 2008 roku, kiedy rozpoczęto prace konserwatorskie wschodniego skrzydła, a następnie renowację korpusu centralnego i wschodniego skrzydła (zdjęcie 1). Badaniami archeologicznymi, które stały się integralną częścią prac konserwatorskich, kierował doktor nauk historycznych, docent A. Baszkow. Początkowo celem badań było zebranie materiału archeologicznego podczas usuwania gleby i śmieci z wewnętrznych pomieszczeń budynku centralnego, skrzydeł wschodniego i zachodniego. W rezultacie zgromadzono znaczący materiał archeologiczny, który odzwierciedla codzienne życie Pałacu Pusłowskich w różnych okresach jego funkcjonowania. Znaleziony materiał zawiera bogatą kolekcję numizmatyczną, w skład której wchodzi skarb z monet z pierwszej połowy XIX wieku (zdjęcie 2). Ważnymi znaleziskami są również: butelka apteczna ze środkiem dezynfekującym (wodny roztwór »»»



Palarnia we wschodnim skrzydle



Podczas prac

»»» fenolu); szklana pokrywka naczynia, wyprodukowana w zakładzie Evansów i używana przez dentystów do przechowywania specjalistycznych preparatów i narzędzi. Wśród przedmiotów charakteryzujących wystój wnętrz wyróżnia się znaczna kolekcja płytek irygacyjnych i terakoty oraz sztukaterii gipsowej. Na podstawie zidentyfikowanych znaków na kafelkach udało się ustalić dostawcę tych produktów – była to firma austriacka. Istotnym elementem przy rekonstrukcji wewnętrznych zabudowań są znaleziska pozostałości pieca (zdjęcie 3) i wanny we wschodniej części korpusu centralnego. Wyjątkową konstrukcją jest palarnia we wschodnim skrzydle (zdjęcie 4) i pozostałości po ceglanych kanałach do ogrzewania podłogowego. Odkrycia te pozwoliły zrozumieć i zrekonstruować system grzewczy pałacu wraz z wcześniej ustalonymi kanałami ciepłego powietrza wmurowanymi w ściany pałacu. Ponadto, dzięki odkryciu znaku produkcyjnego na części paleniskowej, możliwe było określenie jednego, a być może jedynego dostawcy systemów grzewczych do ogrzewania parowego pałacu – było to przedsiębiorstwo w miejscowości Stąporków (Polska).

Od 2010 r. archeolodzy zwracają uwagę na badania terenów sąsiadujących z pałacem. W 2010 i 2011 r. przeprowadzono poszukiwanie i badanie bram wejściowych we wschodnim i zachodnim skrzydłach pałacu, które zostały całkowicie zniszczone w latach wojennych (zdjęcia 5, 6). Podczas badań archeologicznych ustalono lokalizację bramy wjazdowej, zbadano cechy tych konstrukcji, wykonano pomiary architektoniczne i archeologiczne oraz zebrano materiał archeologiczny. Kolekcja archeologiczna zawiera artykuły gospodarstwa domowego z drugiej połowy XVII – pierwszej połowy XX wieku. Wśród nich godnymi uwagi znaleziskami są: srebrny obraz przedstawiający Matkę Bożą Ostrobramską (zdjęcie 7), fajka fajansowa (zdjęcie 8), srebrna łyżka stołowa.

Obraz Matki Bożej Ostrobramskiej nabrał dziś szczególnego znaczenia dla archeologów i historyków w świetle ostatnich badań archeologicznych w Wilnie, kiedy odkryto miejsca pochówku uczestników powstania 1863-1864 r., kierowanego przez Konstantego Kalinowskiego i Zygmunta Sierakowskiego. Dokładne podobizny kosowskiego obrazu znajdowały się na piersi wielu

Podczas prac



Srebrny medalionik z wizerunkiem Matki Bożej Ostrobramskiej



Fajka fajansowa



pochowanych ludzi, w tym K. Kalinowskiego, co nie może być przypadkiem. Być może ten obrazek, oprócz funkcji sakralnej, pełnił funkcję komunikacyjną, tj. sygnalizował o przynależeniu do osoby zaangażowanej w ruch powstańczy. Jeśli przyjmiemy tę hipotezę, pojawienie się obrazu Matki Bożej Ostrobramskiej przy wschodniej bramie wjazdowej można połączyć z obecnością zwolenników i uczestników antyrosyjskiego powstania w Pałacu Kosowskim. Co więcej, fakt poparcia powstania przez Pusłowskich jest dziś niezaprzeczalny.

W 2013 r. celem badań archeologicznych było odkrycie i zbadanie głównej bramy wjazdowej na południowym krańcu kompleksu pałacowo-parkowego, a także badanie archeologiczne wzgórza o regularnym prostokątnym kształcie 110 m na południe od zachodniego skrzydła pałacu, w głębi dawnego parku. W rezultacie ustalono lokalizację niegdyś istniejącej południowej (głównej) bramy na południowym skraju lasu, w odległości 280 metrów na południe od Pałacu Pusłowskich. Niestety, odkryto tylko niewielki fragment dolnej części fundamentów tej konstrukcji i pozostałości zniszczonej warstwy kulturowej z niewielką kolekcją artefaktów z drugiej połowy XIX – początku XX wieku. Badania wykazały, że brama południowa została prawie całkowicie zniszczona w okresie powojennym. Oprócz rozbiórki samego budynku, prawie cała warstwa kulturowa na sąsiadującym z nim terenie została rozebrana i usunięta. Na południowo-zachodniej krawędzi tego lasu, w odległości 100 metrów od badanego obiektu, odkryto duży stos głazów o średnicy do 1 metra. Być może właśnie te duże kamienie były fundamentem zniszczonych bram, ale ze względu na ich wagę i objętość nie wywieziono ich daleko.

Zbadano także wzgórze położone 110 m od zachodniego skrzydła Pałacu Pusłowskich w lesie. Ustalono, że wzgórze ma sztuczne pochodzenie – było usypane z piasku. Mając prostokątny kształt (16 × 42 m) nasyp sięga w południowej części 1,2 m. Na wzgórzu znaleziono pozostałości prostokątnej konstrukcji kamienno-ceglanej (12 × 34 m), przesuniętej na północ. Resztki konstrukcji wskazują, że była dość «lekka». Nie znaleziono potężnych fundamentów. Prawdopodobnie funkcję podparcia pod ścianami bocznymi (ogrodzenie) pełniła betonowa nawierzchnia z drobno łamanej kostki brukowej. Główną nośną funkcję pełniły liczne kolumny na potężnych kamiennych monolitycznych podstawach wewnątrz budynku. Ceglane kolumny o grubości 40 cm podtrzymywały stropy i konstrukcję dachu. Prawdopodobnie były to 4 pary kolumn (8 szt.) równomiernie i symetrycznie umieszczone w wewnętrznej przestrzeni konstrukcyjnej. Brak artefaktów, z wyjątkiem trzech żelaznych gwoździ, a także fragmentaryczność zbadanych elementów nie pozwala dziś ustalić funkcjonalnego celu tej «lekkiej» konstrukcji. Możliwe są różne założenia: szklarnia, altana, kryta przestrzeń dla wydarzeń kulturalnych itp.

»»»



Metalowy sejf skrzyniowy z monetami

»»» Na szczególną uwagę zasługuje znalezisko z 2018 r. dokonane podczas obserwacji archeologicznych usuwania żyznej warstwy ziemi pod przejście u podstawy narożnika górnego tarasu, od jego północno-zachodniej strony. W wyniku prac za pomocą sprzętu do robót ziemnych na głębokości około 30 cm pod trawą odkryto metalowy sejf skrzyniowy wyprodukowany przez jedną z fabryk przemysłowca pruskiego pochodzenia F. San Galli (zdjęcie 9). W sejfie znajdowały się: dwie białe metalowe monety z początku XX wieku (1905 i 1906), żelazny klucz i książka w oprawie ze skóry i drewna, a także fragmenty mniejszej książki z fragmentarycznym tekstem pisanym cyrylicą. Stan książki i innych fragmentów jest niestety oceniony jako niezadowalający. Znalezisko po wstępnej obróbce zostało przekazane zgodnie z odpowiednią ustawą pracownikom Państwowej Instytucji Kultury «Muzeum Pamięci – Dwór im. T. Kościuszki» w celu późniejszej konserwacji z udziałem specjalistów z Biblioteki Narodowej Republiki Białoruś i bardziej kompletnego badania naukowego.

Dziś wyniki naszych badań archeologicznych są aktywnie wykorzystywane przez architektów i projektantów w celu sprecyzowania ogólnego projektu całego kompleksu pałacowo-parkowego, a także opracowano i wdrożono konkretne projekty odtworzenia dwóch bram wejściowych – w zachodniej i wschodniej oficynie pałacu (zdjęcie 10). Ponadto, opracowano projekty konserwacji' przebudowy i ekspozycji poszczególnych elementów konstrukcyjnych pałacu: palarni w skrzydle wschodnim, pieców kaflowych w salach budynku centralnego, balustrad schodowych i szeregu innych elementów wnętrz.

Jednak wszystkie tajemnice Pałacu Kosowskiego nie zostały jeszcze ujawnione. Archeolodzy dążą do zbadania strefy ekonomicznej i administracyjnej, położonej na zachód od pałacu w lesie, a także do poszukiwań i zbadania wcześniejszych kompleksów archeologicznych na terytorium sąsiadującym z rezydencją.

ALEKSANDER BASZKOW,
TŁUM. : HELENA ŻMIŃKO



PROJEKT
«CZAS. WYDARZENIA. LOSY»

Szanowni Państwo! W 2020 roku czasopismo «Echa Polesia» przygotowuje unikatowy projekt. Prace zostały rozpoczęte trzy lata temu w roku 2017, kiedy Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Brześciu wspólnie z brzeskim krajoznawcą Iwanem Czajczycem oraz Domem Polskim w Baranowiczach przy współpracy z pismem «Echa Polesia», przeprowadzili wystawę zdjęć i dokumentów «Z archiwum rodzinnego».

Archiwum rodzinne zawsze miało dużą wartość. Jest to wielka pamięć. Zdjęcia, dokumenty biograficzne, ludzie, wydarzenia z życia rodzinnego. Są to pewnego rodzaju nicie łączące pokolenia, przeszłość i teraźniejszość, momenty szczęścia rodziny.

Album rodzinny przechowuje wiele historii; bywa tak, że wnuki po raz pierwszy mogą zobaczyć w nim swoją prababcię czy pradziadka. Te zdjęcia były i będą w naszym życiu tak samo jak były w życiu naszych rodziców, dziadków oraz w życiu naszych dzieci.

Więź z pokoleniami poprzednimi dla człowieka – to poczucie przynależności, korzeni. Im dłuższy jest łańcuch poprzedzających pokoleń, o których człowiek pamięta, tym grubsze i mocniejsze są korzenie. A oznacza to większą pewność siebie, większą otwartością na świat.

W tym roku ponownie wspolnie przygotowujemy nową wystawę «Czas. Wydarzenia. Losy». Zaprezentujemy, oprócz fotografii z albumów rodzinnych, wspaniałe zdjęcia z Państwowego Archiwum Obwodu Brzeskiego, z różnych muzeów oraz kolekcji prywatnych.

Każdy kawałeczek zachowanego papieru posiada wielki potencjał emocjonalny i opowiada coś o swoich przodkach. Oprócz tego, często jest cennym materiałem związanym z historią miejsca pobytu, pracy, z historią regionu czy kraju.

W tym roku w każdym numerze pisma będziemy drukowali unikatowe zdjęcia w blokach tematycznych, a po 2 wystawach zrobimy numer pisma z fotografiami i dokumentami. »»»



Rzeka Prypeć. Z archiwum rodzinnego Aleksandra Kirczuka.



Przepust wodny pod szlakiem kolejowym na Polesiu. Z archiwum rodzinnego Aleksandra Kirczuka.

»»» W tym numerze chcemy przedstawić Państwu blok zdjęć z życia Polesia w latach 20 – 30. Fotografię lat 20 – 30 XX stulecia, prezentujące Polesie, zaczarowują swoją tajemniczością i niepowtarzalnością krajobrazów. Do tej pory z podziwem oglądamy zdjęcia najbardziej znanych fotografów Polesia – Luizy Arner Boyd, Zofii Chomentowskiej, Henryka Poddebskiego, Stanisława Bochniga i wielu innych. Lecz zapominamy, że do objektywu aparatów trafiały krajobrazy Polesia nie tylko znanych fotografów, ale i zwykłych ludzi, a w tym też jest wartość tych wspaniałych zdjęć. Przecież wiele z nich wcześniej nie była znana szerokiej społeczności, zachowywano je w albumach rodzinnych, posiadacze których nawet nie podejrzewali o ile są one ważne dla naszej historii. Naszym zadaniem jest odnalezienie tych zdjęć, zindetyfikowanie miejsca i przedstawienie je Wam Drodzy Państwo!

TŁUM. NATALIA KORNIEJCZYK



Budowa dróg na Polesiu. Z archiwum rodzinnego Aleksandra Kirczuka.



Uczniowie szkoły rolniczej. Planta, 1930 rok. Z archiwum Heleny Szumskiej.



Rodzina Chomicz, Zburaż, lata 20-te XX w. Z archiwum N.Chomicz



Rodzina Supruniuk, Czersk, lata 30-te XX w. Z archiwum Wołoszuk-Kozłowskich



Rodzina Rusak, ul.Spokojna, Baranowicze, 1929 r. Z archiwum Sergiusza Rusaka



Brzeski bracki chór. Przeprawa przez rzekę Bug w dniu Świętego Onufrego, 25 czerwca 1933 r. Z archiwum rodzinnego Anatola Iwanczykowa.



Śluza wodna na rzece Muchawiec w Brześciu, początek wiosny 1928 roku. Z archiwum rodzinnego Nadziei Wirko.



Noworodek. Z archiwum rodzinnego Anatola Iwanczykowa



Rodzina Chmielewskich z Lisicz, pow.kosowski, 1937 r. Foto Józef Szymańczyk. Muzeum historyczno-krajoznawcze w Berezie


Wiosenna orka, 1935. Foto Józef Szymańczyk. Muzeum historyczno-krajoznawcze w Berezie


Płot, 1935, Fotograf Józef Szymanczyk



Weselny korowód // Fotograf Józef Szymanczyk



Tkaczka, 1937 r. Fotograf Józef Szymańczyk (Muzeum Historyczno-Krajoznawcze w Berezie)



Robienie łapci, 1937 r. Fotograf Józef Szymańczyk (Muzeum Historyczno-Krajoznawcze w Berezie)



Siewca, 1937// Fotograf Józef Szymanczyk



Żniwa, 1937 r. Fotograf Józef Szymańczyk (Muzeum Historyczno-Krajoznawcze w Berezie)



Jezioro we wsi Sporowo, 1937 r. Fotograf Józef Szymańczyk (Muzeum Historyczno-Krajoznawcze w Berezie)



Rybak, 1937 r. Fotograf Józef Szymańczyk (Muzeum Historyczno-Krajoznawcze w Berezie)

Poleszucy



«Rybobranie» na jednym z jezior poleskich. Dusząca się przez brak tlenu w wodzie ryba na końcu zimy staje się łatwym łupem

«Gdyby Poleszuk mógł samodzielnie i bezkarnie polować na swej ziemi, wytępiłby wszystko, co żyje...», – pisał o rdzennych mieszkańcach «błót, wody i lasów» F. Antoni Ossendowski w swojej książce «Polesie», wydanej w 1934 roku. Jednak ich nie osądzał, tłumacząc czytelnikom, że zjawisko to wynika z niepewności jutra i panującej na Polesiu biedy, zarazem z wielkim uznaniem odnosząc się do ich umiejętności łowieckich: «...Tyle strachów i dziwów w tej niesamowitej puszczy! Nie powstrzymają one jednak Poleszuka. Smagany batem głodu i zrozumiałą żądzą zdobyczy, nieświadomy szerzonego zniszczenia, ślizga się krętemi ścieżkami w labiryncie kniei, zagląda do najgłębszych tajni leśnych, zapada się w topieliskach – i brnie coraz dalej, baczny na wszystko... Toteż nic się nie ukryje przed Poleszukiem, kluczącym niby wilk po chaszczach i rozległych hałach...».

Od tego czasu, gdy mistrz pióra i osobisty wróg Lenina pisał te słowy, minęło już prawie całe stulecie i wiele wody upłynęło w rzekach poleskich. Nie do poznania zmieniło się i same Polesie, gdyż okazało się, że «postęp» cywilizacyjny dla jego przyrody stał się bardziej groźny i zgubny w skutkach, niż osławiona «żądza zdobyczy» i spryt Poleszuka. «Chaszcze» i «nieprzebyte knieje» zostały mocno przetrzebione, a «rozległe hała» zamieniły się na widok innej monotonii przeciętych melioracyjnymi kanałami rozległych pól uprawnych. Dziewicza przyroda i błota, ta «wizytówka» Polesia, ocalały jedynie w niezbyt licznych, mniejszych lub większych, rozsianych po jego terenie rezerwatach i tylko starsi mieszkańcy tej krainy pamiętają piękno pierwotnej przyrody, «ptasi raj» na mokradłach i bagnach, obfitość zwierzyny w lasach i ryb w wodach poleskich. Smutny ten obrazek dopełnia ściskający serce widok świecących pustymi okiennicami opuszczonych domów dogorywającej wsi poleskiej. »»»



Wyrzucona na brzeg i pozostawiona na pokarm ptakom drobnica, już nigdy nie stanie się dorodnymi szczupakami czy linami

»»» A cóż stało się z Poleszukiem, z tym «niezrównanym» rybakiem i łowcą? Wygląda, że zgasła prawie jego nadzieja stać się prawdziwym gospodarzem na swej ziemi. Zrzucił więc swoją szaro-burą świtkę, ubrał się w tanie chińskie ciuchy i szukając łatwiejszego życia udał się do miasta. Jedynie nie zmieniła się jego natura. Jak dawniej nieufny i małomówny wciąż przygląda się bystrym, lecz biernym okiem kolejnym fantazjom władzy, z ukrytą pogardą stosując się do coraz to nowych, jeszcze bardziej restrykcyjnych i cwanych rygorów i zakazów, i tylko po zbędnym kieliszku wódki nieraz daje wolę tłumionemu w sobie gniewu. Czyżby wciąż jednak czekał?

«Ziemia – pańska, las – Boży», to prastare przysłowie na Polesiu wciąż mocno tkwi w Poleszukach i do dziś jest zasadą postępowania. Więc gdy tylko nadarzy się stosowna chwila, potomkowie dawnych rybaków, zbieraczy i łowców masowo uciekają z miast do swoich ulubionych zakątków przyrody: ze spinningiem, wędką nad wodę albo z koszem do lasu. Bo (jak na razie) za to płacić nie trzeba, ale generalnie dlatego, że tylko tam, na łonie natury czują się wolni! Podobnego zjawiska o tak masowej skali nie da rady spotkać w żadnym innym kraju Europy. A że czasami instynkty drapieżne przeważają nie tylko nad normami jakiejkolwiek etyki i zdrowym rozsądkiem, to tylko świadczy o stopniu ich zniewolenia.

SZARY POLESZUK



Drogeria Naftalisa po ewakuacji Brześcia w 1915 r.

EPIGRAFICZNE DZIEDZICTWO MIASTA BRZEŚĆ

W Brześciu zachowała się niewielka liczba zabytków architektury, które powstały na przełomie XIX i XX wieku, a napisów epigraficznych jest jeszcze mniej. Podczas wypraw ulicami centralnej części miasta odkryto zarówno wiele znanych, jak i dotychczas nieodkrytych napisów i rysunków. W tym artykule opowiemy o niektórych z nich.



1882 r. – data na schodach Kościoła Podwyższenia Krzyża Świętego w Brześciu

Wśród starych inskrypcji w Brześciu są takie, które są odnawiane. Zadaniem przy takiej renowacji jest przywrócenie napisów zgodnie z ówczesną technologią, jeśli jest to możliwe. Ale po kolei.

Najważniejszym środkiem przekazu komercyjnego w XVIII-XIX ww. był szyld lub wystawa w sklepach, tawernach, salonach itp. Przedsiębiorcy starali się maksymalnie wykorzystać wolne miejsce na elewacjach budynków do reklamowania sklepów i towarów. Na początku XX wieku zaczęto wykorzystywać ściany boczne, widoczne od strony ulicy. Reklama na elewacjach budynków reprezentowała lakoniczny tekst o właścicielu, nazwie sklepu i proponowanym produkcie, namalowany dużymi literami farbą na ceglanych ścianach.

Szyldy z nazwami sklepów, które pracowały w Brześciu do 1915 roku, niestety nie zachowały się, ale zbadanie tych napisów jest możliwe dzięki zdjęciom i kartkom z wizerunkami miasta i poszczególnych budynków.

W 1921 r. na mocy traktatu pokojowego zawartego w Rydze między Polską a RFSRR Brześć stał się centrum województwa poleskiego w składzie RP. Dwie dekady okresu międzywojennej Polski zajmują szczególne miejsce w historii Brześcia. W tych latach miasto zostało praktycznie »»»



Brześć nad Bugiem, ul. Dąbrowskiego

»»» odbudowane z ruin. Wzrost liczby kamienic przy centralnych ulicach Brześcia doprowadził do wzrostu liczby sklepów, w wyniku czego pojawiło się więcej szyldów i wystaw.

Najbardziej ruchliwą była ulica Dąbrowskiego. Tu znajdowało się wiele sklepów, kawiarni, restauracji, zakładów fryzjerskich i innych obiektów usługowych. Ale inne ulice również nie pozostawały w tyle, w szczególności Jagiellońska, Zygmuntowska, Pereca, itd. Zazwyczaj szyld zawierał informacje o właścicielu zakładu, sprzedawanym produkcie lub świadczonych usługach i służył jako punkt orientacyjny dla potencjalnych nabywców. Po przeczytaniu w gazecie informacji na temat interesującego produktu każdy mógł łatwo znaleźć pożądany sklep, magazyn lub przedsiębiorstwo. Szyldy pozwalają badaczom dokładnie określić lokalizację przedsiębiorstwa, organizacji lub sklepu, zbadać różnice i cechy reklamy



Utracone napisy reklamowe. Zdjęcie: Arkadiusz Blacher.





Odnowione napisy reklamowe na elewacji budynków.

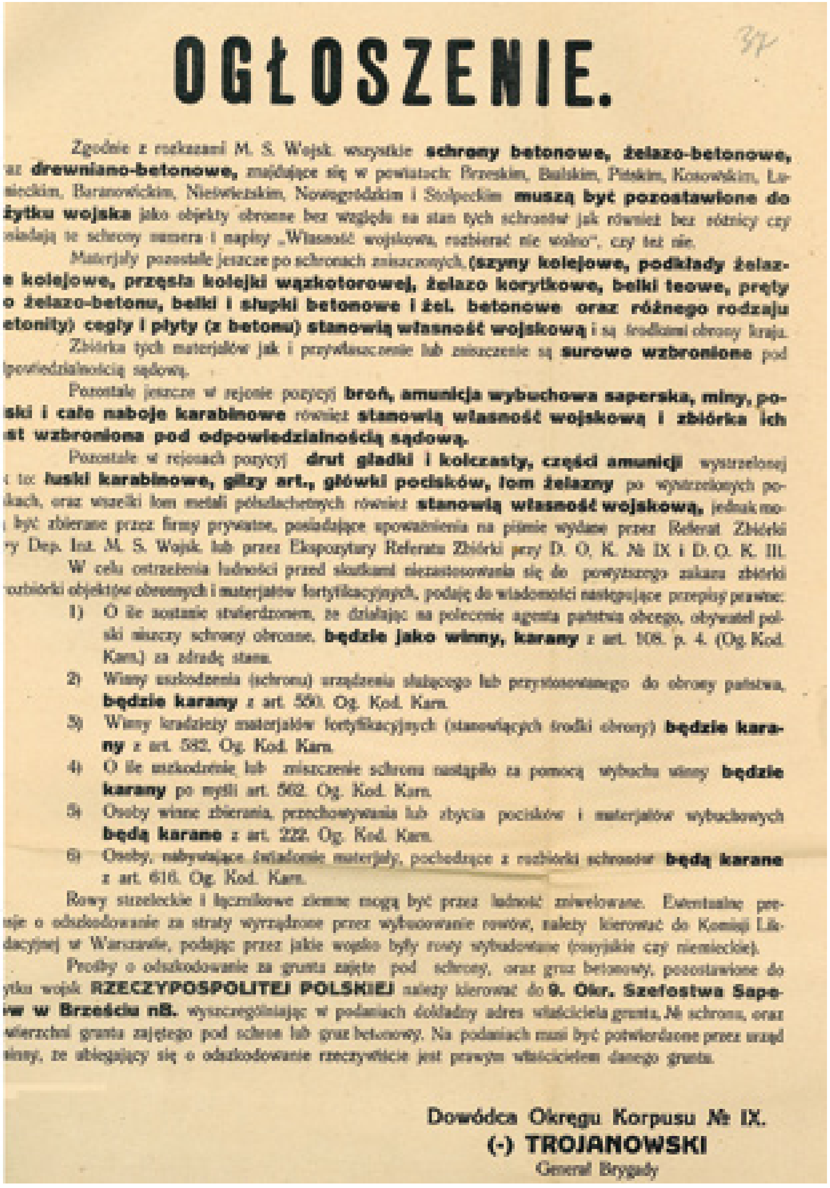
zewnętrznej, a również ocenić sytuację ekonomiczną w mieście.

Podczas remontu w latach 90. i na początku 2000., kiedy na ścianach pojawiały się napisy reklamowe, nikt nawet nie pomyślał o tym, żeby je ocalić. Z reguły te napisy ponownie znikały pod kolejną warstwą tynku.

Dziś sytuacja się zmieniła. Przykładem tego jest wiele reklam w języku polskim i jidysz, które zostały odkryte podczas prac konserwatorskich różnych budynków w centralnej części miasta. Na przykład w lipcu 2019 r. odnowieniem napisów w języku polskim i jidysz zajmował się malarz Paweł Riabow ze swoją małżonką Galiną. Oto, co mówi sam artysta: «Bardzo ciekawe jest zagłębianie się w historię – warstwa po warstwie. Najpierw jest beżowe bielenie, na nim są wyłożone cegły, które następnie są wybielane, po czym już są pisane wyrazy. Ciekawa jest technologia wykonywania napisów. Artyści czasu polskiego używali czarnej farby na bazie zwykłej sadzy. Oczywiście istniał pewien rodzaj składnika wiążącego, ale można to ustalić tylko za pomocą analizy chemicznej. Pisali ręcznie pędzlem, widoczne są nawet ślady ołówka, gdzie w różnych miejscach powstawały szkice. Nawiasem mówiąc, zachowały się zdjęcia, na których te domy mają zupełnie inne napisy. Sklepy zmieniały swój cel, oczywiście »»»



«41 Obiekt Wojsk». Napis na jednej z zachowanych konstrukcji betonowych.



OGŁOSZENIE.

Zgodnie z rozkazami M. S. Wojsk. wszystkie **schrony betonowe, żelazo-betonowe**, …az **drewniano-betonowe**, znajdujące się w powiatach: Brzeskim, Bielskim, Pińskim, Kosowskim, Ł…nieckim, Baranowickim, Nieświeżskim, Nowogródzkim i Stołpeckim **muszą być pozostawione do …żytku wojska** jako objekty obronne bez względu na stan tych schronów jak również bez różnicy czy …siadają te schrony numera i napisy „Własność wojskowa, rozbierać nie wolno", czy też nie.

Materjały pozostałe jeszcze po schronach zniszczonych, **(szyny kolejowe, podkłady żelaz…e kolejowe, przęsła kolejki wązkotorowej, żelazo korytkowe, belki teowe, pręty …o żelazo-betonu, belki i słupki betonowe i żel. betonowe oraz różnego rodzaju …etonity) cegły i płyty (z betonu) stanowią własność wojskową** i są środkami obrony kraju.

Zbiórka tych materjałów jak i przywłaszczenie lub zniszczenie są **surowo wzbronione** pod …powiedzialnością sądową.

Pozostałe jeszcze w rejonie pozycyj **broń, amunicja wybuchowa saperska, miny, po…ski i całe naboje karabinowe** również **stanowią własność wojskową i zbiórka ich …st wzbroniona pod odpowiedzialnością sądową.**

Pozostałe w rejonach pozycyj **drut gładki i kolczasty, części amunicji** wystrzelonej … te: **łuski karabinowe, gilzy art., główki pocisków, łom żelazny** po wystrzelonych po…kach, oraz wszelki łom metali półszlachetnych również **stanowią własność wojskową**, jednak mo… być zbierane przez firmy prywatne, posiadające upoważnienia na piśmie wydane przez Referat Zbiórki …y Dep. Inż. M. S. Wojsk. lub przez Ekspozytury Referatu Zbiórki przy D. O. K. № IX i D. O. K. III.

W celu ostrzeżenia ludności przed skutkami niezastosowania się do powyższego zakazu zbiórki …rozbiórki objektów obronnych i materjałów fortyfikacyjnych, podaję do wiadomości następujące przepisy prawne:

1) O ile zostanie stwierdzonem, że działając na polecenie agenta państwa obcego, obywatel polski niszczy schrony obronne, **będzie jako winny, karany** z art. 108. p. 4. (Og. Kod. Karn.) za zdradę stanu.
2) Winny uszkodzenia (schronu) urządzenia służącego lub przystosowanego do obrony państwa, **będzie karany** z art. 550. Og. Kod. Karn.
3) Winny kradzieży materjałów fortyfikacyjnych (stanowiących środki obrony) **będzie karany** z art. 582. Og. Kod. Karn.
4) O ile uszkodzenie lub zniszczenie schronu nastąpiło za pomocą wybuchu winny **będzie karany** po myśli art. 562. Og. Kod. Karn.
5) Osoby winne zbierania, przechowywania lub zbycia pocisków i materjałów wybuchowych **będą karane** z art. 222. Og. Kod. Karn.
6) Osoby, nabywające świadomie materjały, pochodzące z rozbiórki schronów **będą karane** z art. 616. Og. Kod. Karn.

Rowy strzeleckie i łącznikowe ziemne mogą być przez ludność zniwelowane. Ewentualne pre…sje o odszkodowanie za straty wyrządzone przez wybudowanie rowów, należy kierować do Komisji Lik…dacyjnej w Warszawie, podając przez jakie wojsko były rowy wybudowane (rosyjskie czy niemieckie).

Prośby o odszkodowanie za grunta zajęte pod schrony, oraz gruz betonowy, pozostawione do …ytku wojsk **RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ** należy kierować do **9. Okr. Szefostwa Sape…ów w Brześciu nB.** wyszczególniając w podaniach dokładny adres właściciela gruntu, № schronu, oraz …wierzchni gruntu zajętego pod schron lub gruz betonowy. Na podaniach musi być potwierdzone przez urząd …inny, że ubiegający się o odszkodowanie rzeczywiście jest prawym właścicielem danego gruntu.

Dowódca Okręgu Korpusu № IX.
(-) TROJANOWSKI
Generał Brygady

Dokument z Państwowego Archiwum Obwodu Brzeskiego.

»»» zmieniała się także reklama.» Do chwili obecnej odkryto i odnowiono 6 napisów reklamowych na ulicach Brześcia.

Jedynym napisem w języku polskim, który nigdy nie został ukryty pod farbą albo tynkiem, jest napis «Obiekt Wojsk» na betonowych schronach dla piechoty lub artylerzystów w Lesie Telmowskim koło Brześcia. W jednym ze źródeł znalazłem informację, że w 1915 r. wzdłuż linii Czerni-Jamno Niemcy zbudowali około 164 fortyfikacyjnych konstrukcji betonowych.

Pierwsza wojna światowa dobiegła końca, wojsko dokonało inwentaryzacji interesujących z punktu widzenia inżynierii wojskowej konstrukcji. Zarówno w miastach, jak i w małych miasteczkach wojsko umieszczało ogłoszenia z rozkazem dowódcy Okręgu Korpusu nr IX Trojanowskiego o niedopuszczalności zniszczenia lub uszkodzenia tych konstrukcji.

Zachwycający napis został zachowany na jednym z budynków, w którym w latach 30. znajdowało się Starostwo. Następnie ten urząd przeniósł się do nowego budynku Poleskiego Urzędu Wojewódzkiego przy ul. Unii Lubelskiej. Dziś budynek jest częścią historycznej strefy planowania i rozwoju Brześcia.



Brześć nad Bugiem, Starostwo, ul. Zygmuntowska, 80.

Można sobie tylko wyobrazić, o czym myślała w tamtym momencie i czego pragnęła osoba, która go stworzyła. Być może starała się o coś, a jej prośba została odrzucona, trudno powiedzieć. Ale zdecydowanie był to odważny krok – zrobić napis na budynku, w którym mieściła się władza państwowa.



Napis «Polska bądź litościwsza» na murze budynku, w którym znajdowało się Starostwo do stycznia 1938 r.

Badanie napisów epigraficznych pozwala na nowo spojrzeć na historię naszego miasta, usłyszeć jego mieszkańców, zobaczyć ich życie, wsłuchać się w odgłosy kroków, zanikających w oddali lat minionych.

IWAN CZAJCZYC,
TŁUM. HELENA ŻMIŃKO



POLICJANCI SPOŁECZEŃSTWU

«Kto nie zna historii i tradycji swoich przodków, nie jest godzien nosić swojego munduru»
Józef Piłsudski

Rok 2019 upłynął pod znakiem obchodów stulecia powołania Policji Państwowej, zaś na rok 2020 przypada 80. rocznica zbrodni katyńskiej. Dla każdego polskiego policjanta słowo «Miednoje» kojarzy się nie tylko z największą policyjną nekropolią świata, ale przede wszystkim, z symbolem eksterminacji polskich elit.

Powołana w 1919 roku w nowo odrodzonym państwie polskim Policja Państwowa miała być organizacją, której głównym zadaniem była ochrona bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego. Organizacja dostosowana była do podziału administracyjnego kraju. Na czele stał Komendant Główny Policji, któremu podlegali komendanci wojewódzcy (okręgowi). Na Kresach działały okręgi: Okręg V Białostocki, Okręg VIII Lwowski, Okręg IX Tarnopolski, Okręg X Stanisławowski, Okręg XIII Wołyński, Okręg XIV Poleski, Okręg XV Nowogródzki i Okręg XVI Wileński.

Od samego początku działalności Policja była instytucją wyjątkową. Jej znaczenie dla zapewnienia porządku publicznego było szybko dostrzeżone. Swój pierwszy poważny egzamin jako farmacja mundurowa zdała w 1920 roku. Na odezwę władz do obrony ojczyzny policjanci zaczęli masowo zgłaszać się do jednostek frontowych. To zagrażało bezpieczeństwu wewnętrznemu. Musiano nawet wydać odpowiednie zarządzenia, aby utrzymać policjantów na posterunkach w kraju. Mimo to policja sformowała 213. pułk piechoty (1400 funkcjonariuszy) oraz Szwadron Policji Konnej, włączając się czynnie w walkę na wschodzie. Policjanci w walkach o granice »»»



»»» Polski, a również w czasie całego okresu międzywojennego ofiarowali kraju nieocenione zasługi. Widoczne to było nie tylko w utrzymaniu w tych trudnych czasach porządku publicznego w kraju, ale także w czynnym włączeniu się w działalność społeczną i kulturalną.

Nadrzędnym zadaniem młodego państwa polskiego było jednoczenie narodu po długoletnim zaborze. Polska była krajem wielonarodowym. Szczególnie widoczne było to na Kresach. Kryzys lat 20. oraz kryzys światowy przełomu lat 20.-30. odbił się mocno na stanie gospodarki



kraju. W kraju powszechna była bieda. Stąd wszelakimi sposobami rząd polski starał się włączać wszystkie instytucje do działalności społecznej. Na Kresach ważna rolę do spełnienia mieli funkcjonariusze KOP-u, Policji Państwowej i wojska. Przy stanicach wojskowych tworzono świetlicę, bibliotekę, salę zabaw do nauki i słuchania radia. W świetlicach prowadzono zajęcia kulturalne, odbywały się akcje charytatywne, niesiono szeroką pomoc miejscowej ludności.

Policjanci na Kresach pełnili często rolę strażnika polskiej państwowości. W odległych obszarach policjant był często jedynym urzędnikiem państwa, którego na co dzień spotykał obywatel. Dlatego też od policjanta oczekiwano wysokiego poziomu etycznego. Służba policyjna nie była łatwa, ale przynosiła duży prestiż. Prestiż ten powodował kształtowanie się swoistego etosu pracy, opartego na patriotyzmie, odpowiedzialności, sumienności i poczuciu służby – wobec państwa i obywateli. Wyrazem dbałości o wartości patriotyczne był także sam mundur policyjny. Stąd bardzo ważnym było włączenie się policjantów i ich rodzin do działalności kulturalno-społecznej. Przez cały okres międzywojenny ta działalność uwidoczniała się w niesieniu wszelakiej pomocy materialnej najbiedniejszym, prowadzeniu jadłodajni czy ochronki dla dzieci bezdomnych, szerzeniu patriotyzmu oraz działalności edukacyjno-wychowawczej. Aktywną działalność prowadziło Stowarzyszenie Rodzina Policyjna. Dbało o opiekę nad chorymi policjantami i ich rodzinami, nad wdowami i sierotami po poległych funkcjonariuszach.

Policja Państwowa w okresie międzywojennym dzięki sumiennej służbie, zaangażowaniu, odpowiedzialności i pracy społecznej zasłużyła na szacunek i uznanie. Ta grupa zawodowa traktowana była na równi z ówczesną elitą oficerów Wojska Polskiego, stąd zrozumiałym było, że stała się najważniejszym wrogiem władzy radzieckiej.

WOJCIECH STANISŁAW KOBYLARZ









ULICA «KPT. SŁAWA-ZWIERZYŃSKIEGO» W BRZEŚCIU

Na foto – grupa oficerów z 5 Pułku Piechoty Legionów Polskich. Siedzą od lewej: kpt. Aleksander Łuczyński ps. «Narbut» (drugi), kpt. Stanisław Zwierzyński ps. «Sław» – pozycje nad Styrem, Wołyń, styczeń 1916 roku.

W lipcu 1929 roku do magistratu Brześcia nad Bugiem wpłynął wniosek z prośbą o nadaniu jednej z ulic miasta lub szkole imienia kapitana Stanisława Zwierzyńskiego, ps. Sław. Inicjatorem tego wniosku był Komitet pamięci kpt. Stanisława Sława-Zwierzyńskiego na czele z generałem dywizji Berbeckim. Komitet ogłosił również zbiórkę funduszy na pomnik w miejscu śmierci kapitana. Władze miasta przychylnie ustosunkowały się do tej prośby i wkrótce na cześć bohatera jedną z ulic w nowo wybudowanej dzielnicy miasta, tzw. «kolonii urzędniczej», nazwano jego imieniem.

Kim więc był ten bohater, jak zaginął i dlaczego pamięć o nim zdecydowano uwiecznić właśnie w Brześciu nad Bugiem? Obecnie w Wikipedii możemy przeczytać jego krótki biogram: «Stanisław Zwierzyński ukończył Politechnikę Lwowską. Był członkiem Związku Walki Czynnej. Wstąpił



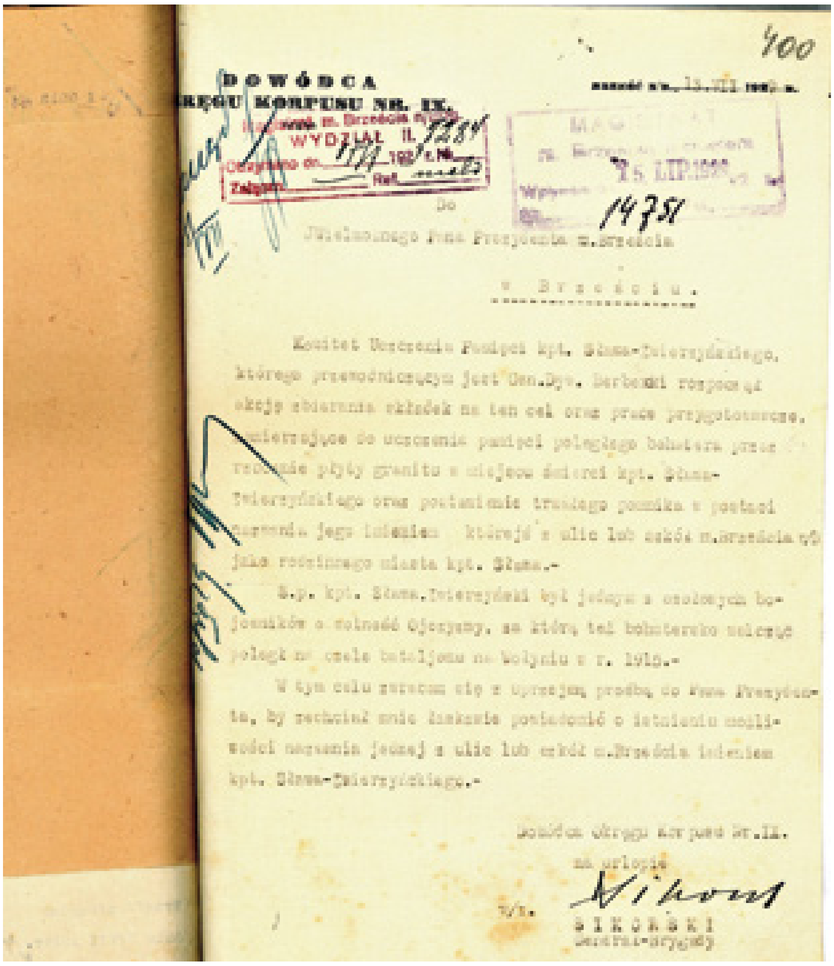
Grafika przedstawiająca kpt. Stanisława Sława-Zwierzyńskiego. // Zbiór Narodowe Archiwum Cyfrowe.

do Związku Strzeleckiego we Lwowie, tworzył struktury organizacji, m.in. w Zagłębiu Dąbrowskim. Ukończył kurs oficerski, otrzymując Znak oficerski «Parasol». W sierpniu 1914 zaciągnął się do Legionów Polskich. Już 9 października 1914 mianowany porucznikiem, a 1 stycznia 1915 kapitanem. Początkowo dowódca 1 kompanii V batalionu, następnie kolejno dowodził V batalionem i (od początku 1915) IV batalionem (I batalionem 5 pułku piechoty) I Brygady. Brał udział we wszystkich bitwach I Brygady. Poniósł śmierć w bitwie pod Kostiuchnówką 4 lipca 1916 roku.»

O bitwie pod Kostiuchnówką na Wołyniu w lipcu 1916 roku pomiędzy wojskami Austro-Węgier i Imperium Rosyjskiego wiadomo, że było to największe zderzenie sił walczących stron podczas ofensywy Brusiłowa. Wchodzące w skład armii austriackiej Legiony Polskie w liczbie ok. 5500-7300 żołnierzy mieli za zadanie zatrzymanie ofensywy liczącego 26000 żołnierzy wojska rosyjskiego, w celu umożliwienia odwrotu armii austriackiej.

Dla wojsk polskich w składzie armii austriackiej bitwa pod Kostiuchnówką okazała się najbardziej uciążliwą i krwawą – tylko w ciągu trzech dni lipca 1916 roku straty Legionów Polskich wyniosły ok. 2000 żołnierzy. Józef Piłsudzki mówił, że poległ tam kwiat Wojska Polskiego, a niepodległość Polski zaczęła się pod Kostiuchnówką.

Z odnalezionego w Państwowym Archiwum w Brześciu podania z 1929 roku do prezydenta Brześcia nad Bugiem od generała Leona Berbeckiego (ГАБО Ф.5, Оп.1, Д.809, л.400), który stanął na czele Komitetu Pamięci kpt. Stanisława Sława-Zwierzyńskiego wynika, że prośbę swą generał Berbecki uzasadniał tym, że bohater nasz pochodzi z Brześcia: «...oraz postawienia trwałego pomnika w postaci nazwania jego imieniem którejś z ulic lub szkół Brześcia, jako rodzinnego miasta kpt. Sława...». Zapewne miał podstawy tak twierdzić, gdyż jako dowódca 5 Pułku Legionów, w którym pełnił służbę także kpt. «Sław», miał obowiązek dobrze znać swoich żołnierzy. »»»


DOWÓDCA
[O]KRĘGU KORPUSU NR. IX.

Do
J.Wielmożnego Pana Prezydenta m.Brześcia
w Brześciu.

Komitet Uczczenia Pamięci kpt. Sława-Zwierzyńskiego, którego przewodniczącym jest Gen.Dyw. Berbecki rozpoczął akcję zbierania składek na ten cel oraz prace przygotowawcze, zmierzające do uczczenia pamięci poległego bohatera przez [illegible] płyty granitu w miejscu śmierci kpt. Sława-Zwierzyńskiego oraz postawienie trwałego pomnika w postaci nazwania jego imieniem którejś z ulic lub szkół m.Brześcia n/B jako rodzinnego miasta kpt. Sława.-

Ś.p. kpt. Sława-Zwierzyński był jednym z [illegible] bojowników o wolność Ojczyzny, za którą też bohatersko walcząc poległ na czele batalionu na Wołyniu w r. 1916.-

W tym celu zwracam się z uprzejmą prośbą do Pana Prezydenta, by zechciał mnie łaskawie powiadomić o istnieniu możliwości nazwania jednej z ulic lub szkół m.Brześcia imieniem kpt. Sława-Zwierzyńskiego.-

Dowódca Okręgu Korpusu Nr.IX.
na urlopie
Z/z. SIKORSKI
Generał-Brygady

Podanie do magistratu Brześcia nad Bugiem gen. Berbieckiego (ГАБО Ф.5, Оп.1, Д.809, л.400).


Generał Leon Berbecki. // Zbiór Narodowe Archiwum Cyfrowe.

Miejmy nadzieję, że dalsze poszukiwania i badania archiwalne utwierdzą nas w tym przekonaniu. Ulica «Kpt. Sława-Zwierzyńskiego» istniała w Brześciu od 1929 do 1940 roku. Władze radzieckie przemianowały tę ulicę na «Wacława Worowskiego», Niemcy natomiast – na «Willenstraße», po roku 1944 ulicę tej przywrócono nazwę «Wacława Worowskiego».

W niepodległej Polsce kpt. Stanisław Zwierzyński pośmiertnie awansował do stopnia majora. Odznaczony Srebrnym Krzyżem Orderu Wojskowego «Virtuti Militari» oraz Krzyżem Niepodległości (19 grudnia 1930 r.).

IWAN CZAJCZYC,
TŁUM. EUGENIUSZ LICKIEWICZ

OD REDAKCJI

Ciekawym faktem jest to, że w 1916 roku na Wołyniu nie tylko «niepodległość Polski zaczęła się pod Kostiuchnówką», bo tam też powstała ... «Legia Warszawa»! «... Początek funkcjonowania Legii Warszawa datuje się na kwiecień 1916 roku. To wtedy żołnierze Legionów Polskich, czyli formacji wojskowej powstałej z inicjatywy Józefa Piłsudskiego, postanowili uformować drużynę piłkarską. Wszystko działo się w okolicach Maniewicz na Wołyniu. Dla wielu żołnierzy piłka nożna już wcześniej była wielką pasją, dlatego w sytuacji względnego spokoju na froncie działań wojennych, podjęto decyzję o utworzeniu klubu. Większość członków drużyny pochodziła z Krakowa i Lwowa.» (https://warszawa.naszemiasto.pl/stulecie-legii-na-ich-meczach-bywal-pilsudski-obchody-beda/ar/c2-3627054).

I to właśnie na internetowym blogu Legii (www.legia.warszawa.pl), prowadzonym przez Grzegorza Karpińskiego, dowiadujemy się o szczegółach przebiegu walk pod Kostiuchnówką latem 1916 roku oraz okolicznościach bohaterskiej śmierci kapitana Sława-Zwierzyńskiego. Poniżej publikujemy fragmenty pamiętnika uczestników tych walk, dwóch braci – piłkarzy ówczesnej Legii Stanisława i Tadeusza Tyrowiczów z art. «Legia tam była: Kostiuchnówka – preludium do niepodległości»:



Lej powstały w wyniku wybuchu rosyjskiego pocisku.

«4 LIPCA

Zwyczajny tryb życia w Legionowie przerwał dnia tego rano o godzinie 5-tej silny ogień artylerii nieprzyjacielskiej na naszym odcinku. Według meldunków brygad strzelała ciężka artyleria 15, 18 oraz przypuszczalnie ponad 20cm kaliber. W miarę czasu ogień wzmagał się i przeszedł w huraganowy. Właśnie kończyliśmy służbę. Wiedząc co się święci z ulga oddawaliśmy służbę kolegom mając całe 30 godzin przed sobą wolnych. Zaczął się dzień upalny o nastroju nieco deprymującym.

O godzinie 10-tej jenerał [mowa o generale Stanisławie Puchalskim – przyp. GK] wraz z kpt. Nieniewskim wyjechali na punkt obserwacyjny koło Garbachu w celu obserwowania bitwy. Po stronie nieprzyjaciela dwa balony kierowały ogniem artyleryjskim. Najwięcej ostrzeliwano nasze prawe skrzydło (5pp) i Redutę Piłsudskiego. Mniej III Brygadę i macano pozycje naszej artylerii.

W samem Legionowie gorączkowa praca, coraz gorsze przygnębienie. Generał żąda w Ha…tek (nieczytelne) aeroplanów w celu zniszczenia nieprzyjacielskich balonów – lecz na próżno. Ogień huraganowy trwa nadal. Równość zwiększa rozchodzące się echo po lesie. Reduta Piłsudskiego zupełnie zrównana z ziemią. Obsada reduty wycofała się na linię główną okopów.

Po południu atak rosyjskiej piechoty wśród kolosalnie ciężkich strat dla nich załamał się. Według opowiadań naocznych świadków Moskale pędzeni w pełnych kolumnach kolosalne straty ponieśli. Wieczór przyniósł powiew pewnego uspokojenia. Oparliśmy się atakom, przychodziły posiłki na nasze prawe skrzydło do Wołczecka-stacji, 3pp. Na twarzach wszystkich malowało się pewne uspokojenie. Generał po całodziennym obserwowaniu wraca do Legionowa.

Nagle wieczorem I Brygada melduje, że straciła kontakt z 5pp (Berbeckiego) i że wskutek cofnięcia się (prawdopodobnie poddania 2 kompanii z sąsiedniej dywizji 53) [chodzi o kompanię Honwedów z Austro-Wegierskiej Dywizji Piechoty – przyp. GK] nasze prawe skrzydło batalionu mjr Wyrwy zostało otoczone i bagnetami musieli się przebić do naszych 2-gich pozycji.

Przebicie późno w noc doszło do skutku z kolosalnymi dla nas stratami (większe mieli Moskali). Zginał wtedy kpt. Sław, wzięto ok. 100 jeńców [autor najprawdopodobniej nieświadomie połączył dwa podobne zdarzenia w jedno. Batalion 5pp pod dowództwem Stanisława Sława-Zwierzyńskiego wpadł w okrążenie wieczorem po nagłym wycofaniu się Węgrów ze swojej reduty, z kolei batalion Tadeusza Wyrwy-Furgalskiego został otoczony w tym samym miejscu, ale podczas nieudanego nocnego przeciwnatarcia – przyp. GK].

W celu odbicia pierwszych pozycji Polenbergu w nocy urządzono nowe zgrupowanie, grupę płk. Küttnera (3pp, 1 batalion niemiecki i 128 Brygada austriacka). Po południu dnia tego zarządzono ostre pogotowie...»
(https://legia.warszawa.pl/kostiuchnowka/)


Reduta Piłsudskiego, przed ofensywą rosyjską. Widok od strony pozycji polskich.


Ścieżka z bali drewnianych prowadząca poprzez bagna. Taką ścieżką pod stałym ostrzałem rosyjskim przebijali się z okrążenia żołnierze batalionów Stanisława «Sława» Zwierzyńskiego i Tadeusza «Wyrwy» Furgalskiego.


Stanisław «Sław» Zwierzyński – zginał w okrążeniu podczas bitwy. Kapral Edward Pfeiffer wspominał ostatnią walkę «Sława» następująco: «Kpt. Sław-Zwierzyński z rozpostartymi ramionami i pistoletem organizuje linię tyralierską z żołnierzy, którzy się wokół niego znaleźli (…). Ta słabiutka liczebnie linia tyralierska ma przesłonić wycofanie się przez bagno i groblę strzelcom spływającym ze stoków Polskiej Góry. Poderwana przez Sława tyraliera rusza naprzód. Wzmaga się ostrzał Moskali. Wtem widzę, jak Sław chwyta się za piersi i z wyciągniętymi rękoma pada. Podbiega doń ppor. Busse. Ledwie dobiegł, też pada. Ogień potężnieje. Jestem tuż, podbiegam. Widzę koniec Sława a potem jak przez mgłę widzę przed sobą las moskiewskich bagnetów i słyszę ich dzikie wrzaski «hurra, hurra».

GDZIE W BARANOWICZACH BYŁO POLSKIE LOTNISKO?



Członkowie Międzyministerialnej Komisji przy samolocie Lublin R. XIII z 63 eskadry lotniczej 6 pułku lotniczego na lotnisku w Baranowiczach. Opis obrazu: starosta baranowicki Zygmunt Przepałkowski, inż. Jan Kawecki, dyrektor biura Ligi Obrony Powietrznej Państwa Humpola, inż. Stefan Hojarczyk, przedsiębiorca Hermanowicz. Z zasobów Narodowego Archiwum Cyfrowego

W odróżnieniu od państw Zachodu II RP na początku swego istnienia dysponowała skromną ilością sprzętu lotniczego i nie posiadała absolutnie żadnej wytwórni produkującej taki sprzęt.

Dopiero w roku 1922 powstała firma «Aerolloyd», przemianowana następnie na «Aerolot». Było to grono osób, które zwróciło się do Ministerstwa Komunikacji o zezwolenie na eksploatację linii Lwów-Gdańsk przez Warszawę. Zezwolenie wydano i wkrótce potem przedsiębiorstwo uruchomiło kolejną trasę Kraków-Lwów i pierwszą międzynarodową trasę Kraków-Wiedeń z międzylądowaniem w morawskim Brnie. W 1925 roku powstała druga firma, świadcząca usługi lotnicze na trasie Poznań-Warszawa o nazwie «Aero». Obie firmy pobierały pieniądze ze skarbu państwa, co skłoniło Rząd do powołania państwowo-samorządowego przedsiębiorstwa komunikacji lotniczej Polskie Linie Lotnicze «LOT», które powstało 1 stycznia 1929 roku.

Od tej chwili rozpoczął się dynamiczny rozwój międzynarodowego ruchu lotniczego w Polsce. «LOT» łączył Kraków i Katowice z Wiedniem, a także Warszawę, Wilno, Rygę i Tallin. Połączenie Warszawa-Lwów przedłużono do Bukaresztu, a następnie przez Sofię do Salonik i później do Aten, tworząc w ten sposób wielką i ważną europejską magistralę lotniczą.

W tymże 1929 roku rozważano możliwość organizacji lotów cywilnych do Baranowicz. Planowano m. in. uruchomienie linii lotniczych Warszawa-Wilno i Warszawa-Baranowicze. Jak jednak donosił dziennik «Rzeczpospolita», z punktu widzenia przyszłych zysków loty do Baranowicz «okazały się mało obiecujące».

Mimo to, na początku lat 30. miasto posiadało już własne lotnisko cywilne kategorii «C». W opracowanym w Ministerstwie

Komunikacji «Atlasie lotnisk polskich» podaje się jego opis w stanie z grudnia 1932 roku.

Według «Atlasu» lotnisko znajdowało się na wschodnim krańcu Nowych Baranowicz przy ul. Szerokiej. Położenie lotniska było szczegółowo opisane: «Z północy są zabudowania Baranowicz wzdłuż ulicy, dalej jezioro Żłobińskie; z południa las; z zachodu droga wiejska do Łunińca, las i tor kolejowy Baranowicze—Łuniniec; ze wschodu otwarte pola. Pomieszczenia dla pasażerów i restauracja są w mieście. Połączenie z miastem: taksówki na stacji kolejowej Baranowicze Poleskie w odl. 1 km».

Znakami orientacyjnymi dla samolotów były: białe koło z napisem «Baranowicze» w środku pola wzlotów, wskaźnik kierunku lądowania w kształcie litery «T», układany na zawiadomienie o mającym nastąpić lądowaniu. Granica pola wzlotów oznaczona była białymi prostokątami i narożnikami, w miejscach nie nadających się do lądowania były białe krzyże.

W «Atlasie» pomieszczono dane o rozmiarach pola wzlotów: 370x650 m. Lotnisko w Baranowiczach nie posiadało specjalnej nawierzchni. Był to po prostu kawałek równej, twardej łąki, która musiała być odpowiednie utrzymywana, czyli nie powinna była mieć krzewów, dołków, płotków, przecinających je rowów czy rozpiętych drutów.

Lotnisko znajdowało się we własności państwowej i było dzierżawione przez LOPP, organizację paramilitarną mającą na celu promowanie lotnictwa sportowego, komunikacyjnego i wojskowego.

W zasobach Narodowego Archiwum Cyfrowego zachowało się zdjęcie z baranowickiego lotniska. Są na nim członkowie Międzyministerialnej Komisji przy samolocie Lublin R. XIII z 63 eskadry lotniczej 6 pułku lotniczego. Niestety, jest to na razie jedyne źródło informujące o samolotach lądujących w Baranowiczach.

Porównując mapę z 1932 r. ze współczesną mapą miasta, można zrobić wniosek, iż lotnisko znajdowało się w dzielnicy pomiędzy ulicami Szeroką (obecnie Telmana) i Wodociągową (Pierszukiewicza). Dzisiaj ten teren jest całkowicie zabudowany domami prywatnymi.

DYMITR ZAGACKI



Mapa lotnisk w okresie międzywojennym



Lotnisko w Baranowiczach na przedwojennej mapie

100-LECIE KINA W ŁUNIŃCU. HISTORIA, MITY I FAKTY

W XX wieku wyraz «kinematograf» wchodził do słownika początkowo nieśmiało, później jednak dziarsko i zdecydowanie. Triumfalny marsz kina, rozpoczęty w 1895 r. pokazem filmu braci Lumiere w Grand Café na bulwarze Kapucynów w Paryżu, w latach 10. kolejnego stulecia dotarł również na Polesie. W listopadzie 1911 r. w jego stolicy – Pińsku otwarto pierwsze kino «Kasyno» Dawida Bojarskiego, a w latach 20. kino stało się «jedną z najważniejszych sztuk», pozostając taką do dziś, mimo dużej konkurencji ze strony telewizji.



Okres pojawienia się kina w Łunińcu nie jest znany.

MIT NR 1.

Najstarsi mieszkańcy twierdzili, że kino pojawiło się jeszcze «za cara» przed pierwszą wojną światową w Domu Ludowym – Teatrze Miejskim.

Trudno jest zweryfikować tę hipotezę, ale bardzo prawdopodobne, że z powiatu pińskiego przywożono filmy i pokazywano w małym, ale ważnym z punktu widzenia transportu kolejowego Łunińcu. W końcu pracownicy kolei, kupcy i pracownicy administracji mieli pieniądze. Pierwsze filmy w Łunińcu mogły być demonstrowane w dwóch miejscach: Teatrze Miejskim lub Klubie Kolejowym.

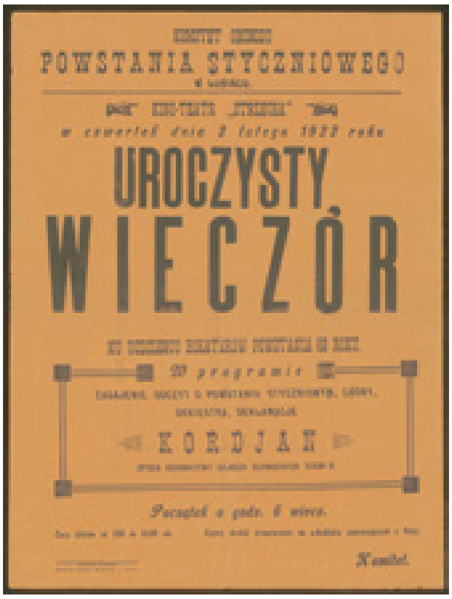
Historia budowy Domu Ludowego jest również tajemnicą. Na mapie z 1899 r. na południe od starej, jeszcze drewnianej cerkwi znajduje się wieża ogniowa, a «stara» remiza strażacka była integralną częścią Domu Ludowego lub, jak go inaczej nazywają źródła pisane, Teatru Miejskiego. Według ówczesnych przepisów i regulaminów budowa teatru w Łunińcu w gminie łunińskiej powiatu pińskiego Mińskiej guberni powinna była być zatwierdzona przez komisję budowlaną mińskiej administracji gubernialnej, więc odpowiedzi należy szukać w Państwowym Archiwum Historycznym Republiki Białoruś w Mińsku. Powszechnie wiadomo, że w łunińskim Domu Ludowym znajdowała się sala, mogąca pomieścić do 150-200 osób, która w latach 20.-30. w Polsce nazywała się «Fortuna». Często «Fortuną» nazywano



także sam Dom Ludowy – Teatr Miejski. Do lat 20. XX wieku w tej części miasta nie było elektryczności, ale nie stanowiło to przeszkód dla pokazów kina objazdowego. Tak więc legenda o przybyciu kina do Łunińca w latach 1912-1914 może być prawdziwa, jednak póki co nie ma na to żadnych pisemnych dowodów. Natomiast kontynuacja historii kina w budynku Teatru Miejskiego jest. I to bardzo ciekawa! I o tym opowiemy poniżej...

O Klubie Kolejowym wiadomo, że został zbudowany w latach 1911-1914. Nie jest to mit, lecz teza potwierdzona «metodą dedukcji», jak mawiał Sherlock Holmes. Na mapach miasteczka Łuniniec i planach jego rozwoju w latach 1909-1910 mamy już Ogród Kolejowy, a w nim – słynną «Rotundę», «muszlę» – niszę dla orkiestry dętej, 2 kioski do sprzedaży lodów i wody sodowej («selterskiej»), staw, a nawet kręgielnię! Natomiast Klubu Kolejowego jeszcze nie ma. W sierpniu 1914 r. wybuchła





I wojna światowa i nie był to czas na kluby i kino, ale istnieją istotne dowody na to, że w latach 1919-1920 klub kolejowy już istniał.

Prawda jest taka, że pierwsze filmy w Łunińcu można było oglądać jeszcze przed I wojną światową zarówno w Domu Ludowym, jak i Klubie Kolejowym. O ile to nie jest mit, to wersja z Klubem Kolejowym jest mi bliższa. Dlaczego? Ponieważ był bliżej elit łuninieckiej społeczności – pracowników kolei. Poza tym klub był zelektryfikowany, a elektryczność daje możliwość otwarcia kina stacjonarnego (pomijam tu dyskusję na temat prądnic – dynamo, magneto i diesla, teraz nie o tym mowa).

MIT NR 2.

Kino w Łunińcu ma 100 lat.

To nie jest mit, lecz prawda. Pierwsza wiarygodna wzmianka o kinie, działającym w Łunińcu, została znaleziona w nr 5 (102) z 1937 r. czasopisma «Kolejowe Przysposobienie Wojskowe» polskiego stowarzyszenia o tej samej nazwie i wspaniale przetłumaczona przez naszego cenionego rodaka Aleksandra Żuka w latach 2017-2018. Poniżej zamieszczam cytat z artykułu w «Inform – Progułce», nr 15 z dnia 12 kwietnia 2018 r., gdzie w całości zacytowany jest artykuł o łuninieckim kinie «Ognisko», zlokalizowanym w Klubie Kolejowym w Ogrodzie Kolejowym (Kino «Ognisko» KPW w budynku «Ogniska kolejowego»):

«Teatr Kolejowy «Ognisko» rozpoczął swoją działalność w 1920 r. jako kino Stowarzyszenia Pracowników Kolei, nieco później został przeniesiony do Stowarzyszenia «Kolejowe Przysposobienie Wojskowe – Ognisko KPW».

I wszystko jasne. Podziękowania dla Aleksandra za tłumaczenie i zwrócenie Łunińcowi roku narodzenia łuninieckiego kina. Rok 1920. Kino «Ognisko» w Klubie Kolejowym. Cóż – należy świętować!

Następnie już nie mit, a zagadka. W Bibliotece Narodowej w Warszawie znalazłem najstarszy, jak dotąd, afisz kina w Łunińcu. Poprosiłem dyrekcję biblioteki o opublikowanie go, podobnie jak innych plakatów Łunińca, w domenie publicznej w serwisie: polona.pl. Można go tam zobaczyć, wpisując «Łuniniec» w polu wyszukiwania. Najstarszy afisz Łunińca, a nawet nie afisz filmowy, tylko plakat informujący, że 2 lutego 1922 roku w Kino-Teatrze (tak właśnie jest w oryginalnej pisowni) «Strzecha» odbędzie się uroczysty wieczór, poświęcony rocznicy powstania styczniowego z 1863 roku, znanego na Białorusi jako powstanie K. Kalinowskiego. Czym więc jest ta «Strzecha», czy to przyszła «Fortuna» – Kino KOP w Domu Ludowym, a może – «Ognisko KPW»? Zagadek jest więcej niż dowodów.

MIT NR 3.

W Łunińcu przed II wojną światową było jedno kino.

W książce «Pamięć. Rejon Łuniniecki» o przedwojennym kinie w Łunińcu napisano:

«Od czasów carskich istnieje klub kolejowy, w którym w latach 30.-40. emitowane były filmy. Kinoteatr «Ognisko» należał do kolei, posiadał salę na 200 miejsc. Filmy wyświetlano 4 razy w tygodniu, początkowo – tylko «nieme», ponieważ nie było sprzętu do taśm dźwiękowych.»

Ustalmy szczegóły. Po kolei.

Najpierw o «Ognisku». Było ono pierwszym kinem, o którym zachowały się wiarygodne pisemne źródła. W 2020 r. będziemy obchodzić jego setną rocznicę. Nazwa «Ognisko» nie pojawiła się od razu, przypuszczam, że początkowo była to «Strzecha», w niektórych wczesnych dokumentach klub kolejowy nazywał się «Kasyno Kolejowe». Należał do Stowarzyszenia Pracowników Kolei «Ognisko» i mieścił się w dużym drewnianym parterowym domu kolejowym nr 62 (o osobnej numeracji domów kolejowych pisałem w swoich »»»

»»» wcześniejszych artykułach), o łącznej powierzchni 309,5 metrów kwadratowych. W budynku znajdowały się: garderoba, poczekalnia na 100 osób oraz sala z ławkami na 200 widzów.

W piątek, 4 września 1925 roku w łuninieckim Klubie Kolejowym «Ognisko» wystąpił słynny warszawski teatr «Reduta», który przeniósł się w latach 1925-1929 do Wilna. Teatr słynnego aktora i reżysera teatralnego Juliusza Osterwy wystawił na scenie w Łunińcu nowy dramat Stefana Żeromskiego (tak nazywała się nasza ulica Rampowa – Kolejowa) «Uciekła mi przepióreczka» o idei ludowych uniwersytetów w przedwojennej Polsce. Jego premiera odbyła się w warszawskim Teatrze Wielkim i w tym samym roku sztuka znalazła się na łuninieckiej scenie z udziałem samego J. Osterwy!

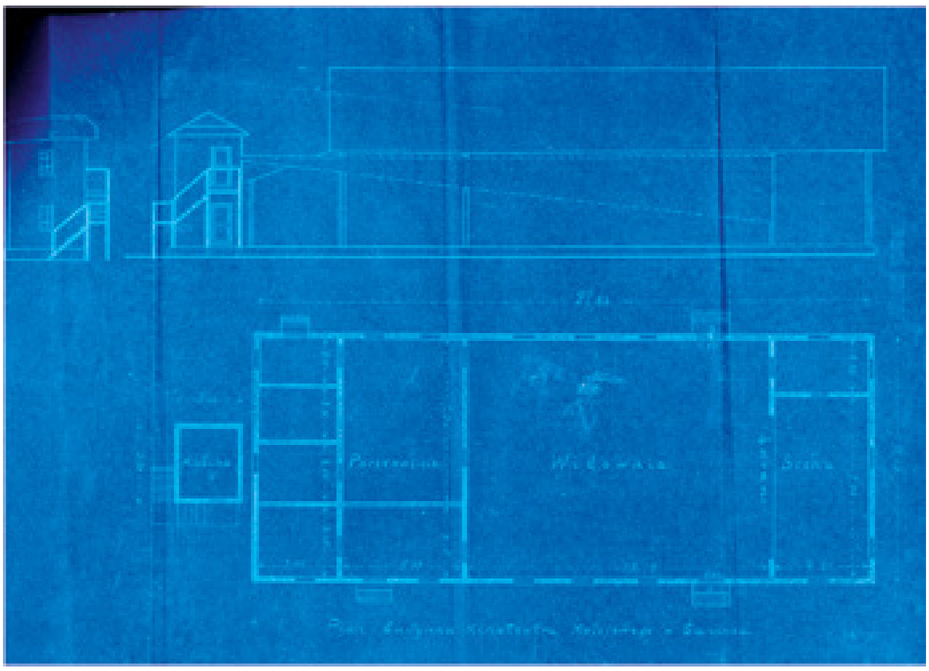
W drugiej połowie lat 20. XX wieku, w II Rzeczypospolitej, w skład której wchodził największy terytorialnie powiat łuniniecki, wzrosły wymagania dotyczące obiektów rozrywkowych, ich rozmieszczenia, wyposażenia i bezpieczeństwa pożarowego. 28 marca 1927 r. komisja Łuninieckiego Magistratu i Administracji Kolejowej w składzie: burmistrza Łunińca Zygmunta Czarnockiego, doktora powiatowego Włodzimierza Kowalskiego, przedstawiciela starostwa Kazimierza Bartniczka i starszego sierżanta policji Karola Wasilewskiego, pod przewodnictwem Antoniego Maślewskiego w obecności członka zarządu Kina Kolejowego Witolda Szydłowskiego przeprowadziła szczegółową inspekcję kinoteatru «Ognisko». Z opisu wynika, że w głównej sali było 200 miejsc siedzących, wysokość sufitu wynosiła 4,2 m, budynek miał 3 wyjścia – jedno z nich od strony widowni. Ogrzewanie – 2 piece, prąd – z elektrowni kolejowej był tylko wieczorem, co często nie pozwalało na wcześniejsze obejrzenie i ocenzurowanie filmów. Protokół z kontroli częściowo dołączam do tego



artykułu. Jest on spisany odręcznie atramentem, bardzo treściwy i ciekawy. Rezultatem prac komisji było 11 zaleceń dotyczących usprawnienia działania kina. Zalecono, między innymi, zamiast ław i krzeseł wolnostojących, rozmieszczenie poszczególnych siedzeń w rzędach 6 + 12 + 6 z dwoma przejściami pomiędzy nimi o szerokości 1,42 m oraz przejściami 0,89 m przy bocznych ścianach. Zalecono zwiększenie odległości między rzędami siedzeń z 40 cm do 49 cm, a do sali i kabiny projekcyjnej – zapewnienie odpowiedniego sprzętu przeciwpożarowego.

Podobna komisja, ale już złożona z prezesa zarządu Kolejowego «Ogniska» Szydłowskiego i zastępcy pińskiego architekta rejonowego Wacława Połkowskiego, 23 listopada 1928 r. wydała 14 zaleceń (protokół w formie maszynopisu). Zalecone zostało zorganizowanie drugiego wyjścia z widowni, rozszerzenie obu wejść do 1,24 m, wyposażenie budynku kina w telefon i sygnalizację przeciwpożarową, przygotowanie budynku i terenu pod kątem sanitarnym (toaleta wodna w środku!). Co najistotniejsze, zalecono budowę kamiennej kabiny kinoprojekcyjnej, oddzielonej od budynku głównego, o wysokości 2,13 m, z podwójnymi schodami – zewnętrznymi i wewnętrznymi, wyposażonymi w środki gaśnicze. Taśmy, nitro i celuloidowe, na których pokazywane były filmy, były łatwopalne, a opisane wymaganie wyliczonych powyżej środków było podyktowane troską o życie i bezpieczeństwo dużej liczby naszych rodaków.

Lata 1929-1930 to okres, w którym do Wojewody Poleskiego w Brześciu zostało skierowanych kilka petycji o wydanie licencji, podpisanych przez burmistrza Witolda Stankiewicza i wiceprezesa zarządu oddziału Stowarzyszenia Pracowników



Kolei «Ognisko» oraz słynnego kolejarza łuninieckiego Piotra Słodzińskiego. Kino zostało zamknięte 15 listopada 1929 roku, wszystkie przewidziane prace zostały wykonane do marca 1930 roku i w tym samym miesiącu kinu «Ognisko» została wydana już oficjalna licencja na filmy i działalność widowiskową.

Ceglana kabina projekcyjna została zbudowana w 1929 roku, oddalona była o 36 cm od głównego drewnianego budynku, a w sąsiednim frontonie kina wykonane zostały podwójne drzwi, które otwierały się i przez cały budynek, 3 ściany: poczekalnię i główną widownię, nad głowami publiczności, na ekranie odbywała się projekcja filmu. Rozwiązanie kontrowersyjne, ale po długiej korespondencji, o której wspomniałem wyżej, zostało zatwierdzone. Kinowa wieża projekcyjna, znajdująca się w północnej części «Ogniska», zachowała się na wiele lat dłużej niż sam Klub – kino «Ognisko».

Ciekawostką jest fakt, że w 1927 r. 5% repertuaru kinowego w Łunińcu stanowiła krajowa polska produkcja.

W latach 20.-30. XX wieku polski rząd ściśle regulował działalność kin i ich repertuar. Konieczne było uzyskiwanie co roku licencji na organizację widowisk w Poleskim Urzędzie Wojewódzkim w Brześciu oraz zatwierdzenie repertuaru w Łuninieckim Starostwie Powiatowym. Licencja wydawana była «Ognisku» na wniosek jego właścicieli i właściciela budynku – Ogniska Kolejowego. W latach 1930-1931 z dokumentów dowiadujemy się, że kino «Ognisko» należało do łuninieckiego oddziału Y.M.C.A. – Związku Amerykańskiej Młodzieży Chrześcijańskiej. Związek wynajął pomieszczenie od pracowników kolei, w imieniu którego dokument podpisał szef łuninieckiego kolejowego «Ogniska», znana postać w samorządzie lokalnym i zarządzie kolei, inżynier Kalikst Bułat. W 1931 r. kino działało 4 razy w tygodniu.

W 1932 r. kino wróciło od







«młodych amerykańskich chrześcijan» do samego «Ogniska», wnioski o wydanie licencji na lata 1932–1934 podpisywał dyrektor kina – wiceprezes Ogniska KPW, zawiadowca stacji Łuniniec inżynier Jan Szczepański.

Na pamiątkowym zdjęciu pracowników kolei łuninieckiej, dedykowanym przez kolejarzy w 1931 r. swojemu lekarzowi, doktorowi Świeżewskiemu, w pierwszym rzędzie od góry znajduje się: Kalikst Bułat – 9 po lewej, Jan Szczepański – 13 po lewej, Witold Szydłowski – 1 po prawej, Piotr Słodziński – 3 z prawej.

Zachowało się niewiele informacji o repertuarze kina kolejowego w Łunińcu. Procent polskich filmów, emitowanych w latach 1931–1933, zwiększył się do 20%.

Przed 1927 r. filmy były nieme. W Łunińcu, a także w całej Polsce ogromną furorę zrobiły nieme obrazy oparte na motywach z «Pana Tadeusza» Adama Mickiewicza i opery «Halka» Stanisława Moniuszki. Dzieła artystyczne wysokiej klasy, z żywą grą aktorską, fascynującymi obrazami krajobrazu, ekscytujące, zachwycają widzów do dziś!

Był jeszcze jeden niemy film, który obejrzeli prawie wszyscy mieszkańcy Łunińca – «Zew morza». Dwugodzinny melodramat, gloryfikujący »»»





»»» miłość Polski i Polaków do Morza Bałtyckiego z gwiazdami Marią Malicką, Jerzym Marrem i moją ulubioną aktorką polskiego międzywojennego kina Norą Ney, znakomitego reżysera Henryka Szaro. Film przyciągnął zainteresowanie mieszkańców Łunińca tym, że wystąpił w nim, grając samego siebie – pilota hydroplanu Leo H-13 z eskadry morskiej w Pucku nasz rodak Eugeniusz Podolski. Co ciekawe, pod tytułem «Miłość marynarza» film ten był emitowany na początku lat 30. XX wieku także w Związku Radzieckim.

Pierwszym filmem dźwiękowym na świecie był hollywoodzki «The Jazz Singer», którego premiera odbyła się 6 października 1927 r. W Łunińcu film dźwiękowy pojawił się na przełomie lat 1932–1933. Dziwne jest to, że wspomniane wyżej czasopismo KPW nr 5 z 1937 r. podaje: «W 1935 r., dzięki rozsądnej polityce gospodarczej Zarządu KPW Ognisko można było zrobić dźwiękowe kino kolejowe, wywarło ono ogromne wrażenie na mieszkańcach 10 tysięcznego miasta…». Dziwne, ponieważ jeszcze w «Kronice Łuninieckiej» z 1933 r. znajdują się 2 reklamy filmów, z których jeden to pierwszy polski film kostiumowy i jeden z pierwszych filmów dźwiękowych «Księżna Łowicka», bardzo ciekawy i kolorowy film ze słynną Jadwigą Smosarską i Józefem Węgrzynem w rolach głównych. Film o Joannie Grudzińskiej, żonie dowódcy armii Królestwa Polskiego, Wielkim Księciu Konstantym i jej miłości do oficera – buntownika Waleriana Łukasińskiego. Premiera filmu odbyła się 4 września 1932 r. w Warszawie, a już 16-19 lutego 1933 r. film trafił na ekran w Łunińcu. Druga reklama dotyczyła filmu «Czterech z Legii».

Mimo to, że kino kolejowe «Ognisko» działało w latach 1920-1939, zachował się tylko jeden plakat tego kina, zatytułowany «Kino Ognisko KPW» – «Zaginiony horyzont» – hollywoodzki epos z 1938 roku o samolocie, który rozbił się w Himalajach, losie jego pasażerów, Szangri La.

Po II wojnie światowej kino wznowiło pracę i często można było w nim zobaczyć w gościach u mechanika filmowego Michaiła Kapralowa naszego słynnego rodaka i krajoznawcę p. Leona Kołosowa.

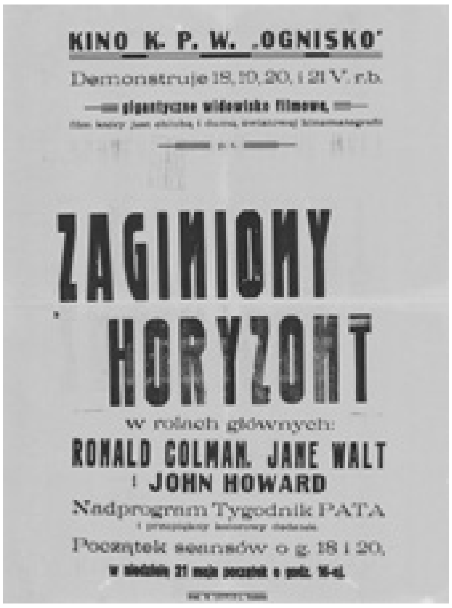
Oto, jak Mikołaj Saniukowicz i Aleksander Żuk wspominają powojenny klub kolejowy: «Wejście do budynku klubu kolejowego znajdowało się od strony północno-wschodniej (od cmentarza i PCz-19). Przy wejściu znajdował się duży hol, w którym odbywały się wieczory taneczne i różne wydarzenia kulturalne! Na samym końcu foyer, po prawej stronie wejścia do kina, znajdowała






KINO KOLEJOWE „OGNISKO"
zapowiada nam na nadchodzące dnie 16-19 lutego wyświetlanie pięknego filmu polskiej produkcji
„KSIĘŻNA ŁOWICKA"
z Jadwigą Smosarską w roli tytułowej
Ilustrację muzyczną w czasie wyświetlania obrazu wykona na fortepianie p. Rayska w towarzystwie skrzypiec.


KRONIKA ŁUNINIECKA
Kino Ognisko Kolejowe
w Łunińcu
w dniach 16, 17, 18 i 19 marca r. b.
Wyświetla obraz p. t.
4-ch z LEGJI
dramat w 10 aktach
i NADPROGRAM


KINO K. P. W. „OGNISKO"
Demonstruje 18, 19, 20, i 21 V. r. b.
gigantyczne widowisko filmowe,
ZAGINIONY HORYZONT
w rolach głównych:
RONALD COLMAN, JANE WALT i JOHN HOWARD
Nadprogram Tygodnik PATA
Początek seansów o g. 18 i 20.

się platforma dla muzyków (orkiestra dęta, ponieważ zespoły instrumentalne pojawiły się znacznie później). Wejście do kina znajdowało się obok platformy dla muzyków i trzeba było się tam wspinać po drewnianych schodach.»

W latach 60. budynek «Ogniska» kolejowego został rozebrany, ale jako pomnik po nim została kabina projekcyjna, którą łunińczanie pamiętają jako dziwny biały ceglany budynek między dwoma boiskami piłkarskimi, dużym i małym, na których zasłużony łuniniecki trener i ulubiony przez dzieci wspaniały i wymagający pedagog Walery Żukowski trzymał sprzęt sportowy: tyczki, barierki, dyski itp. Kabina została zlikwidowana podczas ostatniej przebudowy stadionu «Polesie», teraz na jej miejscu znajduje się jego wschodnia trybuna.

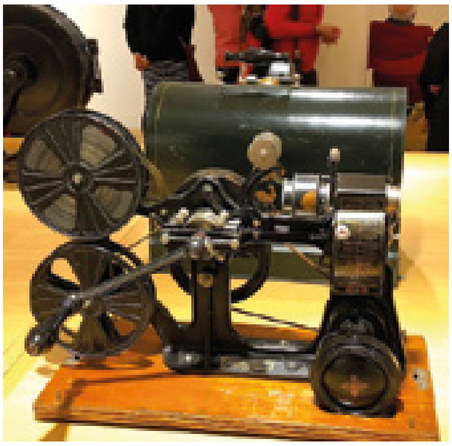
Czy tylko jedno kino było w przedwojennym Łunińcu? W dokumentach dotyczących województwa poleskiego widnieje, że i w roku 1931, i w 1936 kino «Ognisko» było jedynym oficjalnie zarejestrowanym kinem w mieście, ale zachowały się wspomnienia ojca p. Leona Kołosowa, w których on opowiadał, że pracował przy obsłudze generatora u właściciela kina «Fortuna» jeszcze w latach dwudziestych.

Ze wspomnień Leonida Kołosowa wynika, że «właścicielem kina w Domu Kultury «Fortuna» był Pan Andrzej Czerechowicz. Mieszkał on we własnym, dość dużym domu na rogu ulic Cmentarnej i J. Piłsudskiego. Drugi lub trzeci dom od rogu. Jest to dla dzisiejszych łunińczan mniej więcej rejon «placu tanecznego». Pan Czerechowicz wynajął kawałek ziemi w ogrodzie Oboleńskich, zbudował tam coś w rodzaju szopy. Kupił generator, podpisał umowę ze Stowarzyszeniem Domu Kultury «Fortuna» i Domem Strażaka na dostawy energii elektrycznej, którą zabezpieczał występy przyjezdnych zespołów i swoje własne kino. Przy generatorze musiał zawsze być dyżurny.» Oto właśnie ojciec p. Leona dorabiał sobie w ten sposób ze swoim przyjacielem, dzięki czemu na pokazy filmów chodzili bezpłatnie. Nawiasem mówiąc, A. Czerechowicz był pierwszą prywatną osobą w Łunińcu, która «zastosowała» prąd. Potem był Pan Sokołowski na ulicy Szerokopiaskowej z jego elektryfikacją części miasta i nieudany plan elektryfikacji Łunińca Chaima Pomeranca.

Niestety, w archiwach nie zachowały się lub na razie nie zostały znalezione dokumenty potwierdzające opowieść Leonida Kołosowa o kinie «Fortuna» w Teatrze Miejskim – Domu Ludowym w latach 20. XX wieku. Lecz cóż one znaczą w porównaniu z takimi barwnymi wspomnieniami przyszłego zasłużonego pracownika – woźnego Magistratu w Łunińcu, któremu przyznana została Polska nagroda rządowa. Takim wspomnieniom trzeba wierzyć na słowo!

W roku 1936 na scenę kulturalną wkraczają strażacy graniczni KOP z Łunińca! Oddział kulturalny Korpusu Ochrony Pogranicza (kwatera główna brygady «Polesie» początkowo mieściła się w Lachwie, a w 1939 r. przeniosła się do nowych koszar 3 batalionu 84 pułku piechoty 30. Dywizji Piechoty, który jednak nie «osiedlił się» w nowych koszarach) otworzył w Łunińcu i powiecie od razu 5 kin: w Łunińcu, Mikaszewiczach, Sienkiewiczach, Lachwie i Leninie. W łuninieckiej żydowskiej gazecie «Unzer Ojfgabe» z marca 1937 r. po raz pierwszy pojawiła się reklama tych kin. Badania archiwów, przeprowadzone przez autora tego artykułu, wykazały, że kino KOP Polesie w Łunińcu mieściło się w Domu Kultury «Fortuny». I tu koło się zamyka.

Mit nr 3 – obalony. W Lunińcu w latach 20. i 30. XX wieku istniały 2 kina: 1 – Kino Kolejowe «Ognisko» w Klubie Kolejowym w ogrodzie »»»





»»» kolejowym o tej samej nazwie i 2 – kino w sali «Fortuna», a później – brygady «Polesie» Korpusu Ochrony Pogranicza w Domu Ludowym – Teatrze Miejskim w Łunińcu. Któreś z nich w 1922 r. nazywało się «Kino – Teatr Strzecha».

Osobny, jak powiedziano by teraz, segment rynku stanowiły kina objazdowe. Przenośne francuskie instalacje filmowe «Pathé» umożliwiły projekcję «niemego» obrazu o rozmiarach 3x2 metry na odległość do 10 metrów bez prądu, generator był integralną częścią kamery filmowej. Na początku lat 20. posiadanie takiego aparatu było rzadkością, ale już w 1927 r., kiedy dostępność kamer filmowych stała się większa i zrozumiano potrzebę uregulowania jakoś tej działalności, z dokumentów województwa poleskiego można zaczerpnąć informacje o objazdowych kinach na terenie powiatów łuninieckiego i pińskiego. Największym specjalistą w dziedzinie kina objazdowego był Feliks Białowicz z Pogostu Zagorodzkiego, który pokazywał kino nieme w różnych częściach naszego powiatu w latach 1927-1935. Rzadziej z Pińska pojawiał się Hirsz Arłowski (zachowana pisownia). W 1935 r. na scenie łuninieckiej kinematografii pojawia się legenda europejskiej (i nie tylko) działalności kinowej, przedstawiciel rodziny Bojarskich, Ilja Bojarski, syn Dawida Bojarskiego, właściciela pierwszego kina pińskiego. Jeśli można znaleźć historię godną pióra Chase i kina hollywoodzkiego, to właśnie historia rodziny Bojarskich. Dawid, który otworzył kino w Pińsku w 1911 r., w Moskwie – w 1916 r., jego syn Ilja – 2 kina w Berlinie, 1 – w Wiedniu, 2 – w Palestynie, 1 w Rydze był też właścicielem kina mobilnego w Pińsku i Łunińcu! Tematem zajmie się piński krajoznawca i profesor Poleskiego Uniwersytetu Państwowego Aleksander Iljin. Ilja Bojarski w sierpniu – wrześniu 1935 r., za zgodą administracji wojewódzkiego zarządu poleskiego, wyświetlał w miastach i miejscowościach Polesia (27 sierpnia 1935 r. – Łuniniec, 28 sierpnia – Działłowicze, 30 sierpnia – Bostyń, 31 sierpnia – Malkowicze, 1 września 1935 r. – Hańcewicze) film dokumentalny o pogrzebie Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Pod ścisłym nadzorem policji, która podejrzewała Bojarskiego o szpiegostwo.

MIT NR 4.

Poziom filmów, emitowanych przed wojną w Łunińcu, nie był zbyt wysoki.

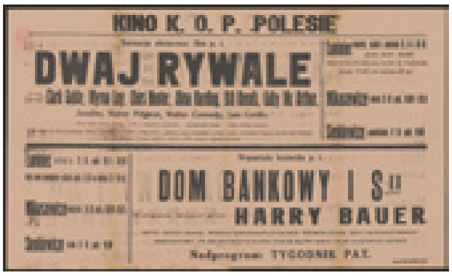


Aby obalić, lub nie to stwierdzenie trzeba zanurzyć się w repertuarze międzywojennego łuninieckiego kina. Najłatwiej to zrobić, analizując przedwojenne afisze, których, dzięki Bogu, zachowało się ponad 26 w Bibliotece Narodowej w Warszawie. Np. 2-godzinny film katastroficzny «Chicago» z 1937 r. hollywoodzkiego reżysera Henry'ego Kinga, znany radzieckim fanom pod tytułem «W starym Chicago» z Tyrone Power w roli głównej.

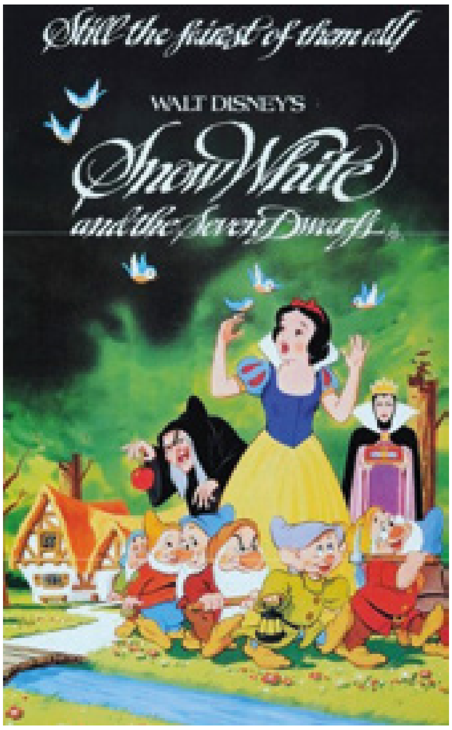
«Rok 1854. Rodzina irlandzkich imigrantów jedzie wozem przez prerię w Chicago, aby rozpocząć tam nowe życie. Sygnał zbliżającego się pociągu narusza rodzinną sielankę. W mimowolnym napadzie dziecinności głowa rodziny postanawia ścigać się z parowozem, ale kłęby czarnego dymu i sygnały dźwiękowe straszą konie, które ponoszą i zrzucają ojca rodziny. Jest śmiertelnie ranny: «Przynieście mi Chicago» – prosi swoich synów i umiera. Trzynaście lat później wdowa po nim, Molly O'Leary – pracuje jako właścicielka pralni w Chicagskim Patch, pierze dla całego miasta, jej najstarszy syn, Jack – jest prawnikiem, błyskotliwym mówcą, któremu nie udaje się osiągnąć sukcesu, średni





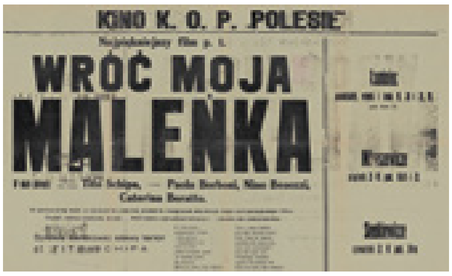














syn, to obracający się w kręgach kryminalnych awanturnik i hazardzista Dion oraz najmłodszy Bob – maminsynek zakochany w niemieckiej praczce Gretchen. Aby zwiększyć swoje wpływy w mieście, Dion pomaga niczego nie podejrzewającemu bratu zostać burmistrzem Chicago. Jako szef miasta, postanawia on najpierw przebudować teren, na którym znajduje się saloon przynoszący Dionowi i jego ukochanej Belle świetne zyski. Między braćmi dochodzi do kłótni, a Dion odkrywa swoje karty: Jack został burmistrzem tylko dzięki jego oszustwu: «Ty jesteś burmistrzem, ale ja jestem Chicago!» Pani O'Leary śpieszy, aby rozdzielić swoich synów, zostawia bez nadzoru krowę, ta przewraca w oborze lampę naftową. Dochodzi do pożaru, ogień szybko rozprzestrzenia się na sąsiednie domy i za chwilę płonie połowa miasta. Jack kieruje działaniami przeciwpożarowymi i umiera bohaterską śmiercią. Dion szuka żony i matki w chaosie w tłumie uciekającym przed ogniem i odnajduje je na brzegu jeziora. Razem patrzą na dogorywające miasto. «To było miasto z drewna, a teraz wszystko obróciło się w popiół. Ale z ognia rodzi się stal. Jesteśmy silni, skończymy to, co zaczęliśmy», zaklina się pani O'Leary, zwracając się do ludzi, mimo utraty męża, najstarszego syna i domu. Powszechnie przyjmuje się, że «Chicago», to najdroższy przedwojenny hollywoodzki film, jego budżet wynosił niewyobrażalną, jak na tamte czasy, kwotę 2 miliona dolarów!» (Przekroczył go tylko film «Przeminęło z wiatrem», który wyszedł 15 grudnia 1939 roku, z budżetem 3,977 milionów dolarów).

Kolejny afisz – «Dwaj Rywale», z królem Hollywoodu Clarkiem Gablem w roli Chrisa Huntera i Myrną Loy. Reżyser Jack Conway, studio filmowe – Metro-Goldwyn-Mayer. Premiera – 16 września 1938r. Premiera w Łunińcu – 23 marca 1939 roku.

Przeglądamy dalej łuninieckie afisze... Francuska ekranizacja z 1937 roku A.S. Puszkina «Dama pikowa» z wielkim Pierrem Blancharem w roli głównej.

«Wróć moja maleńka» – wspaniały włoski film z 1937 roku, w którym pojawiło się słynne tango w wykonaniu Aldo Viscontiego (Emilio Renzi) – «Torna piccina mia».

«Miłość w dżungli» z Dorothy Lamour, Reyem Millandem. Premiera światowa – 24 grudnia 1936 roku, w Łunińcu – 21 kwietnia 1939 roku. Mój Boże, nie wierzę, w 1939 roku, w przedwojennym Łunińcu – półtoragodzinny kolorowy hollywoodzki film z polskim tłumaczeniem!

Pierwszy pełnometrażowy kolorowy film Rubena Mamulyana «Becky Sharp» wyszedł w 1935 roku i rok ten jest uznawany na całym świecie za rok narodzin kina kolorowego. Pierwszy radziecki pełnometrażowy film o paradzie zwycięstwa został nakręcony latem 1945 r., a w Łunińcu, »»»





»»» Mikaszewiczach i Sienkiewiczach kolorowe filmy dźwiękowe oglądano już w 1939 roku!

I już na pewno «strzał kontrolny» – klasyk Walta Disneya, słynna «Królewna Śnieżka», kolorowa kreskówka z polskim podkładem głosowym, od 18 kwietnia 1939 r. – w Łunińcu, 21 kwietnia – w Sienkiewiczach, 22 kwietnia – w Mikaszewiczach.

Tak oto obaliliśmy kolejny mit!

Ponadto w Łunińcu były wyświetlane najlepsze kina polskie, o czym pisałem powyżej. Można dodać jeszcze z tych samych plakatów z lat


KINO K. O. P. „POLESIE"
STUDENTKA
GRANICA

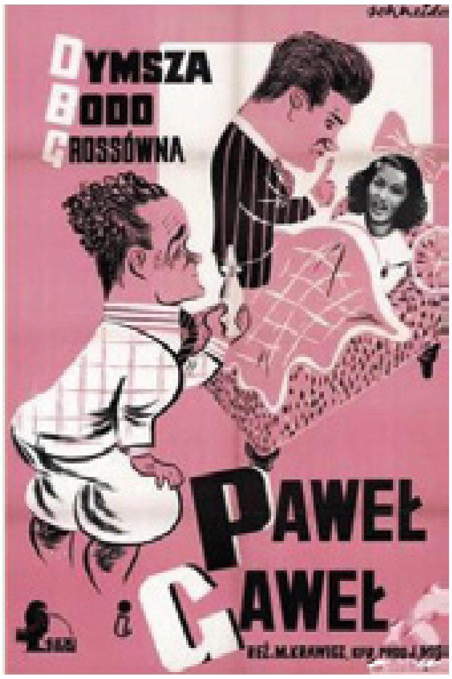

KINO K. O. P. „POLESIE"
PAPA SIĘ ŻENI


KINO K. O. P. „POLESIE"
BIAŁY MURZYN
DROGA W NIEZNANE



1938-1939: «Granica» na podstawie powieści Zofii Nałkowskiej z Mieczysławą Ćwiklińską i Elżbietą Barszczewską; «Papa się żeni» z Lidią Wysocką, Mirą Zimińską i Franciszkiem Brodniewiczem; «Biały Murzyn» z Aleksandrem Żabczyńskim w roli głównej. Z kolei ukochanym polskim filmem przedwojennym, moim i mojej córki, jest «Paweł i Gaweł» z 1938 roku z Eugeniuszem Bodo i Adolfem Dymszą w rolach głównych. Rozbrzmiała tam słynna «Kołysanka», tak lubiana przez dzieci.

Przed filmami pokazywane były czasopisma filmowe, najczęściej «PAT» – Polskiej Agencji Telegraficznej, której katalog znajduje się w Archiwum Państwowym Obwodu





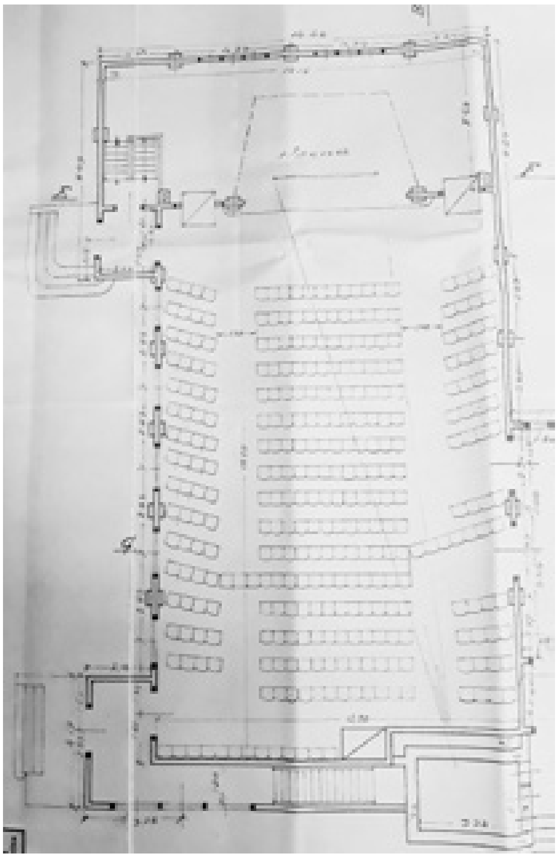
Brzeskiego (zespół nr 1, inwentarz nr 8, jednostka aktowa nr 289), w nim – dobrze znana historia z kino magazynu P.A.T. nr 5 z 1939 r. o otwarciu i uświęceniu kościoła w Sienkiewiczach.

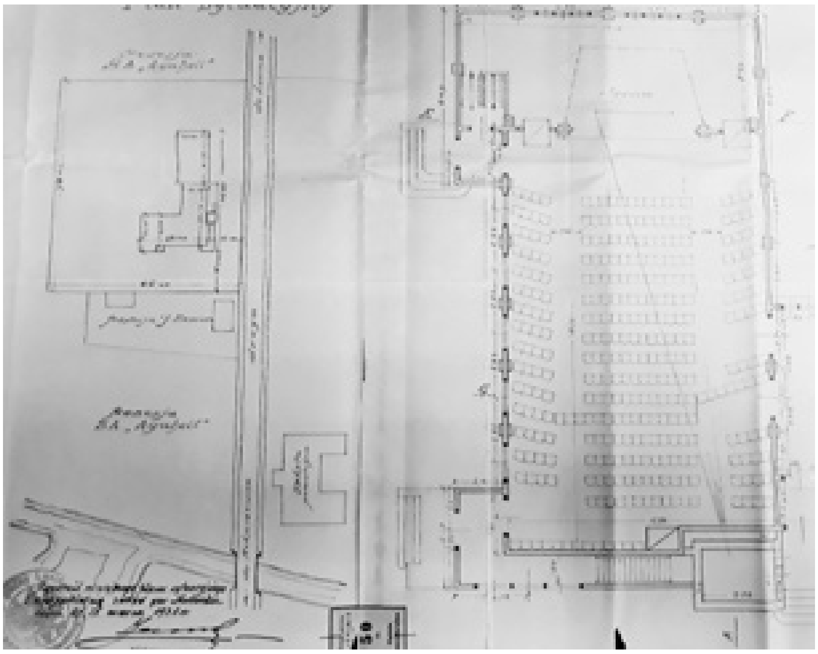
Jeszcze wcześniej, przed pojawieniem się kina dźwiękowego, filmy emitowano przy akompaniamencie tapera, najczęściej w tej roli w łuninieckim kinie «Ognisko» występowała żona inżyniera kolei, nauczycielka muzyki w gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełło pani Rajska w towarzystwie duetu skrzypcowego.

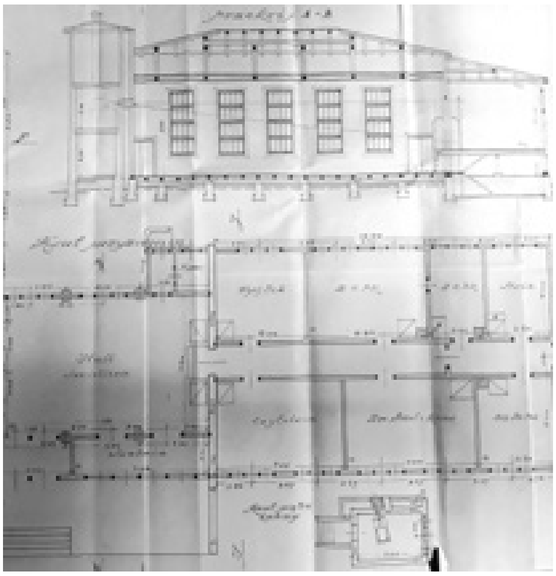
MIT NR 5.

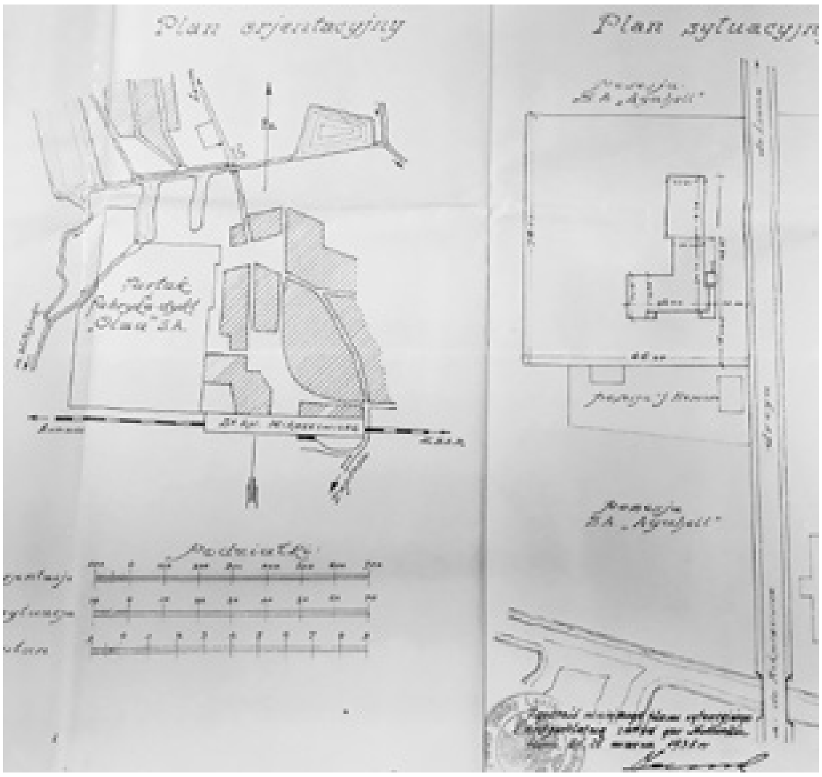
Kino było rozrywką dla «bogatych panów», niedostępną dla zwykłych mieszkańców Łunińca.

Koszt biletów do kina KOP w Domu Ludowym «Fortuna» wynosił









20 groszy dla dzieci, 25 lub 50 groszy dla dorosłych, w zależności od seansu, czasu trwania itp. Porównywalne ceny obowiązywały w kinie kolejowym «Ognisko». Jak pisał Aleksander Żuk w «Inform-Progułce»: «Dzieci i młodzież szkolna płaciły 20 groszy, dla nich organizowane były specjalne dzienne seanse. Pracownicy kolejowi płacili za seans 25-50 groszy, ludność lokalna – 25-80 groszy. Część biletów była przydzielana bezpłatnie żołnierzom łuninieckiego garnizonu, kolejarze mieli również duże zniżki na filmy popularnonaukowe i dokumentalne. Owszem, kino kosztowało, dla wielu było to sporo, ale warto zauważyć, że w okresie II Rzeczypospolitej kino było najbardziej dostępną i najtańszą formą rozrywki. A propos dostępności. Ludność miasta liczyła 8 000-10 000 mieszkańców, średnia pensja była stosunkowo niewielka, w przypadku mężczyzn wynosiła 100 zł, w przypadku kobiet, jeśli pracowały, 40–50 zł. Ale w mieście mieszkało 1000 członków rodzin kolejarzy, którzy zarabiali znacznie więcej, do 150-250 złotych. W mieście kwaterował 3 batalion (1200 żołnierzy) 84. pułku piechoty Strzelców Poleskich, a jego żołnierze i oficerowie osiągali dobry dochód. Ponadto była wojskowa i graniczna komendy. 30% ludności miasta stanowili Żydzi, działało ponad 300 sklepów, kawiarni, restauracji, innych obiektów. Z finansowego punktu widzenia (20-50 groszy za seans) dostępność kina, »»»

»»» według mnie, była porównywalna z dostępnością z mojego dzieciństwa w Związku Radzieckim (10 kopiejek – bilet dla dzieci, 20-25 kopiejek – dla dorosłych). Tak, ceny w kinie były trochę wyższe, codziennie się do niego nie chodziło, ale przecież było to 50 lat temu. Bądźmy szczerzy, «popyt tworzy podaż», w przedwojennym Łunińcu były 2 kina, które łącznie mieściły 400 widzów, seanse emitowane były 4 razy w tygodniu, ciężko było dostać bilety i wcisnąć się do sali. Kina powiatu łuninieckiego znajdowały się również w Hańcewiczach, Sienkiewiczach, Leninie, Lachwie, Mikaszewiczach. Załączam do artykułu plan kina w Mikaszewiczach w Domu Kultury z 316 miejscami! Kino «Ognisko» w Hańcewiczach zostało otwarte w 1937 r. i znajdowało się także w budynku kolejowym nr 7 na ulicy Generała J. Hallera i zostało zaprojektowane na 140 miejsc. Proszę powiedzieć, czy kino było dostępne dla szerokiego grona obywateli? Czy ktoś może mi podać nazwę miejscowości w radzieckiej Białorusi lat 30., z mniej niż 10 tysiącami mieszkańców, w której przed wojną były 2 kina z 400 miejscami siedzącymi, w których emitowane byłyby dźwiękowe filmy w kolorze? Bez komentarza.

O dostępności i popularności kina w Lunińcu świadczy również nakład afisz filmowych. 80-100 egzemplarzy! Proszę sobie wyobrazić, że średni rozmiar plakatu wynosił około 1 m na 60 cm. Przedwojenny Łuniniec był dość mały. Gdzie można było rozmieścić w nim 100 afisz filmowych?

Zagadkę odgadł nasz słynny rodak i krajoznawca p. Leon Kołosow, który powiedział, że w mieście stały 4 słupy reklamowe: pierwszy – na placu przed szkołą i Magistratem, od strony apteki Hofsztejna (obecnie policja drogowa); drugi – w pobliżu Dworca kolejowego, przy wyjściu do miasta od strony peronu (w



tamtych czasach wejście na peron było płatne, a całość ogrodzona siatką). Trzeci – w Domu Ludowym, w pobliżu Straży Pożarnej i czwarty – naprzeciwko Sejmiku (później sądu), zdawał się blokować przejście do domów w zaułku (teraz jest to ulica Pokoju) i do domu sekretarza sądu Woszczuły. Ale kino było tak popularne, że każdy właściciel sklepu, hotelu, kawiarni i restauracji uznawał, że w dobrym tonie jest, jak powiedziano by teraz, aktualizacja informacji o pokazach filmowych w Łunińcu, tj. afisze. Dlatego 80-100 egzemplarzy plakatów filmowych rozchodziły się jak «świeże bułeczki», a «główną kopię» afiszu (plakatu) wysyłano do Biblioteki Narodowej w Warszawie, gdzie niektóre z nich zachowały się prawie nietknięte i są teraz dostępne dla dociekliwego oka krajoznawcy.

Infrastruktura, o ile można tak powiedzieć, kina w Łunińcu składała się nie tylko z kina, jego pracowników, taperów, plakatów i słupów przeznaczonych do ich przyklejania. Ciekawe jest to, że zarówno kino KOP, jak i «Ognisko» miały zawrzeć umowy licencyjne na wyświetlanie filmów z polskimi przedstawicielstwami w Warszawie znanych koncernów filmowych:

- Towarzystwo Kinematograficzne Patria – Film
- Panta – Film Konsorcjum Filmowe
- Paramount Films
- Towarzystwo Filmowe Universal Pictures Corporation
- 20th Century Fox
- Dom Handlowo-Przemysłowy «Sfinks», Aleksander Hertz i S-ka
- Towarzystwo Filmowe Warner Bros. First National Films
- Parlofilm itp.

Na mocy umów kino otrzymało nie tylko samą taśmę, ale także cały zestaw licencjonowanych kolorowych afisz, plakatów, «fotosów» – materiałów fotograficznych i często licencjonowanych programów, tak jak jest teraz w teatrach, z krótkim opisem fabuły, głównymi aktorami i recenzjami krytyków filmowych. Szkoda, że ta tradycja minęła. Ale zdjęcia pozostały, jedno z nich, bardzo interesujące, opublikowane zostało na stronie w «OK» Aleksandra Żuka. Na nich nasz rodak Eugeniusz Kowko pozuje właśnie przy takim licencjonowanym kolorowym plakacie hollywoodzkiego filmu «Miłość w dżungli». Plakat ten znajduje się na ścianie «Cukierni Flaksmanów», o czym świadczy asortyment i reklama warszawskiej cukierni «Wedel» – z drugiej strony. Teraz jest to budynek okręgowego zrzeszenia konsumentów.

P. Leon Kołosow przypomniał sobie, jak był ze swoim ojcem na jednym z pokazów filmowych w kinie «Ognisko»:

«Gdzieś w roku 1938-1939 mój ojciec i ja byliśmy w kinie w «Ognisku». Wyświetlano film o przygodach Europejczyków w Afryce. Rdzenni murzyni łapali białych i torturowali ich. Główną rolę grał znany artysta, którego widziałem wcześniej w filmach i został w tym filmie zabity. Cóż ja wiedziałem o produkcji filmowej i artystach – nic. Myślałem, że to wszystko jest rzeczywistością, więc krzyknąłem na całą salę, że chyba go zabili, ale on żył i trafił do Afryki. W sali rozległ się śmiech. Coś mi tłumaczyli, gdy opuściliśmy kino. Takim byłem kinomanem!»

Podsumowując, można powiedzieć, że Łuniniec ma bardzo bogatą historię kina, która rozpoczęła się w

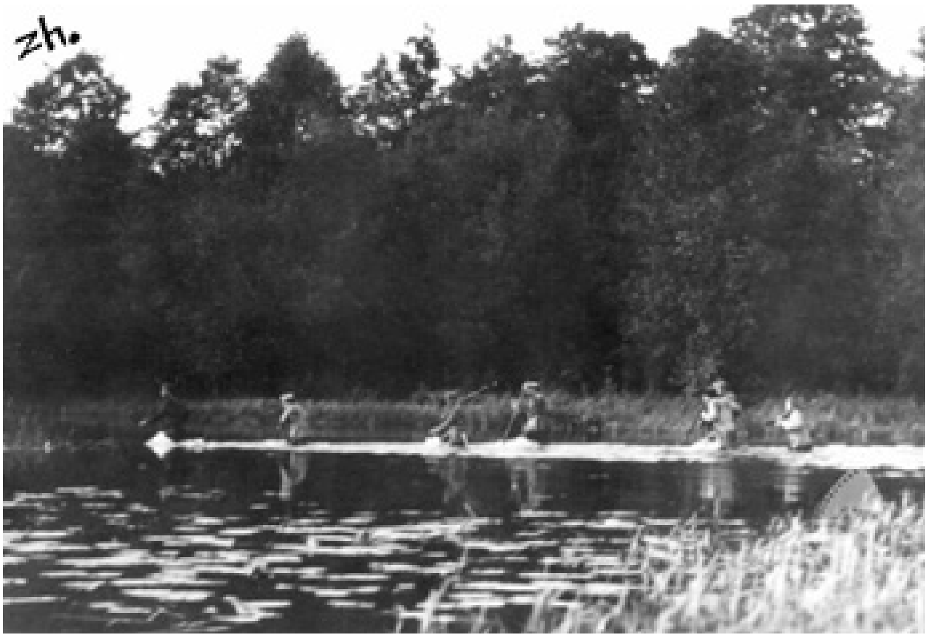


1920 roku, być może wcześniej, co oznacza, że nasi potomkowie powinni pamiętać, doceniać i godnie obchodzić setną rocznicę Łuninieckiego kina w 2020 roku!

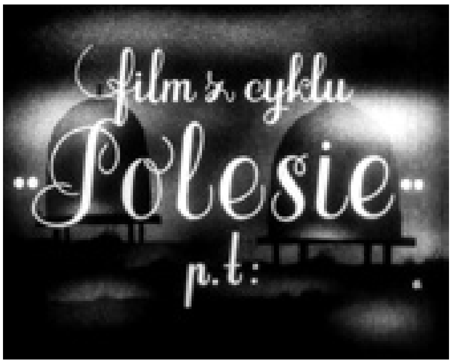
ZAMIAST EPILOGU.

- W latach 1931-1932 w powiecie łuninieckim kręcono niemy film w reżyserii Józefa Lejtesa «Dzikie pola», wojenny melodramat o miłości wracającego ze wschodu polskiego oficera i prostej poleskiej dziewczyny. Ten film dźwiękowy był nagrany w językach: polskim, angielskim, francuskim i niemieckim. Niestety, wszystkie wersje filmu zaginęły podczas II wojny światowej, niektóre fragmenty zostały zachowane, ale film uważa się za zaginiony.
- 1936 rok. Na ekrany wszedł film dokumentalny reżyserów Maksymiliana Emmera i Jerzego









Maliniaka «Polesie. Reportaż z krainy tęsknych pieśni», kręcony m.in. w powiecie łuninieckim, otrzymał Srebrny Medal na Festiwalu Filmowym w Wenecji w 1936 roku –największy sukces na międzynarodowej scenie polskiego przedwojennego kina.

- W sierpniu 1939 r. w polskich kinach emitowany był film dokumentalny «Piękno naszych Kresów Wschodnich». Ten 46-minutowy film nagrywany był, między innymi, w powiecie łuninieckim.

ŚWIATOSŁAW JANOCZKIN





Kobiety na polskiej wsi nie dość, że pracowały ciężko, to były całkowicie zależne od mężczyzn // Narodowe Archiwum Cyfrowe

HAROWAŁY, CHOROWAŁY, KRÓTKO ŻYŁY.

CICHE SUPERBOHATERKI POLSKIEJ WSI, KTÓRYCH NIKT NIE DOCENIAŁ

Aleksandra Gersz

Nie pamiętamy o polskiej wsi z okresu międzywojennego – wsi, na której ludzie borykali się z przeludnieniem, nędzą i głodem. I nie pamiętamy o kobietach, cichych superbohaterkach, które harowały ciężej niż mężczyźni, chociaż nikt tego nie doceniał. A za tę pracę mieszkanki wsi płaciły wysoką cenę – nie domagały już koło trzydziestki, chorowały, krótko żyły.

«Wsi spokojna, wsi wesoła, który głos twej chwale zdoła?» – wychwalał polskie wsie Jan Kochanowski. Jednak kilka wieków później na prowincji nie było już tak sielsko. Może czasem było wesoło, a niekiedy spokojnie, jednak w okresie międzywojennym głównie biednie i ciężko.

A lubimy mówić, jak dobrze żyło się po I wojnie światowej w większych miastach, głównie w Warszawie. Po pierwsze, dobrze żyło się nielicznym, a po drugie miasta były wówczas rzadkością. Bo Polska głównie była wsią. W 1931 roku aż 70 procent wszystkich mieszkańców II Rzeczypospolitej mieszkało na wsiach. Czyli aż 23 miliony osób!

Ludzi było więc dużo. Za dużo.

Z przeludnieniem, które według statystyk mogło wynosić od 4,5 miliona do nawet 9 milionów osób, wiązały się bieda i nierzadko głód. Na prowincji najwięcej było bowiem gospodarstw nie większych niż 2 hektary (szczególnie w Polsce wschodniej i południowej, na zachodzie gospodarstwa były często większe). Trudno było więc z tego się utrzymać, a nie wszyscy – nawet 5,5 milionów ludzi – swoją ziemię posiadali.

Co oprócz tego? Narzędzia były przestarzałe, metody tradycyjne i często mało wydajne, królował analfabetyzm, a ludzie masowo uciekali do miast, gdzie najczęściej





zasilali szeregi bezdomnych lub skrajnej biedoty.

A komu żyło się na wsiach najciężej, o czym mówi się rzadko? Kobietom. A we wspomnianym 1931 roku spośród 23 milionów mieszkańców wsi 11 milion 860 tysięcy stanowiły właśnie one.

Ich życie było nie do pozazdroszczenia.

Ileż się ona nadźwiga

Na wsi ciężka praca była codziennością. Harowano od świtu do późnego wieczora, latem wstawano około godziny 3-4, do łóżek wracano o 21. Na polu głównie pracowali mężczyźni, nie oznacza to jednak, że kobiety miały mniej obowiązków. Wręcz przeciwnie – mieszkanki prowincji miały na głowie znacznie więcej niż mieszkańcy i pracowały średnio 500 godzin dłużej (czyli prawie 21 dni w roku) niż ich ojcowie, bracia czy mężowie.

Obrazowo opisał to etnograf Oskar Kolberg w książce «Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce»:

«[Rankiem] gospodynie mielą na żarnach, gospodarz rznie sieczkę na ladzie i bydłu zadaje pożywienie; baba siada ze skopcem by krowę wydoić, rozpala ogień na kominie, idzie z naczyniem po wodę, i gotuje strawę. Chłop po urznięciu i zadaniu sieczki bydłu, rąbie drwa. Potem idzie na robotę dla siebie lub dla pana. (...) Zimą zaś młóci najczęściej u siebie w stodole, wieje zboże albo je układa. Jak tylko baba ugotuje jadło, posyła latem córkę lub dziewkę w pole ze śniadaniem dla męża, a często i dla synów. Córki a w ich braku dziewka służąca, przynoszą wodę do chaty, naczynie myją, gnój z pod krowy wyrzucają na oborę. Po śniadaniu baba mając czas wolny, groch łuska, pierze drze, przędzie albo-li też sporządza odzienie, szyje nowe, poczem krowę doji. W każdą środę lub czwartek, a czasem i w piątek idzie baba z kijanką i ławką do stawu, rzeki albo jakiej bądź wody bieżącej i pierze bieliznę. Później następuje gotowanie obiadu niemniej mełcie na żarnach i dopełnienie różnego porządku domowego, po załatwieniu czego, idzie baba w lecie zbierać trawy dla bydła po polach i miedzach, pokrzyw dla świń, plewi zboże; w zimie zaś już to przędzie, już szyje, już pierze drze. Następnie gotuje kolacyję, doji krowy, sprząta; zimową zaś porą, na długich wieczorach, przędzie jeszcze aż do nocy. Chłop wróciwszy z pola najczęściej odpoczywa, albo też sporządza to, co się z naczyń lub narzędzi zepsuło.»

Pranie, sprzątanie, gotowanie, szycie, zbieranie zboża, żęcie sierpem, wykopki, pielenie, prowadzenie ogródka, doglądanie krów, świń i ptactwa... Do tego dochodziła oczywiście opieka nad dziećmi.

Zajęcia kobiet były więc związane z domem i (pozornie) lżejsze fizycznie, jednak absorbujące i zajmowały niezwykle dużo czasu. Uważano je za mniej ważne »»»



»»» – ceniono pracę mężczyzn w polu, a nie «głupie» zajęcia kobiet, a to przecież na nich opierało się całe gospodarstwo domowe.

«Ileż ona nachodzi się od jednego naczynia do drugiego, nazgina, podnosi, dźwiga. Cały dzień biega od garnka do studni, od studni do chlewa i stajni, od chlewa w pole do pracy, a wieczorem, gdy inni domownicy znużeni pracą wypoczywają, szyje, ceruje, prasuje przy słabym świetle» – czytamy w «Rozwoju gospodarki chłopskiej w okresie międzywojennym» J. Majewskiego.

Wszystko to oczywiście za darmo, co dzisiaj wcale się nie zmieniło – gospodynie domowe nadal nie zarabiają za swoją pracę ani grosza. A z obowiązków nie zawsze zwalnia ich choroba czy ciąża.

Od dzieciństwa do śmierci

Kobiety wiejskie pracowały od dzieciństwa do niedołężności. Marcjanna Fornalska, działaczka ruchu robotniczego, pisała w swoich wspomnieniach «Pamiętnik matki»:

«Mam skończone dziesięć lat i powinnam zastąpić starszą siostrę, która ma lat piętnaście w pasieniu bydła, tj. krów, cielątiowiec. Gdy to usłyszałam, przelękłam się okropnie, bo widziałam, jak starsza siostra czasem nie może dać sobie rady (...) Ale było to nieuniknione. Siostra jest już cennym robotnikiem, więc ja muszę ją zastąpić. (...) Tak przeszło parę lat mego życia – w lecie pasę bydło, w zimie przędę i bawię młodsze dzieci. Ale znów przemiana w mym życiu. Zaczęłam trzynasty rok. Starsza siostra wychodzi za mąż, ja już nie będę paść bydła i ze strachem myślę, jak podołam robocie, którą wykonywała starsza siostra. Wszak trzeba wydoić trzy razy na dzień 5-6 krów, przynieść z dziesięć razy na dzień wiadrami wody z rzeki, ponieważ wózek zepsuł się i już wody się nie wozi, a gospodarstwo duże i rodzina wielka.»

A w jednym z pamiętników z tamtego okresu czytamy: «Ponieważ w naszem gospodarstwie brakowało sił męskich do pracy, więc część tej pracy należała do mnie jako do najstarszego z dzieci. Przyswoiłam sobie osprzęt bydła i koni, podorywkę, bronowanie, kierowanie końmi przy pługu i wozie».

Kobiety praktycznie nie miały więc w życiu chwili wytchnienia. Pracowały jako małe dziewczynki, nastolatki, mężatki, matki, staruszki. I nieustannie troszczyły się o rodzinę – to bowiem na barkach kobiet spoczywało wyżywienie męża i gromadki dzieci, co często spędzało im sen z powiek i wpływało na ich ogólne zdrowie.

A to było słabe. Tryb życia kobiet sprawiał bowiem, że często chorowały. Do tego żyły krótko. Krócej od mężczyzn. W «Pamiętnikach lekarzy» z 1939 roku pisano:

«Kobieta wiejska pracuje zbyt ciężko (...) Praca ta rozpoczyna się od wyjścia ze

szkoły, a kończy się śmiercią. Przerywana jest częstymi okresami ciąży, w czasie której ochrona macierzyństwa praktycznie nie istnieje. Pewna mała część kobiet dobrze rozwija się fizycznie, większość szybko słabnie i marnieje. Często też spotyka się kobiety wiejskie trzydziestoletnie o wyglądzie staruszki. Prawie każda kobieta ma zniszczone uzębienie, wskutek braku starań o stan zębów i czyszczenia ich, opadnięcie żołądka i jelit wskutek braku higieny ciąży i okresów popołogowych, przewlekłe cierpienia narządu trawienia».

Często przyczyną chorób, a nawet śmierci, były pokątnie przeprowadzane aborcje. Nierzadko ciążę usuwała bowiem znachorka, a nie wykwalifikowany lekarz, co wiązało się z powikłaniami. A na aborcję decydowały się nie tylko panny, żeby nie było skandalu, ale również żony, które nie miały już 4-5 dzieci.

To właśnie te ostatnie według statystyk najczęściej przeprowadzały ten zabieg. Nie było bowiem powszechnie dostępnych środków antykoncepcyjnych, a na kolejne dziecko często nie było już ani miejsca w chacie, ani środków na utrzymanie. Dzieci bowiem rodziły się wtedy praktycznie non stop (w 1931 r. na 1000 mieszkańców wsi przypadało średnio 33 porody, podczas gdy w mieście 21), a płodność wiejskich kobiet należała do najwyższych w Europie. Z czasem spadła, a rodziny coraz częściej ograniczały się do dwójki dzieci.





Jak mąż każe

Mieszkanki wsi nie miały za dużo powiedzenia w sprawie warunków życia. Mimo że w 1918 roku kobiety miały już równe prawa, to, jak mawiają historycy, nie miały równych szans. Polskie działaczki często alarmowały o sytuacji kobiet na wsi, ale rzadko same brały udział w polityce. Ze statystyk wynika, że w 1938 r. stanowiły one tylko 0,2 proc. wśród radnych w wiejskich samorządach.

Ówczesna społeczność wiejska była dogłębnie patriarchalna i o wszystkim decydował mężczyzna – ojciec lub mąż. Kobieta miała być im bezwzględnie posłuszna, w innym wypadku mogli ją zbić, co było nierzadkim procederem. Do tego ojciec mógł wydać córkę za mąż bez pytania jej o zdanie.

Kobiety głównie szły w ślady swoich matek i wychodziły za mąż, często w młodym wieku. W 1939 roku ślub wzięło 200 tysięcy mieszkanek wsi, z czego 46 procent, a więc prawie połowa, nie ukończyło 24. roku życia.

NATEMAT.PL
FOTO NAC





СВЕТЛАЙ ПАМЯЦІ ЛАРЫСЫ КАНСТАНЦІНАЎНЫ ПАНАСЮК (21.05.1945-06.109.2019)

Ларыса Канстанцінаўна нарадзілася 21 траўня 1945 года ў вёсцы Быцень Івацэвіцкага раёна, у сям'і патомнага чыгуначніка Канстанціна Васільевіча Корзы і Лідзіі Пятроўны Круцько. Дарэчы, расказы мамы аб сваёй працы ў маладосці паўплывала на будучы выбар прафесіі дачкі. Лідзія Пятроўна ў 1929-34 гады працавала служанкай у сям'і аднаго з нашчадкаў Пушкіна А.С. на Беларусі — Уладзіміра Іванавіча Варанцова-Вельямінава, у маёнтку Югалін (сёння Івацэвічскага раёна). Яна часта доўгімі зімовымі вечарамі расказвала аб гэтай цудоўнай сям'і. Яны і пахаваны непадалёку ад Югаліна. Ларыса была трэцяй дачкой пасля Ірыны (1936г., жыве у г. Кургане) і Ліі (1938г., 10 год таму пайшла ў свет Вечны). Ларыса Канстанцінаўна ў 1963 годзе скончыла 11 класаў мясцовай школы. З дзяцінства марыла стаць настаўніцай. У 1965 годзе яна паступіла ў Брэсцкі дзяржаўны педагагічны інстытут імя А.С. Пушкіна, на факультэт геаграфія-біялогія, які закончыла ў 1970 годзе. З 1970 па 2 верасня 1981 год працавала настаўніцай геаграфіі ў Вялуцкай СШ Лунінецкага раёна. Праца ў вясковай школе ёй вельмі падабалася. Яе любілі вучні і паважалі бацькі. У 1973 годзе 25 жніўня мы з Ларысай Канстанцінаўнай ўзялі шлюб і на працягу 46 год не раставаліся. У 1976 годзе нарадзілася наша адзіная дачунька Марыначка, якой на наш вялікі жаль і смутак нечакана не стала 2 чэрвеня 1995 года, ва ўзросце 19 з палавінай год... З 1981 па 1990 Ларыса Канстанцінаўна працавала настаўніцай біялогіі і выхавальніцай 1-4 класаў у Лунінецкай школе-інтэрнаце. Яна была другой маці для дзяцей-сірат. Наша сям'я і жыла 10 год у будынку Лунінецкай школы-інтэрната, які знаходзіўся ў прыгожым лясным хваёвым масіве (сёння тут размяшчаецца гімназія). Гэта былі незабыўныя гады працы і жыцця, аб чым мы ўспомнілі ў сумеснай кнізе «Інтэрнат ты наш, інтэрнатушка», Лунінец, 2012 год (ёсць ў інтэрнэце). З 1991года, па прычыне закрыцця школы-інтэрната, мы перайшлі працаваць ў СШ №2 г. Лунінца, дзе яна працавала настаўніцай біялогіі. З 2007 года сямейным экіпажам пайшлі ў заслужаны адпачынак.

За гады працы Ларыса Канстанцінаўна шматразава ўзнагароджвалася граматамі, вышэйшая з якіх Грамата Міністэрства асветы БССР. Будучы ў адпачынку Ларыса Канстанцінаўна стала аўтарам і суаўтарам 6-і брашур, з якіх 5 прыродаахоўнага напрамку, у тым ліку, брашуры: «Чырвоны сшытак Лунінецкага раёна», Пінск, 2001 год. Зборнік «ПАЛЕССЕ МАЁ ЛУНІНЕЦКАЙ», ПІНСК, 2007. «Лунінецкі раён: Чырвоны сшытак. Прырода і ахоўныя тэрыторыі», Мінск ТАА «Граўцоў Паблышэр» . Падрыхтавала брашуру з выбраных старонак жыцця палешукоў Лунінеччыны, Піншчыны, Століншчыны і Ганцаўшчыны з 1-га тома знакамітага польскага этнографа Юзэфа Абрэмбскага — «ПАЛЕССЕ»., (Самвыдат, аж 4 экземпляры!!!), дарэчы, перакладала з польскай мовы. Пятая брашура «Успаміны з Мікашэвічаў» (ёсць ў інтэрнэце)., таксама перакладала з польскай мовы і ўжо ўпамянуты раней зборнік «Інтэрнат ты наш, інтэрнатушка».

Ларыса Канстанцінаўна была мне галоўным кансультантам па падрыхтоўцы ўсіх маіх зборнікаў аб вёсках Лунінеччыны і аб маёй малой Радзіме, сяле Астрамечава. Яна была мне вернай жонкай, самым лепшым сябрам, клапатлівай маці, спагадлівай сястрой, граматным дарадцай і суаўтарам. Гэты Свет для мяне стаў сёння іншым. Усе родныя і блізкія, нашы сябры, калегі па рабоце, былыя вучні і выхаванцы, суседзі і сёння выказваюць ёй шчырую ўдзячнасць за дабрыню, спагадлівыя адносіны і прафесіяналізм. Для многіх выпускнікоў розных гадоў выпуска яна і сёння прыклад сапраўднай Настаўніцы, у яе дзесяткі былых вучняў сталі дактарамі і настаўнікамі, а па жыцці — годнымі людзьмі... Для мяне яна застанецца да апошніх дзён самым светлым чалавекам, з чыстай душою і высакародным сэрцам. Прашу ў Ларысы прабачэння, калі не



ўсе словы ўдзячнасці сказаў ёй пры жыцці на гэтым Свеце. Няхай Гасподзь Бог дае ёй лёгкае спачыванне і памяць вечную!

З вялікім, шчырым жалем, тугою і смуткам — муж Іван Аляксеевіч Панасюк Лунінец. 19.10.2019 года.

P.S. Які прыгожы гэты Свет, паглядзі наўкол!..

Гэтыя словы я чуў часта ад маёй жонкі Ларысы ў часы нашых вандровак па акраінных вуліцах Лунінца, па Залескім лесе, урочышчах Пнішча, ля вёскі Любажэрдзі і др. Але ў гэты дзень, 28 жніўня, у адзінаццатай гадзіне, яны прагучалі для мяне неяк асабліва... Мы ішлі па невялікай алеі вуліцы Краснай. Раптам яна нахілілася над курцінкай травы, побач з асфальтаванай дарожкай, і падазвала мяне, паказваючы некалькі прыгожых, захаваўшыхся ў траве цагляна-чырвоных красачак, памерам кожная кветачка не больш як 0,4-0,6 міліметра. Аказваецца, іх Ларыса суструкала на гэтым самым месцы ў мінулым годзе. Іх тут аказалася некалькі, на невялікай плошчы ўсяго каля 3м^2, непадалёку ад газетнага кіёска. Асцярожна дакранаючыся да кветачак, яна ўважліва разглядала іх будову. Я зрабіў некалькі макраздымкаў. Калі мы вярнуліся дадаму, Ларыса адшукала гэтых незнаёмцаў у некалькіх даведніках. «І сапраўды,— сказала яна, — ўпершыню чытаю такую назву». На расейскай мове яна гучыць — «Очный цвет», на беларускай — «Цяцюшнік». Гэта была мая апошняя вандроўка з Ларысай... Толькі за гэтыя дні я зразумеў, які сэнс быў укладзены Ларысай у сказаных ёю шасці словах... За мітуснёю жыцця мы не заўсёды прыглядаемся да «гэтага Свету», да гэтай Богам дараванай прыгажосці, ня цэнім наша зямное жыццё, а яно пралятае, як усполах маланкі, а мы ўсё жыццё некуды прыскорваем, спяшым, забываючы, што яно ў нас толькі адно перад Вечнасцю...



Жыццё чалавека, як і жыццё расліннага і жывёльнага свету можна падзяліць на 4 пары: дзяцінства — вясна; юнацтва — лета; сталасць — восень, а старасць — зіма. У кожнага з нас жыцце залежыць ад асабістых абставін і безумона ад наследнай генэтыкі, праўда, гэта асабіста мая градацыя. Кожнаму чалавеку Бог дае аднолькавы шанец — пражыць жыццё годна, а як кожны распараджаецца ім, гэта ўжо яго справа; але ўсё-такі, жыццё каштуе таго, каб пражыць яго дастойна, па біблейскім запаведзям. Чалавеку на гэтым белым Свеце жыццё даецца толькі адзін раз...

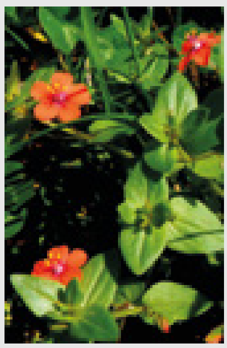
Панасюк І.А.

«Цяцюшнік» (*рус. очный цветок), цагляна-чырвоны, Anagallis arvensis.*

Цвіце: ліпень-жнівень.

Вышыня: 8-15 см. Кветкі цагляна-чырвоныя або сінія.

Сямейства: першакветкавыя; рэдкі від. Не утварае паміжвідавых гібрыдаў.



Кветкі на доўгіх кветаножках размяшчаюцца ў пазухах лістоў. Сцябло ў большай ступені ляжачае. Размяшчэнне лістоў супраціўнае. Лісты сядзячыя (безчарашковыя), яйцападобныя; ніжняя сторона ліста пакрыта цёмнымі кропкамі.

Адносіцца да касмапалітычных сорным раслін на палях пропашных культур; часцей распаўсюджаны на полях з зерневымі, у садах, на газонах, на прышкольных пляцоўках і ў падваротнях. Любіць расці больш на глiністых глебах. Назва «цяцюшнік» прыраўноўваецца да назвы «зязюлькіна кветка». У пэўныя часы, у некаторых краінах Еўропы, выкарыстоўваўся ў якасці сыравіны для лекаў пры лячэнні псіхічнахворых пацыентаў, паколькі ў ім утрымліваўся адзін з кампанентаў гэтых лекаў, але на сённяшні дзень больш не запатрабаваны (магчыма з-за наяўнасці ў XXI стагоддзі больш эфектыўных медыцынскіх прэпаратаў П.Л.). Насенне кветак распалагаецца ў так званай крыначцы або, па-другому, у піксідыі. Сёння можна ўбачыць яго як дэкаратыную кветку.

28.08.2019г. Лунінец Панасюк Л.К (Апошняя замалёўка Ларысы ў газету!..)

JANINA SZESTAKOWSKA
– SYBIRACZKA Z PIŃSKA

Drodzy Czytelnicy,

W styczniu br. nasi Koledzy i Koleżanki redakcyjni: Alina Jaroszewicz, Eugeniusz Lickiewicz, Olga i Andrzej Wasylewiczowie spotkali się na warszawskim Grochowie z Panią Janiną Szestakowską, wieloletnią czytelniczką i autorką «Ech Polesia», członkinią Związku Sybiraków, Warszawskiej Rodziny Policyjnej oraz Stowarzyszenia Rodzina Katyńska. Pani Janina jest także autorką książki «Z dziejów Flotylli Rzecznej marynarki Wojennej w Pińsku», którą wydała w 2013 r.

Janina Szestakowska urodziła się 11 października 1923 r. w Pińsku w rodzinie Ewy i Adama Lenkiewiczów. Rodzina miała dom, piękny ogród, pół kilometra od domu rozciągały się pola, łąki i las. Szczęśliwe dzieciństwo i młodość pani Janiny i trojga rodzeństwa skończyły się 17 września 1939 r.

Wysłuchajmy historii życia jej rodziny i jej pokolenia – pokolenia dzieci II RP. Pani Janina w wieku 97 lat jest młoda duchem i energiczna, ma dobrą pamięć. Przygotowuje do druku kolejną książkę. Wkrótce na naszej stronie www.echapolesia.pl ukaże się film – wywiad z naszą Bohaterką.

Nazywam się Janina Szestakowska, z domu Lenkiewicz.tUrodziłam się w 1923 roku w mieście Pińsku. Zostałam deportowana przez NKWD wraz z matką i młodszą siostrą do Ałtajskiego Kraju w dniu 20 czerwca 1941 roku.

Nocą wdarli się do domu żołnierze, którzy po nas przyjechali, powiedzieli, że będziemy ewakuowani do drugiego obwodu, że musimy w ciągu 20 minut przygotować się do wyjazdu. Zaczęli rewidować nasze mieszkanie – szukali broni. Pamiętam naszą straszną trwogę. Wytrąciło mnie z równowagi. Zabierałam w popłochu wszystkie rzeczy, które wpadły mi w ręce. Mama brała co popadnie. Strażnicy zabraniali nam zabrać więcej bagażu. Ciągle krzyczeli: szybciej, szybciej. Potem załadowali nas na ciężarówkę i powieźli na stację kolejową





Pińsk. Na dworcu stały podstawione wagony towarowe – bydlęce. Nas wpakowano do jednego wagonu, w którym siedzieliśmy całą dobę. Wyruszyliśmy w dniu 21 czerwca 1941 roku. W wagonie było 40 osób. W czasie wyjazdu śpiewaliśmy «Serdeczna matko». Wieziono nas w nieznane w bydlęcym, strzeżonym wagonie. Podróż trwała 5 tygodni. Raz na 4 dni wydawano na wagon wiadro wody i na osobę 400 gramów chleba lub kaszy. Dokuczał nam głód.

Przywieziono nas do Ałtajskiego Kraju, do kołchozu «Ługowik» i zakwaterowano w małym, pustym domku bez podłogi. W kołchozie popędzono mnie z mamą do pracy w polu, a potem zimą – na wyrąb lasu.

Po kilku latach zmieniono nam miejsce zamieszkania z kołchozu «Ługowik» na Sorbkino. W Ałtajskim Kraju z matką i siostrą przebywałam pięć lat do roku 1946 w warunkach wyniszczających fizycznie mój organizm. Przeżyłam surowy syberyjski klimat, głód i choroby, brak odzieży i obuwia, terror moralny miejscowych władz, ciężką fizyczną pracę. Fizyczna udręka i codzienna walka o życie, o byt zostawiała człowiekowi tylko jedno pragnienie – przetrwać. Wszystkie subtelne uczucia zanikały. Z perspektywy 70 lat postaram się odpowiedzieć na pytanie: co dało siły deportowanym Polakom i mnie osobiście przetrwać w Ałtajskim Kraju – na Syberii?

Na szansę przeżycia zesłania składa się kilka czynników: po pierwsze – kondycja i wiek członków rodziny w chwili deportacji. Ważne było, czy w zesłanej rodzinie byli oboje rodzice. Czy wśród zesłanych były dzieci. Wyżywienie dzieci i zapewnienie im należnej opieki stawało się bardzo trudne.

zielono. Dramat zesłańców polegał na braku odpowiedniego odzienia i obuwia. Większość zabranych ze sobą ubrań i butów wymieniano w pierwszych dniach pobytu najedzenie. Radzono sobie z tym na wszelkie możliwe sposoby. Owijano nogi słomą lub szmatami, ubrania ocieplano każdym dostępnym kawałkiem materiału.

Na szczęście w Barnaule powstała delegatura ambasady polskiej, która otoczyła opieką wszystkich zesłańców. W rejonach powołano mężów zaufania. Opieka ta koncentrowała się na rozprowadzaniu »»»







Janina ze szkolnymi koleżankami. Szczęśliwe dzieciństwo w przedwojennym Pińsku.

»»» wśród zesłańców darów. W Barnaule utworzono szkołę polską i sierociniec.

Zesłańcy zdobywali pożywienie z wielu źródeł, podstawowe racje wydawano za pracę. Ch 1< był ciężki jak cegła. Skutecznym sposobem zdobycia wyżywienia był handel wymienny z miejscową ludnością. Zesłańcy korzystali z bogactwa otaczającej natury. W okresie letnim zbierano jagody i dziki czosnek, jesienią – głównie grzyby. Zesłańcy nie mieli soli. Widmo śmierci głodowej skłaniało ludzi do walki o żywność poprzez nadużycia i kradzieże. Próbowano zbierać kłosy z okolicznych pól.

Wszystkie próby zapewnienia bytu, niemożliwego przecież bez pożywienia, zależało przed< wszystkim od indywidualnych starań, a przede wszystkim – szczęścia.

Ważnym czynnikiem codziennego życia i położenia deportowanych było zakwaterowanie. Mieszkanie jako schronienie przed mrozem, miejsce odpoczynku po pracy, przygotowania pożywienia, stosowania jakichkolwiek środków higieny, wreszcie prywatności i izolacji od nieprzyjaznego obcego człowieka. Były przypadki, że zesłańcy po przyjeździe sami musieli zbudować schronienie. Budowali więc ziemianki, szałasy z gałęzi. Niektórym ludziom przypadło zajęcie baraków. Ważną sprawą było nagrzanie i utrzymanie ciepła w prymitywnych budowlach. Był to piec stojący pośrodku izby, pełniący funkcję kuchni. Najgorzej było z warunkami sanitarnymi i higieną, której właściwie nie było. Higienę pogarszał brak mydła i bieżącej wody. Wodę czerpano z okolicznych rzek, strumieni albo jezior. Studnie należały do wyjątków. Były pomieszczenia zwane banią, w których można było raz w tygodniu organizować kąpiel. Władze nie zapewniały zesłańcom żadnej opieki

Ludność deportowana w większości składała się z Polaków wyznania rzymsko-katolickiegc która podtrzymywała tradycje chrześcijańskie. W nienormalnych warunkach obchodzone b święta, w miejscu zamieszkania robiono porządki. Stwarzano namiastkę świąt znanych z rodzinnych



Borys Szestakowski, mąż pani Janiny

stron. Poza Bożym Narodzeniem obchodzono Wielkanoc, nabożeństwa majowe Był to sposób na podtrzymanie nadziei na przetrwanie i powrót. Ludzie w te szczególne dni jednoczyli się. Przeżycie na zesłaniu, a także utrzymanie sil na codzienną walkę nie byłyby możliwe bez wiary na powrót do ojczyzny. Codzienne zmagania o zachowanie tożsamości, polskości, nadziei na powrót, a także kultu religijnego w obcym świecie były niezbędnym warunkiem przetrwania.

Myślę dlatego, że my, zesłańcy, zostaliśmy wychowani w wierze i patriotyzmie, w miłości Boga i do ojczyzny. I choć krzyż utrudzenia był o wiele za ciężki na nasze ramiona – przetrwaliśmy.

Przetrwaliśmy, bo miłość była silniejsza od zła i przemocy.

Przetrwaliśmy, bo imię Boga wypowiadaliśmy z wiarą, miłością i ufnością, oczekując ratun od Boga.

Przetrwaliśmy dzięki pomocy przyjaciół, znanych i nieznanych ludzi, dobrej woli z różnych stron świata i tych miejscowych, którzy dzielili z nami wspólny los.

Moje miasto Pińsk

O miasto nad Piną! Przeszłość ściska serce,
Która w mojej pamięci na zawsze zostanie
Przywołuję młodość, a potem lata syberyjskie w poniewierce
Zapomnieć co przeżyłam nie jestem w stanie.

Miasto mych lat dziecinnych i mojej młodości
Miasto, które historia haniebnie nam zabrała
Wszystko przeminęło. U kresu życia myślę o tym w samotności
I tylko smutek, żal i tęsknota w mym sercu pozostała

Przeszłość i młode lata śnią mi się nocą
I oto widzę jak ulice miasta młodzież przemierza
Słyszę dzwony katedry rozbrzmiałe z mocą
Gdy przy łóżku klękałam z mamą do pacierza.

Poprzez daleką Syberię i trudne życiowe drogi
Przeszłam długie życie, często raniły mnie ciernie
Wiele przeżyłam, cierpiałam bolało mnie serce i nogi
Lecz zawsze myślami wracałam do Pińska – wiernie.

I oto gdy po ziemskiej wędrówce duch kieruje się ku wieczności
Gdy nić życia każe przerwać wyrok Boży
Matce Najświętszej z Bazyliki Pińskiej z modlitwą wdzięczności
Życie moje zabierze duch i u stóp Jej złoży.

Wróciliśmy do Pińska w sierpniu 1946 r. Władza radziecka zabrała wszystko – dom, gospodarstwo. Nas, Polaków, traktowano tam z nieufnością, podejrzliwością. Zaczęliśmy się starać o wyjazd do Polski, jednak stało się to możliwe dopiero 10 lat później – na podstawie umowy z 1956 r. W tym czasie wyszłam za mąż za Borysa Szestakowskiego, przedwojennego ułana. Służył w 25. Pułku ułanów, który stacjonował w Prużanie. Pochodził z rodziny prawniczej. Walczył w wojnie obronnej 1939 r. Pod Koronowem trafił do niemieckiej niewoli, był w obozie jenieckim w Woldenbergu. Cudem się stamtąd wydostał. Był dobrym synem, więc nie zważając na konsekwencje, wrócił do Pińska, do matki. I tu od razu trafił do sowieckiego wojska, do karnej kampanii. «Najdroższy syneczku, modlę się za ciebie codziennie» – pisała do niego matka na kartce, którą mam do dzisiaj. Mąż z tą »»»



Na spotkaniu z Ojcem Świętym



Helena i Janina



Brat pani Janiny – Adam Lenkiewicz

»»» kampanią został wysłany na pierwszą linię frontu i 17 stycznia 1945 r. był ranny w walkach o wyzwolenie Warszawy. Trafił do szpitala, podleczył się i go znowu wysłali na front. Doszedł aż do Berlina z armią radziecką. Spotkał wojsko polskie, zapraszali go do siebie, ale chciał wrócić do matki. Po moim powrocie z zesłania spotkaliśmy się i w 1953 r. wzięliśmy ślub. A w 1957 wyjechaliśmy do Polski, do Warszawy, gdzie mieszkał jedyny brat męża.

Jeszcze opowiem o moim bracie Adamie, urodzonym 1912 r. Służył jako kapral w 9. baonie żandarmerii Wojska Polskiego w Brześciu, a miejscem jego stacjonowania był Pińsk. Po wojnie obronnej 1939 r. wrócił do Pińska, gdzie został aresztowany przez NKWD w końcu października 1939 r. Wywieziony do obozu w Ostaszkowie, wiosną został zamordowany strzałem w tył głowy w podziemiach szpitala w Kalininie i spoczywa na Polskim Cmentarzu Wojennym w Miednoje, wśród ponad 6 tys. polskich policjantów, żandarmów i pograniczników – więźniów Ostaszkowa. Pośmiertnie awansowany na stopień podporucznika WP przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego w listopadzie 2007 r.

Moja siostra Helena Szołomicka, ur. 27.09.1927 r., która wraz ze mną i mamą była wysłana do Ałtajskiego Kraju, wróciła wraz z nami do Pińska. Tam pozostała, była niestrudzonym społecznikiem, prezesem Stowarzyszenia Sybiraków w Pińsku, wielką polską patriotką. Będąc jedną z założycieli oddziału Związku Polaków na Białorusi, wspierała także Polską Macierz Szkolną w Pińsku. 20 lutego 2019 r. odeszła do Pana. Wieczny odpoczynek racz Im dać Panie...

GARNIZON BRZESKI



Orzełek noszony na czapkach wojskowych w latach 1919-1939

Rozdział ten poświęcony jest pamięci żołnierzy, których jednostki stacjonowały w Brześciu tworząc tam duży garnizon wojskowy.

W celach administracyjnych obszar całej Polski został podzielony na 16 województw, odmiennego podziału dokonały władze wojskowe dzieląc kraj na 10 Okręgów Korpusu. Brześć z województwem poleskim należał do EX Okręgu Korpusu (albo jak w latach dwudziestych mówiono do Korpusu Poleskiego). Okręg IX wykraczał poza granice województwa poleskiego zajmując część sąsiedniej Nowogródzieńszczyzny i Podlasia. W obrębie każdego Okręgu Korpusu stacjonowały 3 dywizje piechoty i jedna brygada kawalerii. Każda dywizja liczyła 3 pułki piechoty, 1 pułk artylerii lekkiej[1]. Brygada kawalerii składała się z 3 pułków kawalerii, 1 dywizjonu artylerii konnej oraz z 1 szwadronu pionierów[2].

W granicach O.K. IX stacjonowała 9, 20 i 30 Dywizja Piechoty.

W skład 9 Dywizji wchodziły: 22 Pułk Piechoty z Siedlec, 34 Pułk Piechoty z Białej Podlaskiej, 35 Pułk Piechoty z Brześcia oraz 9 Pułk Artylerii Lekkiej z Białej Podlaskiej[3].

W 20 Dywizji były pułki piechoty: 78 z Baranowicz, 79 i 80 ze Słonima oraz 20 Pułk Artylerii Lekkiej z Prużany[4].

Do 30 Dywizji Piechoty należał: 82 Pułk im. Tadeusza Kościuszki z Brześcia, 83 Pułk Strzelców Poleskich im. Romualda Traugutta z Kobrynia, 84 Pułk Strzelców Poleskich z Pińska[5] i 30 Poleski Pułk Artylerii Lekkiej z Brześcia[6].

9 Samodzielna Brygada Kawalerii sformowana była z 25 Pułku Ułanów Wielkopolskich z Prużany, z 26 Pułku Ułanów Wielkopolskich im. hetmana Karola Chodkiewicza z Baranowicz oraz z 27 Pułku im. króla Stefana Batorego z Nieświeża.

Dowództwo IX Okręgu Korpusu (potocznie zwane D. O. K. IX) miało swoją siedzibę w Twierdzy brzeskiej. W mieście, na Grajewskim Przedmieściu, w koszarach im. marsz. Józefa Piłsudskiego stacjonowały dwa pułki



Brześć n. Bugiem, Twierdza. Odprawa Dowódców Okręgu Korpusu. Gen. bryg. Jarnuszkiewicz Czesław, gen. bryg. Trojanowski Mieczysław, Marszałek Józef Piłsudski // fot. M.Trojanowski, 1931 r., ze zb. L. Wysockiej

1. Pułk artylerii lekkiej do 1930 roku zwany był pułkiem artylerii polowej.
2. Szwadrony pionierów były nowemi jednostkami zorganizowanemi przed drugą wojną światową.
3. I dywizjon 9 pułku artylerii lekkiej stacjonował w Berezie Kartuskiej.
4. II i III dywizjon 20 pułku artylerii lekkiej stał w Baranowiczach.
5. III Batalion 84 Pułku Strzelców Poleskich stacjonował w Łunińcu.
6. Do 1937 roku II Batalion 30 Poleskiego Pułku Artylerii Lekkiej zakwaterowany był w Berezie Kartuskiej, później przeniesiony został do Pińska.

»»» piechoty: 82 i 35, natomiast 4 Batalion Pancerny zajmował budynki po Intendenturze, na skraju centrum miasta, przy głównej ulicy 3 Maja, (koło przejazdu kolejowego). Pozostałe formacje wojskowe rozmieszczone były w Twierdzy i pobliskich fortach oraz w Traugutowie, osiedlu wojskowym, odległym 7 km od miasta, w którym mieściło się Centrum Wyszkolenia Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwgazowej ze Szkołą Podchorążych Artylerii Przeciwlotniczej; w Traugutowie stacjonował również 9 dywizjon artylerii przeciwlotniczej.

ZARYS DZIEJÓW JEDNOSTEK WOJSKOWYCH STACJONOWANYCH W BRZEŚCIU DO 1939 ROKU



82 PUŁK PIECHOTY

Pod koniec pierwszej wojny światowej na terenach wschodniej Rosji i na Syberii formowały się polskie oddziały wojskowe. Wstępowali do nich Polacy, byli jeńcy z armii austriackiej i niemieckiej, żołnierze z armii rosyjskiej oraz urodzeni w Rosji potomkowie polskich zesłańców.

Do końca grudnia 1917 roku, bolszewicy opanowali większą część Rosji. Jednak nad środkową Wołgą i na Syberii rozwijał się antybolszewicki rosyjski ruch zbrojny wspierany przez Korpus Czeski utworzony z jeńców austriackich. Formacje te działały w oparciu o koalicję mocarstw zachodnich w ramach, której powstała również Polska Dywizja Syberyjska.

Pod koniec maja 1918 roku, emisarjusze piłsudczyków: Bolesław Wieniawa-Długoszowski, Józef Beck i Andrzej Strug dotarli do Moskwy i założyli tam Polską Komisję Wojskową.

W rokowaniach z ambasadorem francuskim Komisja Wojskowa ustaliła, że żołnierze polscy grupować się będą w portach północnej Rosji, w Archangielsku i Murmańsku, skąd przewiezieni zostaną do Francji na front niemiecki. Jednak piętrzące się trudności nie pozwoliły na przeprowadzenie tą drogą ewakuacji na większą skalę.

W połowie czerwca 1918 roku zaczęły formować się polskie oddziały wojskowe,



Powitanie u wejścia do siedziby gmachu D.O.K. IX Twierdzy Brzeskiej przez gen. bryg. Mieczysława Trojanowskiego Marszałka Józefa Piłsudskiego // fot. M.Trojanowski, 1931 r., ze zb. jw.



J.Pilsudski z grupą oficerów w Brześciu (1922) // ze zb. W.Wolskiego



Brześć, J.Piłsudski przed budynkiem dyw. Grupy Podlaskiej (ok. 1918 r.) // ze zb. W.Wolskiego

których głównym celem był powrót do Ojczyzny z bronią w ręku. W Samarze[7] sformowała się pierwsza i druga kompania piechoty, w Bugurusłanie trzecia, w Ufie czwarta; połączone razem stworzyły I Batalion, którego miejscem postoju była Ufa. Tam 1 lipca 1918 roku ukazał się pierwszy rozkaz pułkowy, stwierdzający, że na obczyźnie powstał «Pierwszy Pułk Strzelców Polskich im. Tadeusza Kościuszki» i że organizacja jego nadal trwa.

Gen. Józef Haller w przejeździe przez Moskwę 10 lipca wzywał żołnierzy do skupiania się «pod sztandarem walki z Niemcami». Dziesięć dni później wyruszyła już z Ufy na front bolszewicki druga kompania »»»

7. Samara, dawna nazwa miasta zmieniona w 1935 roku na Kujbyszew.

»»» Pierwszego Pułku Strzelców pod dowództwem kpt. Franciszka Dindorf-Ankowicza, a za nią i inne oddziały pułku. Walki toczyły się daleko na wschód od Ufy w rejonie wsi Ochlebinino.

W połowie sierpnia 1918 roku przybył do Ufy mjr Walerian Czuma wyznaczony przez gen. Hallera na dowódcę wojsk polskich we wschodniej Rosji i na Syberii. Wojska te miały podlegać Komitetowi Narodowemu w Paryżu.

We wrześniu mjr Czuma przeniósł ośrodek formowania się wojska polskiego do Nowo-Nikołajewska[8] na Syberii.

W początkach listopada, przeciw bolszewikom wyjechał na front ufański Pierwszy Pułk Strzelców wzmocniony artylerią i kawalerią. Całość została podporządkowana rosyjskiemu dowódcy grupy płk. Władimirowi Kappeli działającemu na odcinku linii kolejowej Ufa-Bugulma[9]. W grudniu dowództwo nad całością wojsk rosyjskich objął admirał Aleksander Kołczak. Polski pułk staczał krwawe boje w okolicach wsi Sardyki, Nikołajewki i Bajraki (miejscowości około 100 km na zachód od Ufy). Pod względem wyposażenia i liczebnie Armia Czerwona miała przewagę nad wojskami rosyjsko-czesko-polskimi.

Żołnierze rosyjscy wracający z niewoli niemieckiej i austriackiej opowiadali o powstaniu państwa polskiego. Wiadomości te potęgowały w wojsku polskim silne pragnienie powrotu do Ojczyzny osłabiając zapał do walki o Rosję. Nasze dowództwo drogą na wschód, chciało jak najszybciej opuścić tereny Rosji. Jednak zobowiązania koalicyjne nie pozwalały na spełnienie tych pragnień i oddziały Pierwszego Pułku Strzelców walczyły nadal z bolszewikami. Zacięte i uporczywe walki toczyły się również o miasto Belebej[10] i w jego okolicach pod wsią Znamienskoje; warunki były bardzo ciężkie, gdyż nastała sroga zima i wszędzie leżał głęboki śnieg.

W styczniu 1919 roku mjr Czuma uniezależnił oddziały polskie od Czechów i Rosjan. W początkach lutego zostały one wycofane z frontu do miasteczka Miniar na Uralu, gdzie pozostały do kwietnia 1919 roku.

Dzięki usilnym staraniom polskiego dowództwa, polskie oddziały wyjechały transportami kolejowymi do Nowo-Nikołajewska miejsca postoju i formowania się 5-tej Dywizji. Płk Kazimierz Rumsza, dotychczasowy dowódca Pierwszego Pułku Strzelców, objął komendę nad całą dywizją dowodząc wszystkimi wojskami polskimi na Syberii. W połowie 1919 roku dywizja liczyła w swoich szeregach 774 oficerów i 2998 żołnierzy.

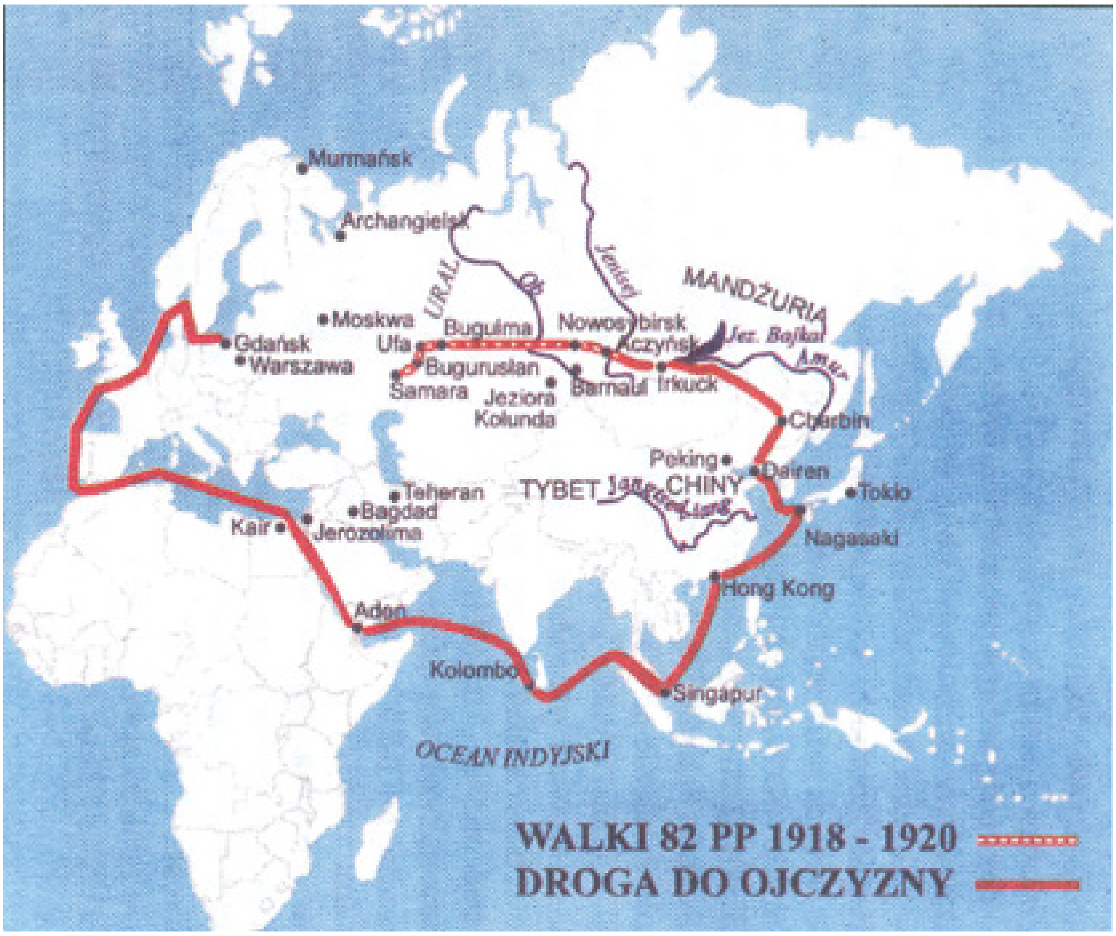
Ogólne położenie wojsk rosyjskich i sprzymierzonych coraz bardziej pogarszało się, albowiem pod naporem Armii Czerwonej załamał się front na Uralu. Równocześnie w całej zachodniej Syberii, wzdłuż linii kolei transsyberyjskiej, wybuchło powstanie ludowe wzniecone przez bolszewików przeciw rządom admirała Kołczaka. Oddziały Czerwonej Armii i partyzantów podeszły pod Nowo-Nikołajewsk zagrażając wojskom antybolszewickim osaczeniem.

Wobec bezsilności wojsk admirała Kołczaka, generał francuski P. Janin, głównodowodzący wojskami sprzymierzonymi na Syberii, wydał rozkaz ochrony kolei transsyberyjskiej oddziałom ekspedycyjnym francuskim, amerykańskim, angielskim, włoskim oraz sformowanym na Syberii czeskim, serbo – chorwackim i polskim. Naszym oddziałom przypadła obrona linii kolejowej na odcinku Nowo-Nikołajewsk-Bamauł oraz linia rzeki Ob.

Osłaniając wyżej wymienione rejony Pierwszy Pułk Strzelców Polskich im. Tadeusza Kościuszki dokonywał licznych wypadów. W czasie jednego z nich pułk zajął miejscowość Kamień, która stała się bazą operacyjną do dalszych działań w górę rzeki Ob. Przez pewien czas na rzece tej działała mała flotylla zorganizowana przez Pierwszy Pułk Strzelców. Armia Czerwona i powstańcy komunistyczni zostali odepchnięci od kolei transsyberyjskiej, lecz był to sukces chwilowy. W czasie tych działań, w okolicy Kułundyjskiego

Boru (na południe od jez. Kułunda), doszło do krwawych walk, w których pułk poniósł duże straty w ludziach, a przy

8. W 1925 roku Nowo-Nikołajewsk został nazwany Nowosybirskiem.
9. Miasto oddalone około 200 km na południowy zachód od Ufy.
10. Miasto położone około 150 km na południowy zachód od Ufy.



wycofywaniu się omal nie doszło do zupełnego rozbicia pułku.

Wobec pogarszającej się sytuacji, w połowie listopada gen. Janin wydał rozkaz przerzucenia wojsk koalicyjnych koleją transsyberyjską na wschód. Polska 5 Dywizja miała stanowić tylną straż wszystkich wojsk. Oddziały 5 Dywizji zostały umieszczone w kilku pociągach, (w wagonach towarowych przystosowanych do przewozu ludzi zimą). Polacy posiadali trzy pociągi pancerne i dwa sanitarne.

Wycofywanie się wojsk polskich odbywało się bardzo powoli; winni temu byli Czesi, którzy czując się bezpieczni za plecami Polaków, posuwali się z szybkością 20 km na dobę. Takie tempo groziło wojskom polskim odcięciem i otoczeniem przez bolszewików. Interwencje dowództwa polskiego u Czechów i u głównodowodzącego wojskami koalicyjnymi gen. P. Janina były bezowocne. Wyczuwało się złą wolę Czechów.

Odwrót odbywał się w bardzo trudnych warunkach, przyczyniały się do tego bardzo silne mrozy, brak węgla, zapchane tory transportami czeskimi, brak warsztatów do bieżącej naprawy lokomotyw oraz stałe zagrożenie przez wojska bolszewickie i partyzanckie.

Dnia 19 grudnia 1919 roku regularne oddziały sowieckie zaatakowały tylną straż 5 Dywizji na stacji Tukalskaja. Napór bolszewików odpierał III Baon Pierwszego Pułku Strzelców. Do walki doszło też przy stacji Litwinowo. Należało już szybko wycofać się, lecz ewakuację untradniały wojska czeskie; były też inne trudności. Na stacji kolejowej Maryńsk zderzyły się pociągi, a w pobliżu miejscowości Sudżenki, gdzie znajdowały się kopalnie węgla, 10 tysięcy zbuntowanych robotników i chłopów zagroziło polskim pociągom, także trzeba było usuwać ich siłą. Na stacji Aczyńsk doszło do wybuchu dynamitu zmagazynowanego w dwóch wagonach. Zginęło wtedy 2,000 żołnierzy kołczakowskich i 200 żołnierzy z »»»

»»» polskiego transportu gospodarczego.

Następnym niepowodzeniem była w dniu 21 grudnia 1919 roku bitwa z bolszewikami na stacji kolejowej Tajga. O zwycięstwie bolszewików zdecydowało przejście na ich stronę brygady «białych» wojsk kołczakowskich.

Wobec unieruchomienia wszystkich transportów, oddziały polskie porzuciły pociągi i wzdłuż torów kolejowych pod silnym obstrzałem bolszewickim pieszo przebijały się na wschód. Pułk doszedł wreszcie do Maryńska, w którym stały nowe wagony przystosowane do przewozu ludzi. Podniosło to na duchu wszystkich żołnierzy. Dalsza ewakuacja odbywała się dość sprawnie przy słabym nacisku Armii Czerwonej.

Po paru dniach, w nocy z 6 na 7 stycznia 1920 roku, tylna straż dywizji na stacji Bugacz (przed Krasnojarskiem) z powodu okrążenia przez wojska nieprzyjacielskie została zmuszona do kapitulacji. Na drugi dzień polskie transporty, które szczęśliwie przejechały przez most na Jenisieju, utknęły na stacji Klukwienna i tu mfała miejsce wielka tragedia. Po kilkudniowym postoju w polu, przy bardzo ostrym mrozie parowozy zaczęły zamarzać, wybuchła też epidemia tyfusu, a pierścień wojsk bolszewickich coraz bardziej zacieśniał się. Oddziałom została odebrana nadzieja powrotu do kraju z bronią w ręku. Chcąc ratować życie żołnierzy, 10 stycznia 1920 roku, dowódca 5 Dywizji wydał rozkaz kapitulacji.

Wiadomość o poddaniu się dywizji wywarła wstrząsające wrażenie na żołnierzach Pierwszego Pułku Strzelców. Obawa, że bolszewicy nie dotrzymają warunków kapitulacji i w niewoli wyginą wszyscy, pchnęła żołnierzy do ucieczki. Wokół naj-dzielniejszych oficerów samorzutnie potworzyły się grupy żołnierzy, którzy z bronią w ręku postanowili przebijać się na wschód. Wyruszyły więc partie z płk. Kazimierzem Rumszą, mjr. Franciszkiem Dindorf-Ankowiczem, mjr. Józefem Werobejem, mjr. Ludwikiem Jurkiewiczem z artylerii i mjr. Anatolem Jezierskim z kawalerii.

Grupy te pokonały tysiączne trudności i po dwóch miesiącach przez Irkuck dotarły do Charbina w Mandżurii. Z przybyłych oficerów i szeregowych został zorganizowany: «Odrębny Baon 1-go Pułku Strzelców» pod dowództwem mjr. Werobeja, Legia Oficerska pod komendą mjr. Dindorf-Ankowicza oraz drobne oddziały artylerii i kawalerii.

Dnia 15 kwietnia 1920 roku, oddziały te na czele z gen. Antonim Baranowskim (który przyjechał z kraju do Charbina) oraz zesłańcy i ich rodziny odpłynęli z portu Dairen (niedaleko Portu Artura[11]) rosyjskim statkiem «Jarosław» zajętym prez angielską załogę.

Następnie przez Nagasaki, Hong-Kong, Singapur, Kolombo, Aden, Suez, Gibraltar 1 lipca 1920 roku przybyli do Gdańska.

Dnia 3 lipca 1920 roku baon[12] Pierwszego Pułku Strzelców został skierowany do koszar w Chełmie, a Legia Oficerska i rodziny do Grudziądza.

Wobec bardzo ciężkiej sytuacji na froncie bolszewickim wszyscy oficerowie i żołnierze byłej 5 Dywizji Syberyjskiej zrezygnowali z przysługującego im urlopu wypoczynkowego i ochotniczo zgłosili się na front.

Dnia 10 lipca odrębny baon Pierwszego Pułku Strzelców wyjechał z zadaniem ochrony terenów plebiscytowych w Warmii i na Mazurach; niebawem jednak powrócił, gdyż 14 lipca rozkazem Ministerstwa Spraw Wojskowych została sformowana «Syberyjska Brygada Piechoty» pod dowództwem płk. Rumszy. W skład brygady wszedł odrębny baon Pierwszego Pułku Strzelców i Legia Oficerska. Kadrą tej brygady był pierwszy i drugi Pułk Strzelców, dywizjon artylerii i kawalerii oraz jednostki tyłowe. Dowódcą Pierwszego Pułku Strzelców został mjr F. Dindorf-Ankowicz. Pułk formował się w Toruniu przy 63 Pułku Piechoty uzupełniany ochotnikami z różnych stron polski. Byli to ludzie młodzi, pełni zapału, lecz bez przeszkolenia wojskowego. Dnia 3 sierpnia 1920 roku pułk przybył do Skierniewic, gdzie otrzymał uzbrojenie (karabiny angielskie), potem przez Warszawę do Zegrza marszem pieszym doszedł do rejonu koncentracji Brygady Syberyjskiej

11. Port wojenny nad morzem Żółtym, obecna chińska nazwa Lushun.

12. Baon jest skrótem od batalionu. Pułk liczył trzy bataliony, a batalion 3-4 kompanii. W skład kompanii wchodziło 2 do 5 plutonów.



nad rzekę Wkrę, w okolice wsi Borkowo (na północ od twierdzy modlińskiej). Cała brygada weszła w skład 5 Armii gen. Władysława Sikorskiego. Przez cały dzień 14 sierpnia trwały zacięte walki o przeprawę na Wkrze. W bitwie zginął dowódca I-go Baonu mjr Jan Czaplo oraz zostali ranni lub zabici wszyscy dowódcy kompanii tego baonu. Jednak szala zwycięstwa przechyliła się na polską stronę.

Następnego dnia w toku walk, pułk wspólnie z 35 Pułkiem zajął Nasielsk. Dnia 17 sierpnia doszło do zaciętego boju pod Prusinowiczami.

W ciągłych bitwach pod Gzami i Przewodowem pułk przesunął się na północ. Następnie bił się nad rzeką Pełtą (wieś Szwelice i Czamostowo).

Siła natarcia bolszewików została złamana. W pościgu za cofającym się nieprzyjacielem pułk zajął o świcie dnia 20 sierpnia Maków. Następnie w nieustannych bojach poszedł jeszcze dalej na północ po linii Przasnysz – Chorzele, którą to miejscowość I Batalion zajął śmiałym szturmem biorąc licznych jeńców i bogaty łup wojenny. W walkach w tym rejonie bolszewicy zmuszeni byli przejść do Prus Wschodnich. Cofające się oddziały 4-tej Armii Sowieckiej i korpusu konnego Gaj-Chana przez cały dzień 23 sierpnia atakowały Pierwszy Pułk Strzelców chcąc przebić się na wschód.

W walkach tych pułk poniósł duże straty, a jego III Batalion został rozbity. Z tego powodu cała Brygada Syberyjska została skierowana przez Mszyniec, Łomżę, Zambrów i Wyszków do Zegrza, dokąd przybyła 4 września. Po otrzymaniu uzupełnienia w ludziach i materiale pułk wyjechał do Grajewa wchodząc w skład grupy gen. Aleksandra Osińskiego, ale nie brał już bezpośredniego udziału w walkach, natomiast ochraniał inne oddziały walczące. Pułk doszedł »»»
do Kanału Augustowskiego, gdzie osłaniał

»»» skrzydło 2-ej Armii Polskiej walczącej z Litwinami.

Zawieszenie broni w dniu 18 października 1920 roku zastało pułk w Grodnie. W połowie listopada pułk skierowano na leże pokojowe do Gniewa na Pomorzu.

W niecały rok później, 5 października 1921 roku pułk został przeniesiony na stałe do Brześcia Litewskiego (w 1923 roku nazwę miasta zmieniono na Brześć nad Bugiem), gdzie przebywał prawie 18 lat do wyjazdu po mobilizacji w marcu 1939 roku.

Jeszcze na Syberii w lutym 1919 roku pułk otrzymał chorągiew[13] od Polaków z miasta Chicago w U.S.A. Chorągiew towarzyszyła pułkowi w czasie walk na Syberii, a po rozbiciu 5 Dywizji, pocięta na kawałki, została przewieziona do Polski przez bohaterską kobietę. Podczas pobytu w Gniewie Pierwszy Pułk Strzelców Syberyjskich otrzymał nazwę 82 Pułku Piechoty zatrzymując im. Tadeusza Kościuszki.

W 10 rocznicę powstania pułku, społeczeństwo miasta i powiatu brzeskiego ofiarowało pułkowi nową chorągiew o przepisowych wymiarach i kształcie. Odtąd stara chorągiew przebywała stale w gabinecie dowódcy pułku.

W Brześciu nastały dla pułku lata pokojowej pracy nad szkoleniem poborowych, podoficerów i oficerów. Zmieniali się kolejno dowódcy pułku począwszy od tych, którzy dowodzili na Syberii i później po raz drugi organizowali pułk na ziemi polskiej. Najbardziej zasłużony był płk F. Dindorf-Ankowicz, który na stanowisku dowódcy pułku pozostawał od 14 lipca 1920 roku do 31 marca 1927 roku, a później, w czasie kampanii wrześniowej 1939 roku, w randze generała miał pod swoją komendą 10 Dywizję piechoty. Ostatnim dowódcą 82 Pułku Piechoty był ppłk dypl. Antoni Chruściel późniejszy generał i

w 1944 roku dowódca powstania warszawskiego (jego pseudonim «Monter»).

82 Pułk Piechoty należący do 30 Dywizji Piechoty został zmobilizowany w dniach 23-27 marca 1939 roku; następnie przewieziony transportem kolejowym do rejonu Szczercowa. 30 Dywizja Piechoty weszła w skład Armii «Łódź» dowodzonej przez gen. dyw. Juliusza Rómmla.

Od marca do końca sierpnia 82 Pułk przygotowywał pozycje obronne nad rzeką Widawką oraz przeprowadzał szkolenie i uzupełniał zaopatrzenie. W dniach 27 i 28 sierpnia cała dywizja piechoty została przesunięta ku granicy niemieckiej.

Wybuch wojny zastał pułk na stanowiskach w rejonie Działoszyna nad górną Wartą. W pierwszym dniu wojny nie brał on udziału w akcji bojowej, lecz 2 września prowadził już walki obronne w rejonie wsi Bobrowniki-Kochlew. Pierwszemu batalionowi udało się odrzucić Niemców za Wartę, ale w czasie bitwy zginął dowódca batalionu mjr Zygmunt Rosiński. Po nim dowództwo objął dotychczasowy dowódca 3-ej kompanii karabinów maszynowych kpt. B. Kruczyński.

Następnie pułk przeszedł do odwodu dywizji, ale już 5 września walczył wypierając Niemców z wyłomu pod Teofilowem oraz prowadził walki obronne w rejonie Szczerców – Kluki.

W wyniku ogólnego położenia, 30 Dywizja piechoty zaczęła się cofać w stronę rejonu Dłutowa i torując sobie drogę odwrotu, uderzyła na nieprzyjaciela pod Przyłękiem. W bitwie tej 82 Pułk Piechoty wyparł Niemców ze Słupia zadając im poważne straty, niestety w walce zginął dowódca II i III baonu. Następnie pułk skierował się do lasów pod Karolinem (rejon Skierniewic).

W marszu odwrotowym doszło do zaciętych walk pod Żyrardowem, gdzie pułk odpierał liczne natarcia wroga i sam przechodził do natarcia ponosząc straty.

W dalszej drodze pułk został skierowany do twierdzy Modlin, którą osiągnął 14 września. Po uzupełnieniu braków bronił odcinka pomiędzy Bugo-Narwią a Wisłą aż do 29 września, do kapitulacji Modlina.

82 Pułk Piechoty nie został odtworzony w ramach Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, ani w Polskiej Republice Ludowej, która nie podtrzymywała tradycji wojskowych II Rzeczy-pospolitej.

OPRACOWAŁ ZBIGNIEW CYMERSKI.

13. Do drugiej wojny światowej pułki piechoty miały chorągwie, natomiast wszystkie inne jednostki posiadały sztandary.

35 PUŁK PIECHOTY

W 1918 roku na terenach całej Lubelszczyzny samorzutnie organizowały się polskie oddziały wojskowe. Z nich sformowały się 3 bataliony (Zamojski, Krasnostawski i Chełmski) 35 Pułku Piechoty, zwanego początkowo Chełmskim Pułkiem Piechoty. Nowo powstałymi jednostkami wojskowymi kierował i nadzorował dowódca Wojskowego Okręgu Chełmskiego ppłk Mieczysław Ryś-Trojanowski. Oficerowie i żołnierze tworzących się oddziałów niezwłocznie składali przysięgę Radzie Regencyjnej będącej wówczas najwyższą polską władzą. Ledwie utworzone i uzbrojone kompanie, a nawet plutony wysyłane były od razu przeciw Ukraińcom na front wołyński.

I Batalion

W początkach listopada 1918 roku w Zamościu i okolicy, członkowie P.O.W.[14] rozpoczęli rozbrajanie wojsk austriackich. Z luźnych polskich oddziałów powstawały plutony i kompanie, a z nich z czasem utworzył się III batalion 35 Pułku Piechoty (w kwietniu 1919 roku przemianowany na I batalion). Przez całą zimę i wiosnę 1919 roku batalion Zamojski walczył pod Włodzimierzem Wołyńskim.

Na przełomie maja i czerwca 1919 roku (od 20 maja do 7 czerwca) stacjonował na pograniczu Górnego Śląska w okolicach Modrzejowa i Czeladzi strzegąc granicy niemieckiej.

Pod koniec czerwca batalion został przerzucony na Polesie, gdzie w grupie płk. Stefana Strzemieńskiego walczył z bolsze-wikami pod Łohiszynem, Łunińcem i Słuckiem. Przez zdobycie Słucka ułatwił on innym oddziałom polskim zajęcie Mińska. Pod Horodyszczem 21 stycznia 1920 roku połączył się z pozostałymi batalionami pułku.

II Batalion

Batalion Krasnostawski w połowie stycznia 1919 roku powstał z 5 i 6 kompanii sformowanych z rekrutów z Brześcia oraz z 10 kompanii; później nazwany został II Batalionem 35 Pułk Piechoty. Walczył on poszczególnymi kompaniami z Ukraińcami na Wołyniu, prowadząc obronę zaczepną Rawy Ruskiej, a na północy, w okolicach Porycka, nad Styrem i Horyniem staczał krwawe boje z wojskami bolszewickimi. W połowie sierpnia 1919 roku Batalion Krasnostawski połączył się z batalionem sztabowym, którym dowodził ppłk M. Ryś-Trojanowski, późniejszy generał i dowódca Okręgu Korpusu Nr IX w Brześciu, a przed samą wojną dowódca Okręgu Korpusu Nr I w Warszawie. Na przełomie sierpnia i września 1919 roku II Batalion w ciągłych walkach dotarł do rzeki Uborć zdobywając Łopatycze i miasteczko Olewsk. We wrześniu 1919 roku nastąpił pierwszy etap scalania pułku, od tej pory II i III Batalion występują już jako 35 Pułk Piechoty.



III Batalion

Kompanie, które później utworzyły Batalion Chełmski (w kwietniu 1919 roku przemianowany z I na III) biły się o Wło-dzimierz Wołyński, brały udział w wypadzie na Poryck i Torczyn, gdzie zginął młody i dzielny mjr Leopold Lis-Kula. Przez całą zimę i wiosnę 1919 roku oddziały walczyły na Wołyniu z Ukraińcami i w Małopolsce Wschodniej pod Brodami i Rudnią z Ukraińcami i wojskami rosyjskimi.

W połowie maja 1919 roku dowództwo nad Batalionem III objął kpt. Wiktor Wielkopolanin-Nowakowski (późniejszy dowódca 35 Pułku Piechoty). 28 września 1919 roku Bataliony II i III (już jako 35 Pułk Piechoty) zostały przeniesione do Łucka, do odwodu frontu wołyńskiego, a potem z dowództwem tego frontu do Równego. Tu pułk otrzymał umundurowanie i wyposażenie w broń niemiecką.

W drugiej połowie grudnia 1919 roku 35 Pułk Piechoty został przerzucony na front poleski. Wszedł on w skład 9 Dywizji Piechoty, którą dowodził płk Władysław Sikorski i jako odwód tej dywizji stanął pod Łachwą. Pułk na tyłach frontu zajął się likwidowaniem bolszewickich band dywersyjnych. Następnie został przewieziony koleją »»»

14. Polska Organizacja Wojskowa.

»»» z Pińska do stacji Korzówka, gdzie w rejonie Bobrycze obsadził rzekę Ptycz (lewy dopływ Prypeci). Tu dnia 21 stycznia 1920 roku do

Batalionów II i III dołączył I Batalion. Zajęły one 15 kilome-trowy odcinek prowadząc obronę w sposób zaczepny, dokonywały licznych wypadów na nieprzyjaciela, a pod Terebowem i Myszanką zagarnęły duże zdobycze.

Na wiosnę 1920 roku, poprzedzając ofensywę na Kijów, pułk otrzymał rozkaz zdobycia stacji kolejowej Kalenkowicze, węzła kolejowego łączącego dwa sowieckie fronty: zachodni i południowy. Dnia 6 marca 1920 roku pułk zdobył Kalenkowicze i bronił je przed stale nacierającymi wojskami Armii Czerwonej. Walki toczyły się przez cały marzec i kwiecień.

7 maja 1920 roku pułk z całą dywizją ruszył na wschód. W dwa dni później zajął Rzeczycę położoną nad Dnieprem, a nas-tępnie zdobył Łojewo (na południe od Rzeczycy też nad Dniep-rem).

Pod koniec maja dowództwo 35 Pułku Piechoty objął kpt. W. Wielkopolanin-Nowakowski, który dotychczas dowodził III Baonem tego pułku. Płk M. Ryś-Trojanowski został dowódcą XVII Brygady 9 Dywizji Piechoty.

Wobec odwrotu wojsk polskich z Ukrainy, grupa poleska otrzymała rozkaz zajęcia linii obronnej nad rzeką Uszą. 18 czerwca rozpoczęło się wycofywanie z nad Dniepru bez nacisku ze strony nieprzyjaciela. Dopiero po pięciu dniach doszło do walk pod Kalenkowiczami (na linii Glinna Słoboda – Chabno-Prudek), które trwały cały tydzień. Po czym z rozkazu dowództwa pułk wycofał się nad rzekę Ptycz, gdzie w pierwszej połowie lipca odpierał natarcia Armii Czerwonej.

Dnia 16 lipca 1920 roku 35 Pułk został przewieziony ze stacji kolejowej Łachwa pod Grodno zajęte już przez wojska nieprzyjacielskie. Pułk przydzielono do grupy płk. Aleksandra Łuczyńskiego, która dnia 21 lipca odbiła miasto. W walkach o Grodno pułk nie brał bezpośredniego udziału.

Natomiast pułk bił się o przeprawy na Niemnie. W tych krwawych bitwach I i II baon poniósł duże straty, a grupa płk. Łuczyńskiego została otoczona przez siły nieprzyjacielskie i z trudem przebiła się na zachód.

35 Pułk wycofał się nad Narew i od 27 lipca do 1 sierpnia walczył zaciekle na linii tej rzeki. Szczególnie ciężkie wałki rozwinęły się pod wsią Siekierki. W czasie odwrotu bił się pod Łomżą, a w dniach 6-9 sierpnia przebywał w Wyszkowie jako odwód grupy. Później pułk staczał krwawe boje pod wsią Długosiodło, gdzie w krótkiej walce zginęło 3 dowódców kompanii.

Prawie od dwóch miesięcy pułk był w ciągłych walkach i marszach, poniósł nie tylko duże straty w ludziach, ale w umundurowaniu i uzbrojeniu. Żołnierze byli prawie bosi i obdarci, dlatego też dnia 13 sierpnia we wsi Konstantynowie i Suchocinie pułk otrzymał uzupełnienie w uzbrojeniu i umun-durowaniu. W związku z szykowaniem się do bitwy war-szawskiej nastąpiło przegrupowanie sił, została utworzona 5 Armia pod dowództwem gen. Władysława Sikorskiego. W skład jej włączono 9 Dywizję Piechoty i tym samem 35 Pułk.

Sytuacja na froncie była poważna, 14 sierpnia pułk walczył nad Wkrą pod wsią Borkowo, gdzie również biły się oddziały Brygady Syberyjskiej.

W czasie tych walkach nastąpiło przesilenie. Na tyły Armi Czerwonej uderzyły polskie siły z nad Wieprza przyczyniając się do rozbicia wojsk bolszewickich. Wojska nieprzyjacielskie gwałtownie zaczęły się wycofywać.

Od boju pod Borkowem rozpoczął się zwycięski marsz pułku na wschód za pokonanym nieprzyjacielem. Na pamiątkę tej decydującej bitwy pod Borkowem, 14 sierpień był później obchodzony jako dzień święta pułkowego.

16 sierpnia po zajęciu przez 35 Pułk i Brygadę Syberyjską Nasielska, tymczasowo zakończył się okres ciężkich walk. Następnie 35 Pułk przeszedł do odwodu 9 Dywizji Piechoty i oczyszczał z rozbitych bolszewickich odziałów rejon Nasielsk – Ciechanów

– Mława.

W początkach września 35 Pułk został przewieziony do Chełma Lubelskiego, gdzie odbył się przegląd całej 9 Dywizji Piechoty przez Naczelnego Wodza marsz. Józefa Piłsudskiego. W czasie tej uroczystości Naczelny Wódz dekorował krzyżem orderu Virtuti Militari dowódcę pułku ppłk. W. Wielkopolanin – Nowakowskiego oraz niektórych żołnierzy.

Następnie pułk został skierowany do dalszych walk nad Bugiem, początkowo nie mógł sforsować rzeki, ale 12 września osiągnął drugi brzeg i w pościgu za nieprzyjacielem przeszedł przez Łuck (zajęty już przez grupę gen. Franciszka Krajowskiego) i dalej wśród walk nad rzeką Ikwą zajął miasto Dubno.

Dnia 21 września pułk został przetransportowany koleją w okolice Wołkowyska i w składzie 9 Dywizji Piechoty brał udział w pościgu za nieprzyjacielem rozgromionym nad Niemnem. Marsz rozmiękłymi drogami przy słabym zaopatrzeniu był bardzo wyczerpujący, pułk przeszedł Honczary, Dokudo – wo, Iwie i Juraciszki aż do Trąb, i tam zastało go zawieszenie broni.

Dnia 4 grudnia w Łazdunach, miejscu postoju 9 Dywizji Piechoty, Naczelny Wódz marsz. J. Piłsudski udekorował chorągiew pułku krzyżem orderu Virtuti Militari. Chorągiew tę zakupił z własnych funduszów korpus oficerski pułku. Nowa chorągiew była obiecana przez Towarzystwo Przyjaciół Żołnie-rza Polskiego w Zakopanem i Zamościu.

W marcu 1921 roku 35 Pułk przeszedł do Lidy, gdzie rozpoczął pokojową pracę nad szkoleniem oficerów i żołnierzy. W tym czasie stanowił on odwód ochrony pogranicza. Niebawem pułk został przerzucony do Krasnego nad Uszą i okolicznych wiosek, a w listopadzie 1922 roku przeszedł do Łukowa na pokojowe leże. Tu 14 sierpnia 1923 roku w dniu święta pułkowego otrzymał obiecaną od dawna chorągiew ufundowaną przez społeczeństwo Zakopanego, Zamościa i Łukowa.

We wrześniu 1925 roku 35 Pułk został przeniesiony do Brześcia nad Bugiem pozostawiając w Łukowie I batalion, który dołączył do pułku dopiero jesienią 1928 roku. Tu pułk pozostawał do czasu wymarszu na Pomorze do czerwca 1939 roku. W czasach pokojowych pułk szkolił żołnierzy służby czynnej, swych podoficerów i oficerów oraz podchorążych rezerwy. W szkoleniu i ćwiczeniach pułk zdobywał pochwały i nagrody. Jesienią 1938 roku 35 Pułk Piechoty brał udział w bardzo dużych manewrach na Wołyniu. W czasie tych ćwiczeń wyróżnił się i w nagrodę maszerował na czele defilady przed marszałkiem Edwardem Śmigłym-Rydzem. Osiągnięcia szkoleniowo-wychowawcze pułk zawdzięcza, jak pisze jego ostatni dowódca ppłk Jan Maliszewski, zwartemu i ambitnemu korpusowi podoficerskiemu. W uznaniu za swoje zasługi pułk otrzymał zaszczytne zadanie szkolenia uzupełnień Westerplatte.

23 marca 1939 roku 35 Pułk Piechoty został zmobilizowany w trybie alarmowym. Ogrom pracy mobilizacyjnej został sprawnie wykonany, w ciągu 48 godzin pułk osiągnął gotowość bojową. W warunkach pokojowych pułk liczył około 1000 żołnierzy, a po zmobilizowaniu 3200 ludzi, 700 koni i masę pojazdów konnych. Zmobilizowany 35 Pułk został zrazu za-kwaterowany we wsiach w pobliżu Brześcia ze względu na

możliwość niespodziewanych nalotów lotnictwa nieprzyjaciels-kiego.

W dniach 9-11 czerwca został przewieziony transportami kolejowemi na Pomorze i rozlokowany w rejonie Bukowiec – Przysiersk około 40 km na północ od Bydgoszczy.

12 lipca pułk przesunął się na zachód od Tucholi z zadaniem budowy umocnień polowych na odcinku ponad 40 km długim wykorzystując liczne tu jeziora.

Dnia 1 września około godziny 1 w nocy pułk stanął w pogotowiu bojowym zajmując pozycje w rejonie jezior tucholskich na przestrzeni około 27 km w odległości 12 km od granicy. 9 Dywizja zajęła odcinek 70 kilometrów, (od jeziora Spierewnik wzdłuż rzeczki Wytrych aż do wsi Drożdżenica i dalej wzdłuż rzeczki Kamionka do wsi Pamiętowo).

35 Pułk razem z 9 Dywizją Piechoty »»»

»»» wszedł w skład Armii Pomorze dowodzonej przez gen, Władysława Bortnowskiego.

W chwili wybuchu wojny 1 września 1939 roku 35 Pułk wsparty dwoma dywizjonami artylerii (III dyon z 9 P.A.L.'u i 9 D.A-.C.'u) stanowił północne skrzydło 9 Dywizji Piechoty.

1 września 1939 roku na polską 9 Dywizję Piechoty uderzyły trzy niemieckie dywizje piechoty i częściowo dywizja pancerna (2 Zmotoryzowana Dywizja, 3 i 32 Dywizja Piechoty oraz część 3 Dywizji Pancernej). Przewaga liczebna, a także pod względem uzbrojenia była olbrzymia.

Na 35 Pułk Piechoty natarły oddziały niemieckie z 2 Dywizji Zmotoryzowanej wsparte silnym ogniem artylerii. Największy nacisk był na południowe skrzydło pułku w rejonie wsi Drożdżenicy i Pamiętowo. Na południe od tych miejscowości Niemcy bardzo szybko opanowali słabo obsadzony przez Polaków teren i drogą Sępolno – Wałdowo skierowali liczne oddziały z 3 Dywizji Pancernej XIX Korpusu gen. Heinza

Guderiana. Cienka linia obrony oparta dobrze o właściwości terenowe wytrzymała natarcie nowocześnie wyposażonej i wspartej czołgami dywizji piechoty niemieckiej. Straty 35 Pułku w pierwszym dniu walk były niewielkie – około 30 ludzi rannych i zabitych. W późnych godzinach wieczornych pułk otrzymał rozkaz wycofania się, które trwało całą noc bez nacisku ze strony nieprzyjaciela. W godzinach rannych dnia 2 września pułk przeszedł rzekę Brdę i zatrzymał się w Borach Tucholskich.

Po południu pułk natarł po linii Minikowo – Klonowo. W walce tej pułk nic nie osiągnął i po ciężkich stratach oderwał się od nieprzyjaciela podążając drogą okrężną w kierunku na Bydgoszcz. W czasie dotychczasowych walk 35 Pułk stracił dużo żołnierzy nie tyle zabitych czy rannych, lecz rozproszonych. Stracił też prawie cały tabor. Obecnie pułk posiadał tylko I Batalion, resztki II i III, razem 1000 żołnierzy.

W czasie odwrotu w godzinach popołudniowych 3 września doszło do ciężkich walk w lesie pod wsią Krupocin. Pułk poniósł znów duże straty, lecz natarcie Niemców odrzucił. Następnie klucząc maszerował nocą, w kierunku południowym. Dnia 4 września w folwarku Kręgiel stoczył potyczkę z Niemcami, w której wziął do niewoli całą niemiecką kompanię sanitarną zdobywając żywność i konie. W przesięku nadleśnictwa Stronno, Niemcy otoczyli i zaatakowali maszerujący pułk, 3 godziny trwała zacięta bitwa. Straty polskie były bardzo duże. Pułk stracił swoje wszystkie działka przeciwpancerne. Zapadający zmrok zmusił Niemców do zaprzestania walki i odskoku.

Po uporządkowaniu oddziałów pułk powoli (strasznie zmęczeni ludzie) maszerował na południe lasami omijając Byd-goszcz kierując się na Fordon, a następnie skręcił na południe i przeszedł wraz z taborem i rannymi nie wysadzonym mostem kolejowym przez Kanał Bydgoski. Za tym kanałem stały oddziały 27 Dywizji Piechoty. Następnie 35 Pułk przeszedł do Solca Kujawskiego na kilkugodzinny wypoczynek.

W godzinach rannych 6 września dowódca pułku, ppłk dypl. J. Maliszewski, otrzymał of dowódcy Armii «Toruń» pisemny rozkaz doprowadzenia pułku do Warszawy celem reorganizacji, uzupełnienia i dozbrojenia. Marsz odbywał się gładko. Na rozkaz przełożonych uzupełniono 35 Pułk rozbitkami z innych pułków 9 Dywizji Piechoty. W ten sposób powstał dwubatalionowy pułk piechoty, lecz bez działek przeciwpancernych.

Dnia 12 września pułk otrzymał zadanie obrony przeprawy na Wiśle pod Wyszogrodem przy ujściu Bzury.

W marszu pułk ciągle był atakowany przez lotnictwo niemieckie i przez ogień artylerii. Na skutek powyższych . działań Batalion II uległ zupełnemu rozproszeniu.

W dążeniu do przeprawy przez Bzurę, pod Wilkowicami, w godzinach rannych dnia 18 września resztki pułku zostały rozbite. 35 Pułk Piechoty przestał istnieć walcząc do końca swych możliwości z przeważającym i lepiej uzbrojonym nieprzyjacielem.

OPRACOWAŁ ZBIGNIEW CYMERSKI.

CDN.

NAD MUCHAWCEM

Mała ojczyzna to między innymi krajobraz. Trwałe, stałe elementy krajobrazu, które towarzyszą człowiekowi od dzieciństwa, a towarzyszyły też rodzicom i dziadom , mają najwyższą wartość.

M. LIPOK-BIERWIACZONEK,
KRAJOBRAZ MAŁEJ OJCZYZNY



Foto Wiktor Bosak

Przestrzeń małej ojczyzny to miejsce doniosłych doświadczeń i przeżyć osobistych jej mieszkańców, formowania się ich biografii, to świat z którym zrosło się ich życie i z którym wiąże ich częstokroć silna więź emocjonalna. To dostępny zmysłowemu poznaniu, świat wyglądów, kształtów i barw domów, ulic, parków, lasów, pól, łąk – świat niepowtarzalnej konstelacji krajobrazów. Mała ojczyzna jest płaszczyzną tworzenia się więzi lokalnych, zakorzenienia ludzi we własnej tradycji i historii

S.STARCZEWSKI



Podpis Poleskie pierwiosnki. Foto Wiktor Bosak